

Bona Giovanni

DROGA DO NIEBA

Dzieło kardynała Bony

tłumaczone z łacińskiego

przez

X. A. S. Krasieńskiego

**TŁUMACZ
DO CZYTELNIKA.**

Książka ta, nie w duchu czasu, który z wiekami się zmienia, ale w duchu Bożym jest napisana. Pobożny autor () w krótkości i prostocie ewangelicznej, najważniejszą naukę, bo naukę życia, w niej zamknął. Nie ma na celu podobać się, nie działa na imaginację, nie porusza namiętności; ale zdrowy pokarm dla duszy podaje. Dla tego nie należy ona do tego rzędu książek, które raz przeczytawszy na zawsze porzucić można. Owszem, jeśli chcesz z niej korzystać, dobrej

II

wiary czytelniku, czytaj ją i odczytuj codziennie po rozdziale, wreszcie po jednej

kartce, jak Tomasza a Kempis; a niech to czytanie będzie codziennej modlitwy dopełnieniem. Słuchaj rad, jakie tu znajdziesz, jak słuchasz głosu Kapłana, który na spowiedzi nie do twego rozumu, ale do twojej duszy, w imie wieczności mówi. A gdy w niej zasmakujesz i to codzienne czytanie do życia swego stosować zaczniesz; możesz być pewny, żeś już na drodze zbawiennej stanął. Więcej się na modlitwie i rozmyślaniu u krzyża Chrystusowego, niżeli w szkole filozofów nauczysz. Boże! pobłogosław ten chleb duchowny, i tych którzy go na zbawienie pożywać będą.

ROZDZIAŁ I.

JAKI JEST NAJWYŻSZY CEL CZŁOWIEKA? JAKA DROGA DO TEGO CELU PROWADZI?

Do nieba cię wiodę, bracie w Chrystusie, to jest, do tego najwyższego szczęścia, które ci nic już więcej do żądania nie zostawi. To cel, to meta, do której wrodzonym popędem wszystkich się myśli, jakby do ogniska zbiegają. Każdy szczęśliwym być pragnie; ale nie jeden dla pierwszej winy człowieka mgłą mając oczy zakryte, z prawdą się i najwyższem dobrem rozminął, a za marą błędu i pozorów pogonił. Ci, zakładając najwyższe szczęście na tem, żeby opływać we wszystko; bogactwa za najwyższe dobro uznali. Ci zakładając je na potędze, albo panować, albo

najbliżej tronu być pragną. Inni się aż do brudnych uciech zniżywszy,
najwyższe
dobro podniebieniem i lubieżnością mierząc, opływane w rozkosze
największym
szczęściem mianują. Tak u nich jest poziome wyobrażenie o
szczęściu. Pracują,
nie widząc owoców pracy, błądzą jakby po lesie; a im prędzej gonią
za
szczęściem, tem szczęście bardziej od nich ucieka. Nieszczęśliwi! bo
nawet swego
nieszczęścia nie widzą.

. To właśnie w przepaść nieszczęść wtrąca cię, biedny człowiecze, że,
lubo
chcesz żyć i umierać szczęśliwie, ale nie widząc i nie pojmując
szczęścia, nie
znając drogi, która wiedzie do niego, po tysiącach ścieżek nawzajem
się
krzyżujących błądzisz. "Wszystko, co czynisz, czego żądasz, co
przedsiębiorzesz,
przeciw tobie walczy. Nie patrzysz bowiem na to niezmiernie dobro,
za które,
jako za ostatni kres twojego bytu, nawet potęga myśli nie sięgnie: bo
za tym
najwyższym punktem, tylko czczość; lecz błąkasz się bez celu, jak
mrówki
pełzające po drzewach, które próżno i próżno raz na sam wierzchołek
się wznoszą,
drugi raz na dół zstępują. Bóg

z niczego cię stworzył, ażebyś Jego samego kochał, Jemu samemu
całym sercem,

całą duszą służył. Pomyśl więc szczerze, jaką część życia poświęcasz
Temu,
któremu całego siebie oddać winieneś? Błędne są twoje zamiary i
usiłowania,
jeżeli nie są skierowane do Niego. Jak końcem drogi pielgrzyma jest
miejsce, do
którego dąży, gdzie, gdy przybędzie, odpocznie; tak końcem życia
twojego jest
Bóg, do którego odnosić winieneś wszystko, co tylko myślisz, co
tylko mówisz i
czynisz; aż dopóki w osiągnięciu Go nie ziszczą się wszystkie twojej
duszy
pragnienia. Na wieczna, prowadzi zgubę, co nas od ostatniego
naszego końca
odwodzi.

. Jako podczas żeglugi, kiedy na ląd dla zwiedzenia brzegów
wsiądziesz, ciągle
jednak trzymasz natężone ucho, czy nie dadzą do odjazdu hasła: bo
wtenczas
wszystko rzuciwszy, do okrętu pospieszysz; tak ci i w życiu
postępować potrzeba.
Z okiem duszy utkwionem w Bogu, używaj dóbr doczesnych tak,
ażeby one do serca
twojego przylgnąć i od ostatniego końca odprowadzić cię nie zdołały.
Służą one
tobie, abyś

ty służył Bogu. Inaczej, zrywając jedność z Bogiem, na wiele
niepotrzebnych
rzeczy umysł rozproszysz i tyle czcić będziesz bałwanów, do ilu
stworzeń
nieporządną się miłością przywiązesz. To są bogowie twoi, którym
już nie cielce
i barany, ale siebie samego, zbawienie swoje świętokradzko
poświęcasz. Nie

dozwoli prawo miłości, abyś co oprócz Boga kochał, chyba dla Boga i w Bogu.

Ostatnim stopniem złego jest rozbrat z najwyższym dobrem i obrócenie serca do stworzeń.

. Co księżę sztuki lekarskiej rzekł o ciele dotkniętem chorobą, że im więcej przyjmuje pokarmu, tem się bardziej stan jego pogorsza, to samo i o duszy powiedzieć można. Kto bowiem chce na dobrą drogę powrócić, niech pierwszej wyrzuci złego życia truciznę, i dopiero z sercem czystym zasila się zdrowym cnoty pokarmem. To zaś oczyszczenie ma być wykonane tak, ażebyś wszystkie grzechy zgładził, wszelkiego do nich przywiązania się wyrzekł, występne nałogi wykorzenił, złe skłonności i żądze pod panowanie rozumu podbił, ciało umartwił, wszystkie

jego potrzeby do sprawiedliwej miary sprowadził, język i inne zmysły powściągnął, i co w drodze do świątyni cnoty na zawadzie stać może, uprzatnął.

Czegoż drżysz i drogę do szczęścia tak trudną sobie wyobrażasz? Sam uczynić

siebie możesz szczęśliwym, przy pomocy tego, który jest twoim początkiem i

końcem. Wyrzecz się więc samego siebie, ażebyś wzniósł się aż do Boga. I tem się

bardziej do Niego zbliżysz, im się bardziej od samego siebie oddalisz.

. Zapytać więc masz naprzód samego siebie: czego żądasz i jaka jest twoja

dążność? Potem patrzeć, jaka droga do tego najwyższego szczęścia prowadzi,
ażebyś mógł widzieć na oko, ile codzień na tej drodze ujdiesz.
Zbadaj pilnie
sumienie twoje, i otwierając mgłą pokryte oczy, patrzaj, jakim być
powinieneś,
ażebyś innym został. Zapóźno już będzie odkrywać zdradę, kiedy już
jej zapobiedz
nie zdołasz. Poznaj, jakie lekarstwo uspokaja namiętności burzę, jakie
wędzidło
srogość bojaźni łagodzi. Ucz się pogardzać rzeczami ziemskimi, i
bez żalu
rzucaj to, co długo trwać nie może z tobą. Wszystko

opuść pierwej, niż sam opuszczony będziesz, aby, gdy przyjdzie
śmierć, nic nie
znalazła w tobie, coby zniszczyć mogła. Szczególniej zaś o duszę się
staraj,
ażeby ona, będąc najzacniejszą ciebie częścią, jako podrzędna
uważaną nie była.
Co pomoże człowiekowi, jeśliby świat cały pozyskał, a na duszy swej
szkodę
podjął? Wszystko ten postradał, kto zbawienie utracił.

ROZDZIAŁ II.

KTO CHCE ŻYĆ DOBRZE, MA WYBRAĆ PRZEWODNIKA.
JAKIM TEN BYĆ POWINIEN. OBOWIĄZKI
UCZNIA.

Kto Bogu służyć zaczyna, temu nic nie jest bardziej potrzebnem, jak
dobry
nauczyciel, któryby go uczył i kroki jego kierował. Któż bowiem w
nieznajomą

drogę bez przewodnika się puszcza? kto trudnej sztuki bez mistrza się nauczył?

Nie wielu naliczysz, którzy bez cudzej pomocy sami wysoko się wznieśli, którzy bez przewodnika na drodze cnoty postąpili. Jak w ogólności działać potrzeba, to przepisywać nawet nieobecny i pisać o tem dla potomnych można. Jak zaś w tej lub owej okoliczności postąpić, nikt nie dorada zdaleka, kiedy nad samą

rzeczą zastanowić się trzeba. Lekarz nie widząc chorego, nie potrafi go uleczyć.

Tak i w chorobach duszy są takie, które koniecznie widzieć potrzeba.

Paweł,

przyszły doktor narodów, kiedy się do Chrystusa nawrócił, posłany został do

Ananiasza, aby się od niego drogi życia nauczył. Ciężkie i pracowite rozpocząłeś

dzieło, naturalną skłonność do złego zwyciężyć, przebyć burzliwe namiętności

fale i na brzeg cnoty wśród tysiąca przeszkód i niebezpieczeństw wypłynąć.

Szukać więc trzeba takiego, któryby podał rękę pomocy, pokazał niebezpieczeństwa, odkrył zasadzki i w niepewnej walce zwycięstwo zapewnił. Lecz

kogóż znajde? zapytasz. Wiernego i mądrego męża, któryby mógł i chciał

dopomagać; któregobyś szanował, ale się nie lękał; który cię nie potępi, gdy

złędzisz, ale poprawi; o którego prawych postępkach na własne się oczy

przekonał. Zły to jest prawodawca, który sam swego prawa nie pełni.

. Takiego obieraj przyjaciela, który nie pochlebia nikomu; który od zgiełku

świata ucieka; który ani na uczyty panów, ani na pałace książąt

nie śpieszy; któryby na wzór doskonałego złotnika mógł śmiało
wyrzec: przynieś,
jakie chcesz kruszce, ja one ocenię; pokaż jakie chcesz uczucie, ja one
rozpoznam; któryby, jak biegły lekarz, wewnętrzne rozpoznawał
cierpienia, i na
moralne choroby skuteczne przepisywał lekarstwa. Niech on
natchnienie każdego
ducha badawczym okiem zgłębić, różnicę między cnotą i występkiem
położyć, i
każdego obyczajowi poradzić umie; niech pilnie zbada wszystkie
tajemnice i
zakątki serca twojego; który od wszelkich poniżających względów
daleki, dba
tylko o pożytek moralny; który w duchu łagodności błędzącego
ostrzeże i
pociągnie; który wszelkie ducha złego chytryści i podstępny odkrywać
i zapobiegać
im umie; przed którymbyś się na koniec nie wstydził wszystkie swoje
słabości
wynurzyć i ze wszystkich tajemnic serca się zwierzyć. Połowę
szczęścia
znalazłeś, kiedy ci Bóg takiego przyjaciela zdarzył.

. Z nim chętnie rozmawiaj; wszelką złą skłonność, wszelką słabość
swoję, czyli
w czym zbłądzisz, czyli co dobrego uczynisz, czyli co za natchnienie
Boże
uważasz, pod jego roztropny

sąd poddaj. Proś go często, ażeby się nie wahał ostrzedz cię, kiedy
postrzeże,

ze coś zamaćło czystość twej duszy; ażeby cię nie raz jeden ostrzegł,
a
delikatnością powodowany na błędy twoje przez szpary nie patrzył. A
jeżeli ci
powie, że nic w tobie do zganienia nie widzi, nie sądź przeto, że jużś
został
od wszelkiej wady wolnym. Zamilknie bowiem, albo lękając się
ciebie obrazić,
albo straciwszy i nadzieje poprawy. Wtedy więc coraz silniej nalegaj,
i czynami
przekonaj, ile korzystać pragniesz. Zaczynij uchybienia twoje na jego
łonie
składać i do jego przepisów postępowanie twoje stosować. Ciesz się,
kiedy on co
złego w tobie zgani; a zawsze od niego albo uleczonym, albo nie tak
trudnym do
uleczenia odejdiesz. Wśród tylu chorób i to już jest rzeczą niemałą,
kiedy kto
szczerze uleczonym być pragnie.

. Oto są wzajemne nauczyciela i ucznia obowiązki, ażeby jeden być
pożytecznym,
a drugi chciał korzystać. Niepodobna, żeby nauczyciela praca była
daremna;
chybaby na serce w złości zacięte, na umysł lękający się nauki jak
ognia,

na chorobę nieuleczoną natrafił. Są bowiem tak zarozumiali ludzie, że
za
ubliżenieby sobie poczytali, żeby za cudzem zdaniem poszli. Znam,
powiadają, to
wszystko, co mówisz. Na cóż pokazywać rzeczy jasne jak słońce? Na
to, że
niekiedy na nie uwagi nie zwracasz. Ostrzeżenie nie uczy, ale obudza
uwagę i

upaść nie dozwala. Częstokroć umysł waha się nawet w
najoczywistszych rzeczach;
potrzeba więc i jasne jak słońce prawdy mu wrażyć. Cnota jest jakby
roślina, co
bujniej rośnie, gdy ją pielęgnujesz i polewasz.
Jednych odprowadza fałszywy wstyd, właściwy dzieciom, a
dojrzałego męża
niegodny. Inni jakby z pomieszaniem rozumem, upornie tają chorobę
wewnętrzną, i
na lekarza się, który ich chce uleczyć, gniewają. Doradza bowiem to
zgubne
milczenie piekielny nieprzyjaciel, póty mając zgubienia cię nadzieję,
póki rzecz
na jaw nie wyjdzie. Nie wstydzisz się pokazywać najbrzydszego
wrzodu na ciele,
ażebys uleczony został; a raka duszy tak pilnie kryjesz, jakbys go
mógł kryjąc
uleczyć, chociaż prawie niepodobna; ażebys

on nawet mimo twej chęci na jaw nie wyszedł. Ten, kto tai chorobę,
nigdy
uleczony nie będzie. Czyliż cię krzywdzi lekarz, kiedy ci twoją
chorobę
pokazuje? kiedy ci powie: źle się masz, w gorączce jesteś, wstrzymaj
się dziś od
pokarmu, na samym kleiku przestań. Za dobroczyńcę go uważasz,
podziękowanie mu
składasz, wynagrodzenie ofiarujesz. A gdyby kto powiedział:
namiętności biorą
górze nad tobą" skrzywione masz wyobrażenia, żądze nie
pohamowane; natychmiastbys
zawołał: to krzywda, której nie zniosę; to hańba, którą chyba we krwi
twej
zmyję. Nieszczęśliwy! mozeszże to nazywać krzywda, że on o twe
zbawienie dbały,

twój własny wizerunek przed oczy ci stawi? Będieszże obwiniał
zwierciadło, że
szpetnemu pięknej twarzy nie pokazuje? Sprostuj więc to, co on
naganił; popraw
obyczaje; obmyj najmniejszą plamę. Łatwo ci będzie, jak tylko
zechcesz,
nieposzlakowanym się w obec wszystkich okazać.

ROZDZIAŁ III.

O OCZYSZCZENIU SIĘ Z GRZECHÓW. WYRZEC SIĘ TRZEBA
WSZELKIEGO W NICH UPODOBANIA, I
WSZELKIE WYSTĘPKI Z GRUNTU WYKORZENIĆ.
ROZMYŚLANIE O ŚMIERCI I WIECZNOŚCI JEST
NAJSKUTECZNIEJSZYM NA CHOROBE DUSZY
LEKARSTWEM.

Chybia człowiek swego najwyższego celu, kiedy się grzechu
dopuszcza: bo z niego
jak ze źródła wszystkie nieszczęścia płyną. On jest tem ziarnem, z
którego
wyrasta wszystko, co dręczy; a jego jadowite tchnienie cały okrąg
ziemski
zatrzuwa. Kryje swe żądło, jak zatajona w trawie gadzina; a kiedy
ukąsi, dopiero
ból uczujesz. Byli tacy barbarzyńcy, co żywych ludzi do trupów
uwiązywali, ażeby
ten odrażający swąd ani na chwilę dręczyć ich nie przestał. To samo z
grzesznikami się dzieje. Kara ich, jak cień goni za nimi, a nigdzie
przed nią
uciec nie

zdołają. Jeżeli małej nie zadasz sobie przykrości, opierając się złemu,
wiele

będziesz musiał wycierpieć, kiedy się go dopuścisz. Ledwie się
grzech w myśli
twojej począł, już jest własną karą brzemienny. Ztąd to urodziła się
śmierć,
ztąd się wszczął ogień piekielny. Ze wszystkich więc plam
grzechowych przez
skruchę, spowiedź i zadosyć uczynienie trzeba swą duszę oczyścić.
Trzeba unikać
nie tylko ciężkich, ale nawet powszednich grzechów: bo one chociaż
nie zadają
od razu śmierci, powoli jednak odbierają siły i śmiertelny sprowadzają
upadek.
Ale czy okręt od razu rozbity o skały, potonie; czy go powoli i
nieznacznie
sącząca się przez szpary woda na dno ponurzy; zawsze los jego jest
opłakany.
Potępią cię te małe grzechy dlatego, że ich tak łatwo uniknąć mogłeś.
Im
nieprzyjaciel słabszy, tem większa hańba zwyciężonym zostać.

. Nie zasiejesz cnoty na roli serca twojego, nie wybijesz się z niewoli
grzechu, póki się wszelkiej do niego skłonności nie wyrzeczysz,
ażebyś ciałem
będąc na puszczy, nie był duszą w Egipcie. Złe się dzieje około ciebie,
kiedy
choć prze-

baczyłeś urazę, choć zagasiłeś w sercu występna, miłość, jeszcze
nadstawiasz
ucha na złośliwą mowę, jeszcze na zwodniczą piękność z
upodobaniem patrzysz.
Występki i złe nałogi, które po zgładzeniu winy jeszcze pozostały w
tobie, to
najniebezpieczniejsze grzechu zarody, które z gruntu wykorzenić
potrzeba. Jeżeli

przestanieś na obcięciu gałęzi, z pnia wyjdą odrostki, a z nich nowe
gałązki
nieprawości wyrosną,
Mówisz, że nie chcesz wpuścić występków do domu serca twojego.
Nie wierzę: bo
nie zamykasz przed nimi bramy na zamek, lecz ją, tylko przymkniętą
zostawiasz.
Mówisz, że czujesz odrazę do tego, co jest zakałą życia twojego.
Wierzę: bo któż
tej odrazy nie czuje? Ludzie źli nienawidzą swoich występków,
choć w nich
upodobanie mają; a nawet gdy się ich dopuszczają, sami sobą się
brzydzą. Cóż
pomoże, że złe w słowach odrzucasz, jeżeli za niem idziesz w
uczynkach? Nie ma
człowieka tak rozpasanego na wszystko, któryby kiedykolwiek nie
zerwał z
występkami związku; ale wnet znowu do zgody z nimi powraca. Kto
zaś prawdziwie
na-

wrócił się do Boga, ten do pnia przykładła siekierę i najdrobniejsze
występki
fibry wycina. Wtedy pamiętny na swą ułomność, wszystkich
powodów do grzechu
najtroskliwiej unika, a na sam widok złego cofa się i wzdryga z
bojaźni.

. Na cóż te próżne wybiegi? na cóż się wymawiasz ułomnością, kiedy
ci Bóg
występki z gruntu wykorzeń nakazuje? Nikt lepiej nie zna miary sił
twoich, jak
Ten, który je nadał. Czemuż Mu nie zaraz posłuszny jesteś, kiedy nie
o Jego
korzyść, ale o twoje dobro idzie? O ślepe i zbrodnicze zuchwalstwo!
jak zły

sługa, śmiesz przeciw Panu w oczy powstawać i mówić, że co On
rozkazuje, jest
nad siły twoje? jakby ci dawał rozkazy niepodobne do wykonania;
jakoby nie dla
zbawienia ciebie, ale raczej dla udręczenia rozkazywać się zdawał. To
właśnie
jest złość ludzka i źle się Bogu zasłużyć, i prawo Jego za nieznośne
jarzmo
poczytywać. Ale spróbuj tylko sił swoich, a sam się zdziwisz, że
więcej, niż
sądził, dokazać zdołasz. Nie dlatego, że trudna walka, nie śmiesz
stać do
boju; ale że ci odwagi braknie, za trudną ją, uważasz.

Nie z jednej rzeczy, przed którąśmy wprzód drżeli, oswoiwszy się,
śmiać się
będziemy. Zaczynaj, a siebie nie uważaj za nic. Nie opuszcza Pan Bóg
żołnierzy
swoich. Tyle sił, ile mocnej woli mieć będziesz.

. Wszystko złe łatwo zwyciężysz, jeżeli każdy dzień życia za ostatni
uważać
będziesz. Cóż cię tak wiąże do tej ziemi, że nigdy nie pomyślisz, iż ją
opuścić
trzeba? Codziennie przechodzą przez ulice orszaki pogrzebowe, które i
temu, kto
zapomniał o śmierci, mimowolnie ją przypominają. Ty zaś wśród
samych ofiar
śmierci, o niczym tak mało, jak o śmierci, nie myślisz; i na co
najczęściej
patrzysz, o tem najprędzej zapominasz. Wybije jednak i twoja
godzina, która cię
z tem ciałem, tak pieszczonem, rozdzieli. Noc się rozwidni; i wtenczas
poznasz,
żeś w ciemnościach chodził, kiedy światło ujrzysz. Pokaż, jeżeli
możesz, w

przeciągu tylu lat, choć jeden dzień, któryby był świadkiem
prawdziwej cnoty, na
którymby ani jednej plamy nie było. Strawiłeś wiek dziecinny wśród
cacek i
igraszek; dorastałeś wśród swawoli i namiętno-

ści; burzliwa młodość na okropnych błędach i występkach przeszła. Z
tych
wszystkich lat, które od kolebki do siwego włosa ubiegły, cóż
pozostało? tylko
żał i zgubne błędów życia owoce. O! jaki kamień serce twoje
przywali, kiedy się
rumienić na wspomnienie przeszłości, a drzeć o przyszłość będziesz!
Cóż wtenczas
pomogą owe zbiory, któreś w pocie czoła z takim trudem zgromadzał?
Cóż
przyjemności życia i rozkosze zmysłowe? cóż czcze tytuły, purpura i
berło? O!
gdyby wolno było zacząć życie na nowo, jakżebyś o daleko lepsze
dobra się
starał! Lecz wszystko już będzie zapóźno, kiedy godzina
przeznaczenia wybije.
Jeżeli tedy chcesz korzystać z czasu, natychmiast zacznij i opuść to,
co byś
wówczas opuścić pragnął. Łatwo można zrobić ofiarę, z tego co
przemija, ażeby
to, co trwa wiecznie, osiągnąć.

. Pytaj konającego, co myśli o przeszłym życiu swoim? Ledwie
jednego
znajdziesz, któryby o bogactwach, dostojęństwach i próżnościach
świata zupełnie
inaczej, jak za życia nie sadił? Każda rzecz wtenczas na
sprawiedliwszej

waży się szali i podług swojej prawdziwej wartości się ceni. Ale
podówczas
zapóźno już mądrość przychodzi. Niemało jednak wygrasz, jeżeli z
cudzych błędów
swoje poprawiać się nauczysz. Kiedy teraz możesz bezpiecznie
żeglować, na cóż
burzy czekasz? Uniknąć możesz klęski, gdy rzeczy na dobrym stopniu
stoją; czemuż
się na niebezpieczeństwo narażasz? Niewczesna ostrożność, kiedy już
toniesz;
niewczesna przezorność, kiedyś już zginął.
Nie jeden mąż znakomity zasługą i cnotą, zerwawszy wszystkie
związki ze światem,
o to się tylko przez resztę życia troszczył, aby się żyć i umierać
nauczył.
Wielu jednak wyznało, że rozstając się z tym światem, nie umieli ani
jednego,
ani drugiego: tak to jest trudna umiejętność. A ty czekasz starości,
ażebyś
zaczął myśleć rozważnie. Ty dobre życie odkładasz do tego wieku,
którego nie
wielu dożyło. Wielka to nieroztropność wtenczas zaczynać życie,
kiedy je kończyć
pora.

. Gdzie lecisz? niebaczny człowiecze! Inaczej wierzysz, a inaczej
żyjesz! Czas,
to cień

ptaka, co przemknął po powietrzu. Życie, to jeden punkt w
nieskończoności i
jeśli jeszcze co mniejszego od punktu być może.
Zaledwie się urodził, już śmierć z kosą stoi nad tobą. Wstrzymaj
choć jeden

dzień, choć jedną godzinę, niechaj czas przynajmniej na chwilę
odpocznie.
Naprawdę. Prędeż cię z sobą. uniesie, niż zwolni swój nieścigniony
lot, w
którym po całej kuli ziemskiej zniszczenia sieje. I nad tę jedną
chwilę mniej
ważysz wieczność bez końca! O co za nierozsądek i ślepotą! Bez
przystanku
obmyślasz zbiory dla ciała, które wkrótce w proch się rozsypie i nie
zakładasz
granic swym zbiorom; dla duszy zaś, która nie umiera nigdy, żadnych
nie
gromadzisz dóbr na przyszłość, jak gdyby ta dusza nie twoją była.
Choruje ciało
— największą gotów jesteś ofiarę uczynić, abyś je tylko uleczyć
zdołał. Choruje
dusza — a ty nie dbasz i obojętnym się okazujesz. Gdyby ci
powiedziano: jedź do
wód morskich, bo umrzesz; czyżbyś odwlekał? weź to gorzkie
lekarstwo; czyżbyś
odmówił? Łatwe rzeczy Bóg nakazuje, ażebyś żył na wieki; a ty
posłusznym

być nie chcesz. Gdybyś miał sprawę w sądzie, o niejbyś tylko samej
myślał i
mówił; nie oszczędzałbyś żadnych ofiar, abyś mógł zjednać
przychylność sędziów.
A kiedy ostatni sąd nadchodzi, kiedy od niego wieczność cała zawisła,
ty się
śmiejesz, żartujesz, grzeszysz i na wieczną zgubę narażasz. Ach!
zaprzestań
wreszcie tego szaleństwa; a wyrzekłszy się złego, tak przysposabiaj
swą duszę,
jakby ci już ostatnia dobijała godzina. To jest prawdziwa filozofia,
duchem, ile
tylko podobna wzbić się nad ciało.

. To niech będzie twojem zatrudnieniem i odpoczynkiem, pracą i
wytchnieniem:
zostawić na boku doczesność i zagłębić się w wieczność. Co pod jej
prawa
przeszło, to zawsze potężne i niewzruszone, jak skała stoi.
Nielitościwy bogacz
po tylu wiekach jeszcze o kroplę wody prosi, i w wiecznych mękach
prosić o nią
będzie napróżno. Wieczność, jest to zawsze trwająca obecność, której
bez
westchnienia i trwogi ani wspomnieć nie można; jest to koło, co się
zawsze
obraca; jest to ciągły, nieskończony i zawsze na nowo rozwijający się
kłębek.
Kto szczerze o wieczności po-

myśli, temu w cukrowych rozkoszach świata da, się uczuć gorycz
piołunu,
przerażenie wybije na lice, śmiertelna żalność za serce weźmie, i aż do
samych
gwiazd wzniesiona głowa do ziemi się nachyli. Myśl o wieczności
poskramia niczem
niepohamowane żądze, zachęca do cnoty drzemiące wśród nic
nieznających
drobnotek serce, pokarm i napój zaprawia. Pod jej natchnieniem
wszelka praca
łatwą, wszelka boleść znośną, wszelkie utrapienie lekkim i
przemijającym się
wyda. Niech będzie zapisane liczbami niezmiernie niebios
sklepienie; któż,
oprócz samego Boga, te nieskończone liczb szeregi zliczyć potrafi? Te
jednak
nieprzeliczone liczb miliony nie są nawet początkiem wieczności.
Niech tyle lat

i tyle wieków upłynie, ile jest jednostek w tych liczb szeregach,
jeszcze nic
nie ubędzie z wieczności; jeszcze nie dojdą i do początku okropnej
wieczności
nieszczęśliwi, co w ognie piekła wtrąceni zostali. Na tę myśl, jeżeli
nie
zadrżysz i życia nie poprawisz, nad głązy i skały twardsze serce mieć
musisz.

ROZDZIAŁ IV.

O NIEWSTRZEMIĘŻLIWOŚCI. ZŁE JEJ SKUTKI. JAK JĄ ZWYCIĘŻYĆ I JAK POZNAĆ, ŻE ZWYCIĘŻONA ZOSTAŁA.

Na niewstrzemięźliwość uderz najpierwej: bo ona wszystkich
występków jest matką.
Niewstrzemięźliwość przyprawiła nas o śmierć duszy i ciała: pierwsi
bowiem
rodzice, pożywając owocu zakazanego, zgubili swoich potomków
pierwej, niżeli
życie im dali.
I teraz nieprzyjaciele naszego zbawienia wprzód za jej pomocą
niweczą siły
nasze, nim nas obalą i zgniotą.
Z niej nieczułość, zniewieściałość i czczość serca pochodzi; z niej
nieskromność, płocha mowa i wyuzdana bezczelność języka; z niej
bezwstydne
postępowanie, kłótnie i nieprzyjaźni;

z niej obojętność i wyzucie się z wszelkiego cnoty uczucia; z niej
marnotrawstwo
i nędza; z niej niepoliczone choroby, i śmierć nakoniec, którą zbytek
w

pokarmach i napojach przyspiesza.

Nie jeden, co lekko cierpiał, wpadł w ciężką przez niewstrzeźliwość chorobę:

bo jeżeliby ciała nie trawiły zepsute przez zbytek pokarmów i napojów humory,

żadnaby go choroba o upadek i zniszczenie sił nie przyprawiła.

Nie takie miecz, jak niewstrzeźliwość, zniszczenia sieje.

. O jak to nikczemne i sromotne jarzmo! o jak nienasycona chciwość!

Masz ciało

miernej objętości, a więcej zjadasz od najogromniejszych i najżarłoczniejszych

zwierząt.

Kilka morgów paszy wystarczy dla wołu; las jeden nie mało słoni wyżywi, a dla

ciebie świat ciasny; wszystko, co w wodach pływa, co w powietrzu lata, co w

lasach mieszka, nie wystarczy dla ciebie.

Spojrzyj na kuchnię bogaczy. Patrz, ile się kucharzy koło ognia uwija. Patrz na

to mnóstwo zadyszanych sług i służebnic, na te stosy pta-

stwa, na te owoce pływające w winie. Przypatrz się, z jaką zręcznością zastawiają stoły, rozkładają srebra, roznoszą półmiski, rozbierają zwierzynę,

jakim pędem lecą do usług; a ledwo dasz wiarę, że to jeden tylko dom tyle tak

starych win potrzebuje, że stół jednego tylko domu takich wydatków i takich

przygotowań wymaga.

Nie idzie o to, żebyś odmawiał sobie potrzebnego pokarmu. Głodu przezwyciężyć

nie można. Daremniebyś z nim walczył. On codzień nowego potrzebuje zasiłku.

Ale tu właśnie zastawione jest sidło. Tu żądza pod zasłoną potrzeby posługuje

widokom rozkoszy, i nie raz duszę naszą w swoje sieci zapłacie.
Chcesz wiedzieć, ile potrzeba do utulenia głodu? Przypatrz się, jaką
przeźren
zajmujesz, zmierz objętość twojego ciała, poradź się żołądka; a
przekonasz się,
że zbytek zupełnie nie jest potrzebny.
Natura na małym przestaje; rozkosz nie powie nigdy: dosyć.

. Głód nie przebiera; utul go tylko: on nie dba, czym utulony będzie.

Ledwo chwilę zalechce podniebienie, już znika cała różnica między
pokarmem
wyszukanym i prostym.
Posil się, jeżeli łakniesz; napij się, jeżeli masz pragnienie; ale czy
chleb
będzie biały lub czarny, czy woda źródłana lub z lodem, o to się
natura nie
troszczy: bo jej tylko tego potrzeba, aby głód i pragnienie zaspokojone
były.
Ryby z dalekich mórz, rzek, lub jezior, tysiączne rodzaje zwierzyny i
ptastwa,
różne wina gatunki i wszystkie przyprawy Apicyusza (), na to tylko
służą, ażeby
dręczyły nieszczęśliwych bogaczy.
Epikur zaleca wstrzemięźliwość, jako źródło rozkoszy. Nie ma
bowiem tak
smacznych potraw, któreby się nie przejadły, ani tak niesmacznych,
któreby dla
głodnego smaku nie miały.
Chcesz się zbytecznej troskliwości o pokarmy i napoje pozbyć,
pomyśl, na czym
się kończy wszystko.

Oto już za plecami śmierć; a to ciało, któreś taką przysmaków
rozmaitością
karmił, robactwo toczyć będzie. Kiedy więc na taką ucztę ciało twoje
ma służyć,
umiej tak je karmić, ażeby dusza twoja nie ucierpiała na tem.
Używaj pokarmów niewyszukanych i do nabycia łatwych, ażebyś ani
na zdrowiu, ani
na majątku nie poniósł uszczerbku.
Nie przestępujący granic umiarkowania żołądek, nawet na głód
wytrwały, do
wyswobodzenia duszy z pod jarzma ciała niemało się przykłada.
Wieleż to rzeczy dopierośmy wtenczas za zbytuczne uznali, kiedy ich
nam braknąć
poczęło. Nie przypraw i łakoci, ale tylko pokarmu ciała potrzeba.

. Wyrzekłeś się zbytku, nie masz się jeszcze z czem popisywać.
Wtenczas dopiero
uwielbiać cię będę, kiedy nawet konieczne potrzeby ograniczyć
potrafisz; kiedy
będziesz przekonany, że prosty chleb za pokarm, że słabe, z wodą
zmieszane, i to
w niewielkiej ilości, wino za na-

pój ci wystarczy; że rośliny nietylko zwierzętom, ale i człowiekowi
rosną.
Wtenczas dopiero staniesz się uwielbienia godnym, kiedy w
pokarmach istotną,
tylko potrzebę, wzmocnienie sił i chwałę Bożą na widoku mieć
będziesz; gdy się
zbytkownego stołu i pańskich uczt wyrzeczysz; kiedy pokarmy jako
chory lekarstwa
przyjmować się nauczysz; kiedy naturalne upodobanie w potrawach
więcej
przypadających do smaku powściągać i miarkować będziesz; kiedy z
pewnym rodzajem

przymusu przyjmować będziesz delikatne pokarmy, których zdrowie wymaga; kiedy
nakoniec niepokalaną czystość duszy i ciała zachowasz: bo doskonała czystość, a
nie wyniszczenie ciała, jest wstrzemięźliwości dowodem.

ROZDZIAŁ V.

O ROZWIĄZŁOŚCI. JAK JEST HANIEBNA, JAK ŁATWY W
NIEJ UPADEK, JAK JEJ UNIKNAĆ. O
SAMĘ ROZKOSZ DUSZY, KTÓRA NIE JEST ZNIKOMA,
UBIEGAĆ SIĘ POTRZEBA.

Nic haniebniejszego nad ten występki, nicby nas bardziej nadeń
rumienić nie
powinno. Apostoł, zalecając wiernym, żeby między nimi rozwiązłość
nawet
mianowana nie była, dał poznać, że samo jej imię już coś sromotnego
ma w sobie.
Ztądto idzie to zawstydzienie, jakiego doznają ludzie nie zepsuci i
uczciwi,
kiedy choć raz potknąwszy się w tym względzie, postrzegają, że to już
nie jest
tajemnicą dla innych. Dlatego przed najtajemniejszym nawet
trybunałem pokuty
tają niektórzy wykroczenia rozwiązłej mło-

dości, i wolą, raczej znosić męki przyszłego życia i hańbę wieczną"
niżeli
przewyciężyć ten wstyd, który w swojej wyobraźni do samego
wyznania tego
grzechu przywiązują. Kto raz w tem bagnie zagrzął, zaledwie z niego
wydobyć się

potrafi. Kogo ta zaraza owionie, nie ma i nadziei ratunku. Czegoż tu
bowiem
dokażą, siły ludzkie? Kiedy Bóg swoją łaską nie wesprze, nikt się na
drodze
niewinności nie utrzyma.

. Najpierwszem na tę chorobę lekarstwem jest gorąca modlitwa do
Boga: bo On
tylko jeden uleczyć ją i wcześniej zapobiedz jej może. Jak tylko ci
niewstydliva
myśl się nawinie, odpędzaj ją tak prędko, jak zrzucasz żarzący się
węgiel, kiedy
na suknię padnie. Biada ci, jeżelibyś w tym przedmiocie choćby się
rzecz nic
nieznaczącą zdawała, najmniej się namyślał. Już miasto poddania się
blizkie,
kiedy jego dowódzca wchodzić w układy z nieprzyjacielem zaczyna.
Wszelkie też
trzeba usunąć do złego powody, jakimi są: próżnowanie, rozpalające
pokarmy i
napoje, wszelkie mniej skromne przedmioty, nakoniec towarzystwo i
poufałość ze
złymi. Nic w tego

rodzaju walce lekce ważyć nie można. Są nawet w sprawiedliwych
niektóre jakby
odrostki tego występku, które ze szczeniem wyplenić trzeba. Jest to
jakby
syczenie zatajonej w trawie gadziny. Są to małe, że tak nazwę, chętki,
które
choć nie są złe same w sobie, jednak do grzechu otwierają wrota. A
jeśli ich
jak najprędzej w samym zarodzie nie stłumisz, serce twe do nich
powoli i
nieznacznie, jakby czarodziejską siłą ciągnięte, przylgnie. Nigdy nie
staniesz

się wielkim, kiedy te drobnostki za nic uważać będziesz. Wielkie rzeczy początek z małych biorą.

. Nadewszystko masz strzedz się, ażeby cię nie uwiodło zbyt duże zaufanie w sobie. Kto się nie lęka, już upadł. Ilużto znakomitych mężów, ilu wyznawców i bohaterów cnoty, nawet cudami wślawionych, jedno nieostrożne spójrzenie o upadek przyprawiło? Nie powtarzam tak często przytaczanych Samsona, Dawida i Salomona przykładów. Są inne świeże, codzienne. A nie szukając cudzych, masz się za co, spojrzawszy sam na siebie, rumieniść; masz z czego brać przestrożę, żebyś nie wysoko rozumiał o sobie,

ale się bał. Nie byłoby to ostatnim stopniem szaleństwa, po tylu wszystkich wieków i narodów przykładach, jeszcze nie unikać, i na widoczne się niebezpieczeństwo narażać? Ale człowiek tak w uporze bywa zacięty, iż póty nie uwierzy w upadek innych, póki swojej własnej zguby nie ujrzy. Za towarzyszkę mężowi stworzył Pan Bóg niewiastę; a ta przez chytrą wężową w nieprzyjaciółkę mu się zmieniła. W zepsutych obyczajów kobiecie wszystko aż do samego widoku strzałą serce przeszywa, wnętrzości ogniem pali, duszę o śmierć przygotowuje. Głosem jakby hyena ludzi, a oczyma jakby bazyliżkowym wzrokiem zabija. Uciekaj od jej widoku, unikaj z nią, poufałości, jeżeli ci zbawienie miłe. Ona i teraz swoim obyczajem człowieka z rajów wypędza.

. Wymawiamy się pospolicie, że to z potrzeby, ze zwyczaju, albo wreszcie w niewinnej myśli; ale pod tymi pozorami wielkie zło się ukrywa. Za tem albowiem idzie, że sobie więcej niebezpiecznej pozwalamy wolności; za tem idą, mniej ostrożne rozmowy, tracące lekkością gości,

nie tak ściśle przestrzeganie skromności, częste upominki, i te wesołej myśli wyskoki, któremi powoli podkopywana niewinność najprzód się rumienić przestaje, a potem aż do zupełnej utraty wstydu przychodzi. Stopniami zło się krzewi; i ten, którego lice na sam widok płci drugiej rumieńcem się oblewało, już chciwie oko wlepia w oblicze i obnażoną, pierś zalotnicy; a słodką pijąc truciznę, pierwszej śmiertelny jad we wnętrzościach poczuje, nizeli niebezpieczeństwo postrzeże. Tak powoli wzrok duszy najprzód jakby mgłą, się pokryje, a potem zupełnie się zaćmi. Tak duch zrodzony dla nieba, do ziemi się przykleja, o Bogu nie pamięta, o sobie zapomina, dopóki trawiący go ogień namiętności z wiecznemi się płomieniami nie zleje. O nieszczęśliwi! których brudne i chwilowe rozkosze tak żalosną, się katastrofą kończą. Wszyscy jakby się blekotu objedli, umierają wśród śmiechu.

. Czegoż szukasz, nierozważny człowiecze, który i sam sobie poradzić nie

umiesz, i cudzej rady nie słuchasz? Rozkoszy? Te tylko w niebie
wiecznie trwać
będą. A ty nie dbając o wie-

czność, za marą ziemskiego szczęścia gonisz. Gdzież rozum? gdzież
rozsądek?

Spojrzyj na niebo i na jego błogosławionych mieszkańców. Niegdyś
chleb z

popiołem, a napój ze łzami mieszałi. Za życia ucisk i poniżenia
znosząc, łzy

gorzkie połykając, bezsenne nocy na modlitwie trawiając, żadnej na
świecie

słodczy nic znali. Po cierniach, mieczach i krzyżach utorowali sobie
drogę do

nieba. Spojrzyj na piekło, przypatrz się w płomieniu i ciemnościach
wiecznych

zagrzebanym potępieńców tłumom. Ci zwodniczym przyjemnościom
świata, zmysłowości

i zbyt komuś niegdyś oddani, teraz po czasie poznają, że ich te rozkosze
zgubiły. O

tem pilnie rozmyślaj, i drżij, jeżeliś jeszcze wiary nie stracił. Wieki
mąk — za

rozkoszy chwilkę.

: A jeżeli już koniecznie chcesz w tem życiu rozkoszy, czemuż raczej
nie

szukasz trwałej, istotnej, niepokalanej, niezmiennej, która z
doskonałej

harmonii wszystkich władz duszy wypływa? czemuż jej w samym
sobie znaleźć nie

możesz? Mdła, znikoma, i zwodnicza jest rozkosz zmysłowa. Zawsze
w winie i w

wonnościach się

kapie, widoku ludzi się lęka. Jej siedliskiem tajemne zakątki i
podejrzane
miejsca. Jeżeli powierzchownie błyszczą, wewnątrz nędzy jest pełna.
Gdzie się
zaczyna, tam się i kończy; a często powtarzana, znika. Rozkosz zaś
duszy
spokojna, wzniosła, nieprzezwykła, zawsze bezpieczna i trwała.
W niej nigdy
przesyt czuć się nie daje, a za nią żal nie idzie. Żaden z nią, wstyd w
parze
nie chodzi, żadna po niej gorycz nie następuje. A kto raz pozwolił jej
zagościć
w swoim sercu, ten już w niej nieodstępna towarzyszkę mieć będzie.
Jeżeli taką
rozkoszą napawać się pragniesz, powinieneś wszystkim ponętom ciała
wojnę
wypowiedzieć. Prawdziwa rozkosz, nad wszelkie ziemskie rozkosze
być wyższym.

ROZDZIAŁ VI.

O ŁAKOMSTWIE. JEGO CECHY. PORÓWNANIE BOGATEGO Z UBOGIM. PRÓŻNOŚĆ I ZAWÓD W BOGACTWACH.

To najprzód poznaj, czem się najbardziej zwykło usprawiedliwiać
łakomstwo,
ażebyś uwieść się nie dał; tai się bowiem, i nie znajdziesz nikogo,
ktoby się
przyznał do niego. Ten zbiera bogactwa, ażeby sobie i dzieciom dobry
byt
zapewnić; ten, ażeby mógł wspierać potrzebujących; ten, ażeby je
mógł na pobożne
uczynki obracać. Żaden z nich jednak nie wydaje zgromadzonych
dostatków, owszem,

coraz więcej zgromadza; a gdy na zbieraniu czas trawi, przechodzi
życie, w
którym miał zgromadzonych,

zbiorów używać. Jako gorączki nie ugasi woda, którą spragniony
widzi w
strumieniu, póki nią nie orzeźwi swych piersi; tak łakomec niczem
się nie
nasyci, bo w duszy jego pali się ogień łakomstwa, którego żadne
bogactwa, żadne
skarby nie zagaszą. Duszę, która Boga może ogarnąć, sam tylko Bóg
zapełnić
zdoła.

. Zgromadź łakomco całego świata bogactwa. Niech cię los więcej jak
Salomona
ubogaci. Marmurem wyściel podłogi, złotem objij ściany, dyamentami
sklepienia
pałacu nasadź. Choćbyś mógł po skarbach deptać, choćbyś
najpierwszych mistrzów
posągi i obrazy zgromadził; choćbyś wszystko, co tylko sztuka
usłużna zbytkom
wypracowała, posiadał: coraz więcej i więcej żądać będziesz. Żądze
naturalne
mają kiedyż tedyż swoje granice; a te, które się z fałszywej opinii
rodzą, nigdy
nie mają miary i końca.
Cóż ci po tych skrzyniach złotem wypełnionych, cóż ci po tych zboża
zapasach,
jeżeli nie to liczysz, coś zebrał, ale, co zebrać pragniesz? Całego
świata za
mało temu, czyjego łakomstwa

świat cały nie nasyci. A gdybyś rozważył, ile złego bogactwa ciągną
za sobą i
jakie nam wyrrywają z rąk dobra, o! poznałbyś bez wątpienia, jak są
prawdziwe
słowa Apostoła: źródłem wszelkiego złego jest łakomstwo. Z niego to
zdrady i
wojny, z niego krzywoprzysięstwa i podejścia się rodzą. Niech ustanie
łakomstwo,
a niezgody nie będzie; niech ustanie łakomstwo, a chęć wyniesienia
się zniknie.
Zkąd tylu złoczyńców na lądzie, tylu zbójców na morzu, tyle
zamieszek w
miastach, tyle oszukaństwa w życiu potocznem, tyle
niesprawiedliwości w sądach,
jeżeli nie z łakomstwa?

. Porównaj, jeżeli chcesz, ubogiego z bogatym; spojrzij na jednego i
drugiego
oblicze. Bogatego trawią zgryźliwe troski, a na zachmurzonym czole
wewnętrzny
się smutek przebija; kiedy na wesołym obliczu ubogiego serdeczna
maluje się
pogoda. Bogaty w pośród klęsk do żywego dojmujących dręczy się
odmianą
szczęścia; kiedy wolny od zmartwień umysł ubogiego, słodyczą
wewnętrznego pokoju
się napawa. Tamten chciwością zbiorów dręczony, bojaźnią straty
nieszczęśliwy,
na wszelkie zmiany losu narażony,

im więcej ma, tem więcej pragnie. Ten, w ubóstwie bogaty, przestając
na małym,
niczego się nie lęka; bo nic nie ma, do czego by dusza jego przylgnęła,
coby mu
wydartem być mogło. Jakże wesoły dzień, jak spokojna noc ubogiego!
albowiem

bogaty, chory moralnie, gdzie się obróci, nosi z sobą. swoją chorobę,
zawsząd
cierniami otoczony. Lecz śmiertelny to sen, w którym człowiek nawet
kolców nie
czuje.

. Słuchaj nieszczęśliwy, którego łakomstwo jest nienasycone! choćby
się po
końcach świata twoje pałace wznosiły, choćbyś niezmiernie stosy złota
zgromadził,
choćby się aż za morze twoje posiadłości rozciągały, przyjdzie jednak,
przyjdzie
dzień od wieków naznaczony, w którym to wszystko, chociaż
niechętnie i nie bez
żalu, razem z życiem opuścisz. Przeminie i zniknie to, co cię o zgubę
przyprawi.
Wtenczas dopiero poczujesz, jak liche rzeczy cenileś, podobny do
owych dzieci,
którym się każde cacko skarbem wydaje. Ich bawią znalezione nad
brzegiem
kamyczki i błyszczące się szkiełka; tobie bryły złota i rzadkie
kamienie głowę
zawracają. Nie

mówię, żebyś się miał wyzuwać z bogactw, kiedyś się bogatym
urodził; lecz żebyś
ich nikomu nie wydarł, z cudzą krzywdą nie zbierał, bez
niesprawiedliwych
zysków, bez niepomiarkowanych zabiegów. Niech one do domu
twego, ale nie do
duszy wchodzi. Bądź gotów nie mieć ich, kiedy się tak Bogu podoba.
Ten jest
prawdziwie bogaty, kto nie potrzebuje bogactw. Nie czekaj, żeby zły
człowiek,
albo przygoda. wydarła ci to. co posiadasz. Obojętnie na rzeczy
zewnątrzne

patrzając, sami sobie odejmuj to, co inni odjąć ci mogą. Będziesz niezależnym od nich, jeżeli je nie za swoje uważać będziesz.

. Naucz się unikać okazałości, a odzienie i pożywienie twoje niechaj się nie do prawideł świata, ale do obyczajów chrześcijańskich stosuje. Ubóstwo przy oszczędności w bogactwo się zamieni. Natura na małym przestaje, byle tylko głodu, pragnienia i zimna nie cierpieć. I bez marmurów mieszkać, i bez bławatów odziać się możesz. Czyż nie ugasisz pragnienia, jeżeli kubek, którym pijesz, kryształowy albo złoty nie będzie? Czyż nie odkroisz chleba, jeżeli na

oprawie noża perły lub kość słoniowa nie świeci? Czyż w prostej miednicy rąk twoich nic umyjesz? Czyż koniecznie ma być misternej roboty lampa, żeby ci światło dawała? Ten jest niewolnikiem złota. kto sądzi, że mu złoto wartości doda. Jakżeby lepiej było, polubić prawdziwe bogactwa, które lepszym człowieka czynią, których żadna zmiana losu i sama śmierć nie wydrze. Czegóż się lękasz ubóstwa, gdy w sobie całe królestwo nosisz? Królestwo Boże w nas jest. Chroń się za innym dobrem gonić. Szukaj swego własnego dobra. Sam Bóg tylko jest dobry. Ten twojem dziedzictwem i twojem panowaniem niech będzie, który wszelkich dóbr i wszelkich skarbów jest źródłem. Świat u tego niczem, u kogo Bóg jest wszystkim.

. Wszystko, co świat nazywa świetnem i wielkiem, czemuż jest, jeżeli nie
próżnością prochem i niczem? Czegóż się dziwisz, widząc człowieka,
na którym
świeci szkarłat i złoto? którego tłum służalców otacza? To zbytki.
Popisują się
niemi bogacze, lecz ich na zawsze posiadać nie będą; a one,
jakkolwiek drogie im
były,

przeminają. Nie w starożytnych filozofów szkole nie u krzyża
Chrystusa, ani w
odwiecznych Boga wyrokach, lecz od samych niewolników
próżności, tę naukę
wyczerpnałem. Patrz, oto Aman bogactwy, potęgą i dostojeństwem nad
śmiertelnymi
się wyniósł. Zwołuje wielbiące go tłumy i "zdaje się, jakbym nic nie
miał,
rzecze, póki przed progiem królewskiego pałacu widzieć
Mardocheusza będę." Jakie
zaślepienie i próżność! Czytałem i słyszałem nieraz, że wszystko jest
niczem w
porównaniu z tem dobrem, którego matką jest cnota, a piastunką,
wieczność. Ale u
nas to dobro cenę swoją straciło; przy znikomości, niczem się nam
być zdało.
Nie wielkiego nie dokażesz, gdy tem, co jest nikczemne, nie
wzgardzisz. Trzeba z
siebie, z jakiejś skłonności swojej, ofiarę uczynić: pohamować
chciwość i niby
związać jej ręce, ażebyś się nauczył szacować ubóstwo, i każdą rzecz
podług jej
prawdziwej wartości cenić. Bez trudności pogardzisz wszystkim,
jeżeli zawsze
pamiętać będziesz na śmierć.

ROZDZIAŁ VII.

O GNIEWIE. CHARAKTER GNIEWLIWEGO. SKUTKI, PRZYCZYNY I LEKARSTWA NA GNIEW.

Na gniew tylko gniewać się godzi. I ten jeden sprawiedliwy jest gniew
przeciwko
wściekłej i ohydnej potworze, przeciwko najburzliwszej i niczem
nieukołysanej
passyi, która kiedy raz owładnie człowiekiem, ledwie w nim ślady
ludzkiej natury
zostawi. Gniew, to krótkie szaleństwo. Nad sobą panować nie umie.
Krwi, mąk i
żelaza chciwy. Na żadne przyzwoitości nie zważa; na żadne
pokrewieństwa związki
nie pamięta; gotów się

rzucić na miecze, by tylko uszkodzić drugiemu; podobny do ruin,
które się same
gruchoczą o te kamienie, na które się zwałą. Wszelka przystojność
odstępuje
rozgniewanego. Patrz: iskrzą się i pałają, oczy, nabrzmiewają, żyły, po
wstają
włosy, wargi się trzęsą, piana się toczy z gęby, zgrzyta zębami, a szyje
mu głos
wściekłości rozdyma. Żadna namiętność bardziej pomieszanej postaci
nie ma. Rysy
twarzy się ściągają, czoło się marszczy, głowa się kołysze, chwieją się
nogi,
drżą ręce, i całe ciało w machinalnych ruchach tu i owdzie się miota.
Nie dość
na tera: wzrokiem zabija, pięść ściska, nogą bije w ziemię, targa
włosy, tłucze

piersi, rwie na sobie odzienie, a krew mu aż w sercowych komórkach się burzy:

Jakiż sądzisz wewnątrz jest umysł, kiedy zewnątrz tak odrażająca postać? Jak

poeci malowali jędze piekielne, całe w ogniu, z węzami na głowie, a okropnym

rykiem przerażające; takim jest gniewem miotany człowiek, wściekły, krwawy,

okrutny i do zwierzęcej się wściekłości posuwający. Inne występki ukryć i

tajmniemi uczynić można; gniew wybucha, na jaw wycho-

dzi jakby ogień wszystko płomieniem obejmuje; a im troskliwiej pokryć go

usiłujesz, tem się więcej rozpala. Żadnej miary, żadnego wędzidla nie zna. nad

kim gniew weźmie górę.

. Inne występki za pewny się zakres nie posuwają; gniew się nie ogranicza

niczem, na samo niebo rzucić się gotów. Z niego bluźnierstwa, z niego narzekanie

na Boga, z niego bezbożne o samej Opatrzności powątpiewania. I nie tylko się na

tych, którzy nas obrazili, gniewamy; sama myśl nas porusza, że tacy być mogą, co

nas obraża.; a o kim przez niesprawiedliwe może podejrzenie sądzimy, że nam może

krzywdę wyrządzić, ten zdaje się już ją, wyrządził; tak dowcipni w występkach

jesteśmy. Często nie wiemy, na kogo się gniewamy, a jednak się gniewamy; i

jeżeli nie ma nikogo, na kogobyśmy nasz zapęd wywarli, zapalamy się przeciwko

samym sobie. Że zaś nie z samej krzywdy to poruszenie się rodzi, dowodem tego

jest to, że nieraz gniewamy się na to, co ani nas obrazić, ani czuć
obrazy nie
może. Tak nie jeden rozdziera szaty, tłucze naczynia, łamie pióro, gdy
ich użyć
tak,

jakby chciał nie może. Tak nas często poruszy wywrócony kieliszek,
stół źle
nakryty, niezgrabność służącego, albo skrzyknięcie drzwi, i tysiąc tym
podobnych
rzeczy, które i nie zasługują na to, żeby się na nie gniewać, i nie czują
gniewu
naszego; tak narowisty lub nieujeżdżony koń, tak szczekanie psa, lub
szczebiotanie ptaka, tak poruszające żółć ukąszenie komara, lub
uprzykrzające
się muchy, które życiem naszą niecierpliwość płacą. Patrz tedy, jak
niebacznym
jesteś! Chcesz mścić się na rzeczach niemających życia i czucia, na
nierozumnych
zwierzętach, któreby raczej powściągnąć twoje szaleństwo powinny.

. A jeżeli na skutki i nieszczęścia, które gniew ciągnie za sobą,
zwrócisz
uwagę, żadna zaraza więcej nie sprawiła szkody rodzajowi ludzkiemu.
Ujrzysz
rzezie, klęski miast i upadek całych narodów; ujrzysz trucizny i stosy
trupów i
rzeki krwią ludzką płynące. Gdzie się podziały najwspanialsze miasta,
o których
tylko ruiny świadczą? gniew je w perzynę obrócił. Spójrz na puste
bez
mieszkańców siedziby; gniew'

je wyludnił. Spójrz na te pożary, na te źródła zatruto, na te
wyteńpione
rodziny; gniew te zbrodnie popełnił. Rzekłbyś, że to zwierzęta,
nie ludzie;
tylko, że tamte przynajmniej między sobą są, w zgodzie, a ci nawzajem
się
szarpia. A co zgubniejszego jest w tym występku, że człowieka,
stworzonego na
podobieństwo Bożkie, tego podobieństwa pozbawia; umysł zaślepia,
ażeby prawdy
nie widział, ażeby innych rady nie słuchał; wszystkie władze
umysłowe miesza i
przewraca; i gdy zaraza całego człowieka przeniknie, on się za ledwie
jakiegoś
osłabienia domyśla; i tak dalece gminnych jest wyobrażeń, że gniew
za zaletę
uważa. Lecz czas już przejść do lekarstw, przez które tę złośliwą,
passyą jeżeli
nie całkiem oddalić, to przynajmniej pod panowanie rozumu podbić i
do zbawiennej
miary sprowadzić można.

. Przedewszystkiem najlepszą, jest rzeczą, usunąć pierwszy powód do
gaiewu i
potok w samym źródle zatamować: bo jeżeli wyleje z brzegów, trudno
będzie
wstrzymać go w biegu. Iść będzie jak sam zechce, nie jak ty nim
kierować

będziesz. Gdy nieprzyjaciół szturmem miasto zdobędzie, nie przyjmie
warunków
zwyciężonego. Łatwiej uniknąć widocznego niebezpieczeństwa, niż
wpadłszy,
wyratować się z niego. Wyższa i porządniejsza sfera, która do gwiazd
się zbliża,

ani we mgły się zbiera, ani w nawałnicach spada, lecz od wszelkiej burzy jest wolna; z niższych warstw pioruny biją. Tak umysł wzniosły, zawsze spokojny i w zgodzie z samym sobą, na niedostępne burzom stanowisko się wzniosłszy, tłumi w sobie wszystko, coby gniew mogło wzbudzić, a słowem swoim najmniejszej wolności nie daje: bo wie, że gniewem nie oddali złego, lecz je powiększy. Jako ptak, gdy na lep wpadnie, usiłując otrząsnąć się z niego, tem się bardziej uwikła; tak im kto bardziej gniewem się unosi, tem więcej samego siebie dręczy. Nie tyle krzywda, ile gniew szkodzi. Kto się gniewa, ten sądzi, że jest lekceważony od innych; a kto się zna na swojej godności, ten się nie poniży do zemsty, bo jest wyższy nad krzywdę. Kto mści się, ten wyznaje, że jest do żywego dotknięty. Kto oddaje wet za wet, temu wielkość dusze nie znana.

. Gdy kto do ciebie użyje obrażających wyrazów, zaraz pomyśl, aby mu odpowiedzieć nie to, na co zasłużył, ale, co godne jest ciebie. Niechaj złość ludzka tyle władzy nie ma, żeby aż pogodę duszy twojej zmieszała. Bóg, który wszystko może, tylu złych ludzi znosi; a ty, gorszy od innych, czyż znieść jednego nie możesz? Jakżesz śmieszna jest rzeczą, że siebie w złem nie poprawiasz, chociaż to w twojej jest mocy, a chcesz drugich przerabiać, gdy to moc twoją przechodzi. Kiedy tyle masz grzechów, ile włosów na głowie, to, co

cierpisz, jest niczem w porównaniu do piekła, na, któreś zasłużył.
Któż to ty
jesteś, którego uszu obrazić się nie godzi? Samego siebie gubi, kto ci
krzywdę
wyrządza, bo grzeszy: a tobie cóż się złego dzieje? to, co od wieków
dla twego
zbawienia postanowione było. Słuchaj, co mówi Bóg: Jeżeli
odpuścicie, i ja wam
odpuszczę. Na ten grom jeśli się nie ockniesz, twój sen nie jest snem,
ale
śmiercią. Przebaczaj cudzym błędom, ażebyś dla siebie przebaczenie
wyjednał.

. Wypleń do szczytu podejrzliwość w twojej duszy, bo ona
najniesprawiedliwszym do
gniewu jest powodem. Ten mnie nie tak grzecznie powitał, ten zaczęta
rozmowę
przerwał, ten źle spojrział na mnie. Znajdą się nawet wnioski i
dowody
usprawiedliwiające poniekąd podejrzenie, bo zawsze w złem
łatwowierni jesteśmy.
Większa część krzywdy od jej wytłumaczenia na złe zależy. Dla tego
prostota i
tłumaczenie na dobrą stronę jest nieodbitnie potrzebne. Stawaj
przeciwko samemu
sobie w sprawie nieobecnego, i jego przewinień nie uważaj za
dowiedzione: bo
łatwo wierzymy temu, czego nie radzi słuchamy, i nieraz się nie
przekonawszy,
gniewamy. Czasu zawsze potrzeba. Czas prawdę odkrywa. O
najmniejszej summie nie
wydałbyś sądu bez dowodu; a przyjaciela nie wysłuchawszy,
potępiasz. Wierzyć
odrazu temu, co kto mówi, jest cechą nieroztropnego człowieka. Jeden
zmyśla

dlatego, żeby oszukiwał; drugi powtarza dlatego, że sam oszukany został. Kto mówi co pokątnie, ten prawie nic nie mówi. Jakaż złośliwość, potajemnie wierzyć, a otwarcie się gnie-

wać! Nakoniec, na co wszystko koniecznie wiedzieć i wszystkiego słuchać? Ten nie czuje krzywdy, kto nie wie o niej.

. Kiedy się dowiesz, że kto źle mówił o tobie, zapytaj sumienia swego, czy sam wprzód nie mówiłeś źle o nim? Wtenczas pomyśl, o jak wielu z ubliżeniem mówisz. Kiedy się oglądać na siebie, i z siebie miarę brać będziesz, dla drugich wyrozumialszym się staniesz. Czemuż bowiem na cudze ułomności tak jesteś nie ubłagany, kiedy sam wolne życie prowadzisz? Czemuż potępiasz kłamstwo, kiedy sam ciągle się z prawdą rozmijasz? Czemuż tak ściśle przestrzegasz wierności, pierwszy wiarołomcą będąc? Na cóż względem siebie zabraniasz innym tego, czego sam się względem innych dopuszczasz? Patrz jednak na to, co czynisz, nie na to, co czynić zalecasz. Potępiasz to w drugich, w czym się sam do winy poczuwasz. Każdy z nas uderzyć się w piersi powinien; a ogólna wina nie kary, lecz przebaczenia jest godna. Jeśliś złego nic nie uczynił, to jeszcze możesz uczynić. Kto stoi, niech pamięta żeby nie upadł.

. Cóż dziwnego, że nieprzyjaciel zaszkodzi, przyjaciel obrazi, syn
upadnie,
sługa źle się sprawi? Wszystko to jest tak zwyczajną, rzeczą, jak rosa
na
wiosnę, jak owoce w lecie. Jako ten, co się przez tłumy ludzi
przeciska, tam
upadnie, tam się zatrzyma, tam się cofnie; tak w tem życiu
rozproszenia i błędu
pełnem, wiele się narzekań i wiele przeszkód spotyka. Czegóż się
gniewasz, kiedy
ci zły człowiek krzywdę wyrządzi? On swoje tylko zrobił. Ty zaś
jeżeliś dobry,
postąp tak, jak na prawego męża przystało, to jest: dołóż starania;
abyś go na
dobrą drogę naprowadził. A tego nie zemstą, lecz cierpliwością i
dobrodziejstwami dokażesz. A jeżeli nie lepszym, przynajmniej nie
tak
nieżyczliwym ci będzie. Jeśli go nawet tylko obojętnym uczynisz, już
sam lepszym
się staniesz. Ten na twoją sławę się targnął, przeciwko tobie całą złość
swoją
wywarł. Cóż ty na to? Nie wierzę, powiedz. Jeżeli co mówił, mógł być
przez kogoś
w błąd wprowadzony. Nie ze złego serca to mówił. Może go
gorliwość uniosła? może
chciał mnie naprowadzić na drogę? albo zapewne był

obrażony odemnie. Nie jest to krzywdą, kiedy komu wet za wet
oddadzą. Prawda, że
w tem zgrzeszyłem. Winien jestem. Słuszną jest rzeczą
sprawiedliwości się
poddać. — Ale daremnie pokutuję i bez żadnej winy. Cóż ztąd?
Chrystusa
naśladować będę, i powiem z Prorokiem: Za milkłem i nie
otworzyłem ust moich,

albowiem tyś uczynił. Cudze mowy i postęпки nie będą złemi dla
ciebie, chociażby
nawet prawdziwie były złośliwe, jeżeli ich źle nie użyjesz. Takimi
będą, jak
użyte zostaną.

. Jakaż jest urazy przyczyna? Twoje własne o niej rozumienie. Cofnij
przekonanie, żeś obrażony, a nad wszelką urazę wyższym się staniesz.
Żadna rzecz
materyalna nie dosięgnie, ani poruszy ducha, ani się wcieli w niego.
On sam się
porusza; i jakie poweźmie przekonanie, taką barwę nada wszystkiemu,
co go
otacza. Nic cię nie obrazi, gdy się sam nie obrazisz. Ale powiesz:
złośliwy jest
ten, co mnie prześladowuje. Czekaj, kto inny mu odwetuje za ciebie; i już
on sam
się ukarał, ponieważ się grzechu dopuścił. Ale przecież on ma rozum,
czemuż się
sam nie

poprawia? A ty, który także masz rozum, czemu nie poprawisz
niecierpliwości
twojej? czemu złego nie zwyciężasz dobrem? Cudze występki z
przodu, a swoje za
plecami nosisz. Ale niech tobie, któremu tak miła zemsta, będzie
wolno się
zemścić, z tym jednak sprawiedliwym warunkiem, żebyś od
największego
nieprzyjaciela zaczął. Wedle stopnia krzywdy niechaj zemsta idzie.
Największym
ze wszystkich nieprzyjaciół twoich jest gniew twój. Ten cię
najbardziej obraził.
Od niego zemstę rozpocznij. Nie trzeba szukać na ulicy wroga, kiedy
najzaciętszy

w domu się kryje. Platon rozgniewany na służącego, zatrzymał rękę,
którą już do
uderzenia podniósł, i rzekł: Biłbym cię, gdybym rozgniewany nie był.
Pierwej
chciał gniew skarcić, jak służącego, sądząc, że większej kary godzien
pan
unoszący się gniewem, niżeli sługa niedbały. Im kto więcej ma
szlachetności, tem
bardziej się w gniewie powściąga.

. Sędziowie i zwierzchnicy niekiedy gniewać się i gniew okazać
powinni; tak
jednak, żeby gniew nie brał góry nad rozumem, lecz ja-

ko sługa rozkazy jego pełnił. Poprawić i ukarać trzeba tego, kto źle
czyni, ale
bez zapędu. Gdyby człowiek prawy miał zawsze na złe postęпки
gniewem się unosić,
całe życie gniewaćby się nie przestał. Znajdzież bowiem choć jedną
chwilę, w
którejby nic do zganienia nie widział? Siłyby go odbiegły, gdyby się
tyle razy
chciał gniewać, ileby razy powód się znalazł. Łagodny tedy i
wrozumiały
człowiek niechaj z takim uczuciem patrzy na błądzących, z jakim
lekarz na
tych, co pomieszanie cierpią. Jako nie poruszają cię mrozy i upały, co
w swojej
porze przychodzą; tak nie powinny cię gniewać krzywdy, które źli
ludzie z natury
swojej tobie wyrządzą. Schorzały tylko człowiek, którego całe ciało w
ranach,
tak bywa drażliwy, że się go i dotknąć nie można. Dostyc zemsty dla
tego, co cię
obraził, kiedy się nie mścisz nad nim. On ci sprawił przykrość, żeby ci
ją dać

uczuc; ty kiedy się nad nią wyższym pokażesz, on nad tem uczuje: boś
mu i tę
nawet odjął pociechę, żeby mógł ciebie obrażonym widzieć. Tak to
znaczenie
krzywdy od rozumienia tego, które-

mu ją wyrządzono, zależy. Kiedy się na krzywdzące mowy obruszasz,
zdaje się, że
sam się do nich zeznajesz; a gdy niemi pogardzisz, całą im moc
odejmiesz. Ale
powiesz: hańbą jest znosić pogardę i obrażonego honoru nie bronić.
Owszem, hańbą
jest lękać się pogardy: bo jej tylko ten się lęka, kto na nią zasługuje.
Mądry
człowiek nie zważa na to, co ludzie za hańbę poczytują. Grzech tylko
jest hańbą
u niego. Ktoś mną pogardza. Niech się przekona o mnie. Ja nic
godnego pogardy
czynić, ani mówić nie będę. Ktoś mnie nienawidzi. Niech się
przekona. Ja ze
wszystkimi w zgodzie, dla wszystkich uczynnym będę. A tak
niezmordowaną
cierpliwością nawet złość najzaciętszą zwyciężysz, i będziesz
naśladowcą samego
Boga, który przebacza, który jest najwyższym cierpliwości wzorem, a
nasze
nieprawości dobrodziejstwami zwycięża. Większy to umysł, którego
nie dosięgnie
krzywda, niżli ten, co ją przebacza.

ROZDZIAŁ VIII.

O ZAZDROŚCI I LENISTWIE. CHARAKTERY ICH I LEKARSTWA NA NIE.

Zazdrość, bicz samej siebie, pierwej nad sobą, niż nad dobrem bliźniego się sroży. Inne występki idą naprzód, a kara w ślad goni za niemi; przed zazdrością kara wprzód idzie. Bo zazdrośny cudzą się pomyślnością dręczy; na cudzą obfitość patrząc, usycha. Razem grzeszy i karę ponosi, kim ta zaraza owładnie. Inne występki jednemu tylko jakiemuś dobru się sprzeciwiają; ten wszystkich dóbr jest nieprzyjacielem, wszystkie-

go naturę przewraca. Sprzeciwia się dobroci Boskiej, której własnością jest wszystkich dóbr swoich udzielać; sprzeciwia się błogosławionym Pańskim, którzy się 'z cudzego szczęścia jak ze swego weselą; sprzeciwia się miłości chrześcijańskiej, która nawet nieprzyjaciół pomyślnością się cieszy; sprzeciwia się prawu natury, które wszystkiego naszego dobra życzyć drugim zaleca. Jako oko zapalenie cierpiące światła nie znosi, tak zazdrośnemu ciężko na cudzą cnotę i powodzenie patrzeć.

. Zazdrości szatan, i to nie szatanom, lecz ludziom. Ty zaś człowiekiem będąc, człowiekowi zazdrościsz. Tak i złe duchy nie czynią. Jest to jednak cecha małego umysłu, który we własnym widzeniu do najwyższego stopnia nikczemności dochodzi: bo czyżbyś zazdrościł drugiemu, gdybyś nie widział, że on lepszym i wyższym jest od ciebie? Chceszże nie być zazdrośnym? pogardź znikomemi tego świata dobrami, a

zamiłuj wieczne. Gdzie jest miłość wieczności, tam umiera zazdrość.
Nie może ten
zazdrościć dóbr ziemskich, który tylko do niebieskich wzdycha. Ja-

kiż kiedy król zazdrościł wyrobnikowi jego poziomych zatrudnień?
Nie zniży się
do tak nikczemnych rzeczy umysł wznioślejszemi przedmiotami
zajęty. Czyż nam
własnych nieszczęść nie dosyć, ażeby nas jeszcze cudze powodzenie
dręczyło? Nie
spodziewaj się nigdy szczęścia, jeżeli cię to gryzie, że ktoś
szczęśliwszy jest
od ciebie. Czyż sądzisz, że te dobra, których zazdrościsz, wydarte
drugiemu, do
ciebie przejdą? Opływa twój bliźni w dostatki, słynie nauką,
wyniesiony jest na
urząd. Wszystko to jakby twojem było, jeżeli go kochasz. Wiele ten
dóbr posiada,
kto z cudzego dobra się cieszy.

. Z zazdrością idzie w parze gnuśność, bo jedna i druga się smuci;
tamta
cudzem, ta własnem dobrem. Jedna i druga jest poziomych dusz
cechą: bo
nikczemnego pożera zazdrość; gnuśność zaś jest występkiem
omdłałego umysłu,
który czuje niesmak w dobrach moralnych, który się do żadnego
wielkiego dzieła
nie weźmie, każdą trudnością się zrazi, na żaden się czyn prawdziwie
godny
człowieka nie odważy. Leniwy chce i nie chce; zawsze chwiejący się,
zawsze

niestały; dla siebie przykry, dla innych nieznośny, i ciąglem
nieukontentowaniem
z siebie własnej kary jest sprawcą. Podobny do owego kołowrotka,
który wprawdzie
się kręci, ale się z miejsca nie rusza; i tak chociaż go siłą podpedzisz,
poruszy się, jednak na miejscu zostanie. Chce on wprawdzie, ale chęci
do skutku
nie doprowadzi. Kiedy co czyni, to jakby nie swojemi rękami, i
nakształt ciepłej
wody, nie tylko ludziom, ale samemu Bogu obrzydzenie sprawuje.
Nie spodziewaj
się przeto zbawienia, jeżeli się nie otrząsniesz z gnuśności. Nie
przejmiesz się
szlachetnemi uczuciami, jeżeli cię do wyższości silniejsze pobudki nie
wzniosą.
Jako ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony; a jeżeli nie
podejmujesz dla Boga trudów, dosyć ich świat na ciebie zwali. Ileż
ten się
napoci, żeby pieniądze zebrał? Ileż się tamten nabiega, ażeby go urząd
nie
minął? Występki nie mało kosztują. A jeżeli na znikome dobra z
takim czoła potem
pracujesz, czemuż równej usilności nie dołożysz, ażebyś wieczne
szczęście
otrzymał? Ach! wstyd być leniwym w rzeczach tak wielkiej wagi!
Pra-

ca krótka — nagroda wieczna! Niemasz takiej potęgi, którejby umysł
ludzki nie
zwyciężył, mając samego Boga za wodza. Walcz mężnie i śmiało; a
trudności,
którymi się tak bardzo przerażasz, znikną. Coś mocno postanowił u
siebie, tegoś
już prawie dokonał. Czyn, co możesz; a nie będzie nic, czemubys
podołać nie
mógł. Pracującemu sam Bóg dopomaga.

ROZDZIAŁ IX.

O PYSZE, WYNIOSŁOŚCI I PRÓŻNEJ CHWALE. OBRAZ PYSZNEGO. PRÓŻNOŚĆ I NIEBEZPIECZEŃSTWA WYSOKICH STOPNI. CHOROBA NADEŹTOŚCI I LEKARSTWA NA NIĄ.

Pycha, wyniosłość i próżna chwała, są to rodzone siostry, z których, jak z oceanu, wszystkiego złego rzeki wypływają. Bo kiedy człowiek własne wyniesienie za jedyny cel sobie założy, na to wszystkie swoje siły wyteżę, bez względu na chwałę Bożą, bez względu na dobre imie u ludzi. A jeżeli widzi, że tylko zbrodnia do sławy go doprowadzi, pójdzie od zbrodni do zbrodni; a przez zdrady, podejścia, zgubę bliźniego i ro-

zlew krwi, do upragnionych zaszczytów drogę sobie uściele. Pyszny, nienawistny Bogu, nieżnośny ludziom, żadnych starań i trudów dla pozyskania ludzkiej chwały nie szczędzi. Sądzi się godniejszym wyższego miejsca, i w osiągnięciu go najwyższe swoje szczęście zakłada. Zuchwale podejmuje się tego, co jego siły przechodzi; we wszystkie sprawy nieproszony się miesza, dmie się beczelnie, i na wszystkich z góry pogląda. Chytrze udaje pokornego, ażeby o dumę posądzony nie był. Z wyższego stanowiska strącony, przed wszystkimi narzeka, niezgody i

nienawiści podnieca. Dla niższych okrutny i nieprzystępny, wyższych podły pochlebca, bardziej nieśmiały i płaszczący się, niżeli najlichszy niewolnik.

Jeśli ma jakie dobra, te nie Panu Bogu, jak powinien, ale sobie bardzo przyznaje. We wszystkim chce zwracać na siebie oczy; a o najwznioślejszych przedmiotach, których i wyobrażenia niema, dwornie rozprawia. W cudze postęпки ciekawie wgląda, zuchwale wyrok wydaje, bez litości potępia, występki zwiększa, a chwałę zaćmić usiłuje. W chodzie jego, w tonie mówienia,

jakaś zarozumiałość, jakaś dla innych pogarda się przebija. Przestróg niecierpi, rady odrzuca, upomnień nie słucha. Przypisuje sobie przymioty, których nie ma; a jeżeli które ma, te mu się wydają daleko wyższemi, niżeli są w istocie. Przeto się obraża, i do największej złości posuwa, jeżeli go, jako coś więcej znaczącego, więcej nad innych nie uczczą, jeśli na niego, albo na jego zdanie mało uwagi zwracają. W sercu jego ustawicznie jak na fali; bo kiedy inni otrzymują ten zaszczyt, do którego on pnie się, krew się mu we wszystkich żyłach gotuje. Początkiem wszelkiego grzechu jest pycha.

. Połóż na szali i porównaj z najmniejszą cząstką wiecznej szczęśliwości to wszystko, co tylko do osiągnięcia mieć na tym świecie możesz: królestwa, cesarstwa i cały okrąg ziemski; świat cały ze swoją wielkością będzie w obliczu wieczności jak liść, którym wiatr pomiata. Podnieś tedy myśl twoją do

wieczności, i stań się godnym Nieba, dla którego zrodzony jesteś.
Oddal zbyt
dumne mniemanie o sobie, i niechaj prawdziwe dobra będą miarą
wartości twojej.
Gdyby cię

król za syna przysposobił, czyżbyś na swoją godność nie pamiętał? A
teraz jesteś
samego Boga synem, krwią Chrystusa odkupionym. Czemuż na ród
twój nie pomnisz?
czemu tak przyklejasz tve serce do rzeczy ziemskich, które są
niegodne
nieśmiertelnego początku twego ? Ojciec niebieski powołuje cię do
panowania na
Niebie, do dziedzictwa wiecznie trwać mającego. Tu podnieś twój
umysł, w tej
obietnicy chlubę twoją połącz, od tego Ojca szlachetność twoją
wyprowadzaj, na
Jego podobieństwo twoje obyczaje układaj. Ta to droga do
prawdziwej chwały
prowadzi.

. Czemże są korony i berła, jeżeli nie błyszczącymi łańcuchami i od
złota
świecącą nędzą? na których gdyby się dobrze poznali ludzie, nigdyby
się o tron
nie ubiegali. Więcej byłoby królestw, niżeli królów. Wielkie
bogactwa, to wielka
niewola. Ci, których gmin za szczęśliwych uważa, wcale inaczej sądzą
o sobie: bo
stękają pod ciężarem dostatków, przez które stają się nieznośnymi dla
ludu.
Wtenczas. wzdychają do spokojnego ustronia, do niezależnego życia.
Wtenczas ta
świątynia za którą się upędzali, tra-

ci dla nich swój urok. Wtenczas z bojaźnią i drzeniem o marnościach
świata
rozmyślają. Wtenczas lękają się śmierci i sądu Bożego, przed którego
obliczem
nic nie pomoże z taką usilnością otrzymana dostojność, dla
dostąpienia której
tyle znoju, a może i krwi przeleli. Tak więc żyj, abyś mógł
bezpiecznie przed
tym trybunałem stanąć. Kto teraz się poniża, wtenczas podwyższony
będzie.

. Szalony! czyż sądzisz, że otrzymawszy ten stopień, pozyskasz
bezpieczeństwo i
spokojność? Mylisz się. Co pierwaj wolno było, odtąd wolno nie
będzie: bo im
wyżej stoisz, tem mniej masz swobody. Im wyższe zajmować
będziesz stanowisko,
tem widoczniejszemi staną się występki twoje. Nie może się ukryć,
kto na
świeczniku stoi. Cała twoja dawniejsza spokojność znikła. Żadnego
kroku nie
ukryjesz przed okiem ludzkim; żadnym dniem podług twej woli nie
będziesz mógł
rozporządzić. Z wysokiej wieży upadek wielki. Daremnie tam szukać
pokoju, gdzie
niejeden trudy i niebezpieczeństwa, a wielu smutny koniec życia
znalazło. Na
królewskich stołach

i uczyty niezawsze bezpieczne. Może w złotych puharach trucizna się
mieści. Iluż
to królów własną krwią stopnie tronu zboczyło? Jakże ślizga jest
ścieżka, która

na niebotyczną górę prowadzi! Nad nią urwiska wiszą, pod nią,
przepaści leżą.
Bezpieczniejsza po gładkiej drodze podróż. Ile z jednej strony
wielbiących, tyle
z drugiej zawistnych powstanie. Ileż tam zasadzek drogę ci
przegrodzi! Jak
wszystko podejrzone i niebezpieczne! Ani sługom, ani przyjaciołom,
ani rodzonemu
bratu, ani własnemu synowi zawierzyć nie można. A od niskiej
strzechy jakże
dalekie burze! Bezpieczny, kto w ukryciu żyje. Kogo się nie lękają,
ten nie ma
czego się lękać.

. Gdyby koń lub inne zwierzę między innymi tegoż samego rodzaju
zwierzętami,
wszelkimi sposobami o pierwszeństwo się dobijało, czyżbyś od
śmiechu się
wstrzymał? A sam czyliż mniej śmiechu jesteś godzien, kiedy się nad
innymi
wynosisz, dlatego, żeś bogatszy, albo możniejszy od nich? Czemu się
pysznisz,
ziemio i prochu? Nikt się wynosić nie może, chyba z własnego dobra.
A cóż jest
twojem, kiedyś wziął wszyst-

ko od Boga? Sam tylko grzech jest twoim. A jeżeliś wszystko odebrał,
Temu daj
chwałę, który cię temi dobrami ubogacił. Czyż dlatego koń będzie
zwycięzcą na
wyścigach, że ma podostatkiem siana i owsa, że nosi złote wędzidło i
perłami
sadzone rzędy? Nie. Wtenczas będzie tryumf przy nim, kiedy
pierwszy u mety
stanie. Tak człowiek, jeśli nie znikczemniał w myślach, z dóbr
zewnątrznych i

materyalnych szukać chluby nie będzie. Rzeczysz może: jam lepszy i szlachetniejszy od innych. Ale kto tak mówi, czyliż prawdziwej czci jest
godzien? bo ten tylko na uwielbienie zasługuje, kto nad wszystkie zaszczyty jest
wyższy. Prawdziwa szlachetność wynosić się nie umie, a wielkość duszy w parze ze
skromnością chodzi. Nic tak nie zdobi wielkiego męża, jak skromny kwiat pokory.

. Patrz na słabość natury ludzkiej; patrz, jak niewielką przestrzeń
ciałem
swojem zajmujesz; a kiedy wiele rzeczy upokarzać cię będzie, czyż
znajdzie się
choć jedna, z której byś się wynosić miał prawo? Pamiętaj o tem
astronomów
zdaniu, że cała ziemia jest tylko punktem w nieskończoności. Jakżeś
szalony,
jeśli na tem dro-

bnym pyłku zakładasz państwa i granice panowania rozszerzasz. W
małym nikt nie
jest wielkim. Ta sama ziemia, którą dumnym krokiem depcesz,
wkrótce twe oczy
zasypie; i tyle tylko jej posiadać będziesz, ile twe zimne i rozsypujące
się w
proch ciało zajmie. Buduj więc na tej pajęczynie wielkie i wiecznie
trwać mające
zamki! Tu czy się nie rozbiją twoje szalone zamysły, twoja niczem
niepowściągnięta duma? Tu chciwości twej skrzydła rozpościeraj
szeroko, tu wojny
staczaj, orężem kraje podbijaj. A gdy się naszalejesz dosyta, zapóźno
wreszcie
poznasz, jak były próżne owe tytuły; jak był zwodniczy blask tej
sławy, której

się z takim kosztem dobijałeś. Świetność ziemską to szkło: błyszczy,
ale się
tłucze. Wiele to lat wielkie drzewa rosną: a w jednej godzinie pod
toporem się
wala.

. Usuniesz niemałą do pychy podniętą, jeżeli w ukryciu żyć będziesz.
Nikt się
bardzo nie wysadza wtenczas, kiedy jest sam jeden, lub gdy go nikt
oprócz
domowych nie widzi; ale im więcej ma zwróconych oczu na siebie,
tem bardziej
swoją zbytek i przepych rozwija. Któż

wdziewa purpurę, w którejby się nie pokazał nikomu? Któż na złotych
półmiskach
codzienny posiłek przyjmuje? Któż w samotności, pod cieniem
wiejskiego dębu,
występuje z całym swoich bogactw przepychem? Pycha na widoku
być lubi; i nigdzie
się więcej nie okazuje, jak wpośród pochwał ludzkich. Pszczoła
zbierając miód.
koń nosząc jeźdźca, drzewa wydając owoce, niczego więcej nie
pragną; człowiek
oklasków-potrzebuje; chce, żeby wszyscy zwracali oczy na niego i
mówili:
patrzcie! oto on! Lecz kiedy głębiej rozważysz, kto są ci, o których się
pochwałę ubiegasz, niczem prędzej, jak oklaskami tłumnej gawiedzi
nie
wzgardzisz. Ludzie są próżni; stałości i śladu w nich nie ma.
Częstobyś sądził,
że od rozumu odeszli: bo w każdej godzinie jakiś szal w nich
postrzeżesz.
Posłuchasz ich rady, a oni własną radę potępiają. Jak chwalonego, tak
chwalonego,

nie długie życie; i to na tym punkciku, jakim jest ziemią; i tam jeszcze
nie
wszyscy na jedno zdanie się zgodzą: i tenże sam człowiek nie zawsze
przy swoim
zdaniu stać będzie. Ale powiadasz: nie można

lekceważyć chwały w potomności, to jest u tych, którychś ani
widział, ani
kiedykolwiek ujrzysz. Czemuż cię to nie obchodzi, że cię nie chwalili
ci, którzy
żyli przed tobą? Lecz dajmy, że twoi wielbiciele żyć wieki będą, że
twoje imię
do nieśmiertelności przejdzie. Cóż ci ztąd przybędzie po śmierci, co
przybędzie
za życia? Często gdzieś daleko wielbiony jesteś, a we własnym
domu
prześladowanie cierpisz. Każda rzecz z siebie samej jest zła, lub
dobra. Chwal
ją, czy nie chwal, ona przez to na swojej wartości ani zyska, ani straci.
Czyż
to blask słońca przyćmi, że na nieładzie patrzeć nie będą? Czyż owoc
słodczy,
czyż róża wonność, dyament blask swój utraci, kiedy ich nikt chwalić
nie będzie?
Wzniosłego to i nie ziemskiego umysłu cecha, być wyższym nad
pochwały ludzkie i
w sobie samym zaspokojenie znaleźć. Nie zyskasz pochwał, kiedy się
za nimi
upędzasz: bo i cóż w tobie jest pochwały godne? Zważ, jaka słabość,
jaka nędza,
jaka własnego zbawienia niepewność! Sługą nieużytecznym jesteś,
choćbyś
uczynił to wszystko, coś był uczynić powi-

nien. Lecz jakim czołem będziesz śmiały powiedzieć, żeś już
wszystko uczynił?
Lękaj się! bo może wewnątrz nie jesteś takim, jakim się zewnątrz
wydajesz; lękaj
się, ażebyś właśnie z tego, co ci się w tobie samym najwięcej nie
podoba,
chwalony nie był. Oddaj Bogu coś wzięty od Niego: byt, życie, rozum;
a nic ci nie
zostanie, tylko grzech. Kiedy więc niczem jesteś, czyż ze swojej
nicości chlubić
się możesz? I wtenczas dopiero czemś być zaczniesz, kiedy uczujesz,
że niczem
jesteś.

ROZDZIAŁ X.

O PANOWANIU NAD CIAŁEM I ZMYŚLAMI. ILE WOLNO
CIAŁU POZWOLIĆ? JAK OCZY TRZYMAĆ NA
WODZY? O ZBYTKU W ODZIEŻY.

Weź to za niezmiennie życia prawidło, ażebyś tyle tylko ciała
dogadzał, ile do
zdrowia potrzeba. W karbach je trzymaj, ażeby było posłuszne
duchowi. Bądź dla
niego wyrozumiałym panem, ale nie sługą. Niech pokarm głód
zaspakaja, napój
pragnienie gasi, odzież od zimna chroni, dom od niepogody
zabezpiecza; zresztą
wszystkiego, co do ozdoby i zbytku służy, lękaj się: bo tam na twoje
duszę sidła
zastawione być mogą. Wszelka szlachetność nikczemnieje

u tego, komu zbyt miłe jest ciało, i kto nazbyt o nie się troszczy. Nie
jesteś

tak małym, twoje przeznaczenie nie jest tak poziome, ażebyś był niewolnikiem ciała, w którym nic innego upatrywaćbyś nie powinien, tylko więzy, co ducha i wolność kępują. Człowiek poczciwy i mądry troszczy się o nie, nie tak, jakby żył tylko dla niego, ale, że żyć bez niego nie może. Ciało jest narzędziem duszy. A jakiego to trzeba rzemieślnika, coby zaniedbawszy rzemiosło, z narzędziami się cackał? Nizkiego to umysłu cecha, zbyt o posługi ciała się troszczyć.

. Ponieważ przez okna zmysłów śmierć do duszy wchodzi, staraj się je od ziemskich rzeczy oderwać, a do niebieskich pociągnąć; odprowadzaj one nieznacznie od zbytelnego zakochania się w sobie, żeby w rozkoszach ziemskiego życia bez pamięci nie zatoneły. Zmysły służyć, nie panować powinny. Oczy najpierw na wodzy mieć trzeba: bo one jak skoro przedmiot postrzegą, i obraz jego do imaginacyi, a ztamtąd do duszy prześlą; zasieją w niej wielkich grzechów nasiona, jeżeli mocną, strażą obwarowane

nie będą, A kiedy i oko zmysłów i oko duszy niezaprószone będzie. znajdziesz na każdym miejscu ślady Boże wyryte; kiedy się nauczysz chwalić Boga w stworzeniach, duch się twój naówczas swobodnie do rozważania wielkości Bożej podniesie. Niewiasta wystrojona, to sidło na niewinność. Nie wlepiaj w nią, oka,

bo zginiesz. Od widowisk i tańców lubieżnych wzrok twój odwracaj:
bo przez nie
rozproszony umysł ziemskie tylko chwyta wrażenia i ku niebu się
podnieść nie
może. Gdzie wzrok się zbłąka, tam i serce zabłądzi.

. Słuch jest zmysłem nauki, przez który prawda i mądrość, jakby
przezedrzwi, do
duszy wchodzi. Ogrodź więc uszy pilnem baczeniem, ażeby zamiast
prawdy, błąd,
zamiast mądrości, próżność, nie wcisnęła się w serca twego zakątek.
Zamknij je
na obmowę, na czcze gadania i plotki, jednym słowem na wszystko, z
czego na
duszę żaden pożytek nie spłynie. Jako temu, co się muzyki nasłuchał,
długo
jeszcze brzmia w uszach jej dźwięki i tony, tak złe mowy, chociaż nie
odrazu
umysł wykrzywią, ale zasieją w nim ką-

kol, który w nim długą, zimę przeleży, i bodajby się nie rozkrzewił na
wiosnę.
Głos Boży tem częściej uchem duszy dosłyszysz, im rzadziej słuchać
ludzi
będziesz. Zmysłowi ludzie, -co słuchać uchem duszy nie umieją,
wonnościami
sztuką, zaprawnemi zmysł powonienia pieścą. Wszelkiemi tedy
wojmościami
wzgardziwszy, staraj się, żeby się od ciebie rozchodziła cnoty i
dodrych
obyczajów wonność. Nad smakiem panuj przez wstrzeźliwość i
trzeźwość.
Dotykanie grubą odzieżą, twardem łóżem i innemi surowościami
hartuj. Lepiej jest
ciało, odmawiając mu wygod, umartwić; niżeli, dogadzając mu
wewszystkiem, zgubić

je razem z duszą na wieki.

. Gdy się więc w stroju i układzie ciała wewnętrzny stan umysłu przebija, niech tedy dalekiem od ciebie będzie to, co zwykło być znakiem złej i niespokojnej myśli. Mędracy starożytni nie pozwalali pocziwemu człowiekowi ani palcem bez przyczyny poruszyć. Takiej od ciebie ścisłości nie wymagam, ale życzę; i to mówię, abyś nadto głośnego śmiechu, wielomówstwa. zbytecznej ludzi zepsutych swobody, rzu-

cania się na wszystkie strony, unikał; żeby w tobie nie było nic, coby mogło obrażać patrzących: ani brudnej odzieży, ani zmarszczonego czoła, ani ruchów nieprzyzwoitych, ani jakiegokolwiek znaku nieszlachetności, lub umysłu roztargnionego; zgoła nic, coby odrazę lub nieprzyjemność sprawiało. Wicie rzeczy dziać się może, które bez obrazy widziane być nie mogą.

. Nagim się człowiek urodził, a nie wstydził się tego: bo nagość, której nie znał, wstydzić go nie mogła. Lecz kiedy zgrzeszył i przez grzech stracił osłaniającą go niewinności szatę, wtenczas dla pokrycia wstydu uczuł potrzebę odzieży. Lecz co wprzód było karą, stało się u nas godności oznaką. My, strojąc się, nie już o przyodzianiu się, ale o ozdobie myślimy, żeby się oczom ludzkim podobać, albo pożądliwość zapalić. Strój nieraz jest cechą, umysłu. Wykwintność

w stroju, wymuskanie w twarzy, zniewieściałego charakteru dowodzą.
Wstydzisz się
będziesz powierzchownych ozdób, kiedy pomyślisz, co się ukrywa
pod niemi. Kto ma
wewnętrzne w duszy zalety, ten się bez powierzchownych obejdzie.
Cnota bez obcej
krasy jest pię-

kna. Cokolwiek jej dla ozdoby przydasz, nie będzie tak piękne, jak
ona. Co po
tem, że ktoś białą jak śnieg szatę przywdziewa, kiedy duszę ma jak
węgiel
czarną? Są niewolnicy, którym się nie tak hańbiącą wydaje niewola,
kiedy ich
kajdany są złote. Ci uszy sobie kołają, żeby bogate zausznice nosili; a
co wprzód
było rodzajem kary, teraz się za ozdobę uważa. Niemało jest takich,
co godziny
całe przy zwierciadle trawiają, a więcej ich utrefienie włosów, niż
zbawienie
duszy, zajmuje. Tak już w skrzywionych głowach wzięły górę
fałszywe wyobrażenia,
że z tego chluby szukają, coby pod nogi rzucić raczej powinni. Niech
się więc w
twoim stroju nie przebija wykwintność i zbytek, niech strój do
potrzeby i stanu
twojego zastosowany będzie. Zachowaj ochędństwo, a nie dbaj o modę.
Choćby z
ciebie złoto kapą i dyamenty świeciły, wszystko pójdzie w niwecz,
gdy nie
włożysz na siebie pięknej szaty Chrystusa. Ta to ozdoba trwa wieki,
która nie
już skazitelne ciało, ale duszę nieśmiertelną zdobi. Bezrozumna to
duma, ziemię
złotem pokrywać.

ROZDZIAŁ XI.

O STRAŻY JĘZYKA. JAK ONA JEST WAŻNA I TRUDNA? NA CO MIEĆ WZGLĄD, A CZEGO UNIKAĆ W MÓWIENIU? O ZŁYCH JĘZYKACH.

Jako źrenicy oka, strzedz trzeba języka swego; bo w jego mocy życie i śmierć.

Kto nad nim panować nie umie, podobny jest do miasta niczem nieobwarowanego, co nieprzyjacielowi otworem stoi. Zaledwie go uskromić można bez szczególniejszej łaski Boskiej. Łatwiej lwa, żubra, niedźwiedzia ugłaskać, niż język swój pohamować. Bo gadatliwość tak jest wrodzona człowiekowi, iż co na myśl mu przyjdzie, czego zapragnie, natychmiast wypowiedzieć to gotów. Język z gło-

wą, mowa z myślą jest w związku. Co się w głowie urodzi, strumieniem głosu przez usta płynie. Sama natura uczy jak trzeba strzedz języka, kiedy go podwójną ust i zębów obwarowała strażą. A jako perfuma wietrzeje w niezatkniętej butelce, tak kiedy usta nigdy się nie zamykają, cała moc umysłu się rozprasza. Żle ten czuwa nad sobą, kto nad swoim językiem nie czuwa.

. W każdym słowie bądź ostrożny, panując nad tą niepowściągniętą żądzą, mocą której nie jeden bez rozwagi i wyboru mówi płocho, co tylko mu w głowie zaświta.

Unikaj dwuznaczności i udawania; a to, co czujesz i myślisz, bez
obwijania w
bawełnę, bez wstecznej myśli, oddawaj w jak najczystszym świetle.
Bóg mowę na to
dał ludziom, ażeby tak, jak jest, prawdziwie i jasno malowali swe
myśli. Kiedy
masz mówić, radź się samego siebie, czy tobą nie miota jaka burzliwa
namiętność?
i póty ust nie otwieraj, póki wzruszenie nie przejdzie. Inaczej, możesz
się z
tem wymówić, czego potem żałować będziesz. Łatwo umilknąć, kiedy
sercem nie
miota namiętności burza, kiedy w duszy pogoda. Nie mo-

że być inaczej w duszy, a inaczej w mowie. Jeżeli umysł zdrowo sądzi
o rzeczach;
jeżeli w nim jest pewna miara, pewny porządek: to i mowa spokojnym
płynąć będzie
strumieniem. Niechże w umyśle zamącenie nastąpi, zaraz się usta do
innego tonu
nastroją. Poznasz wnet z mowy, jakiej kto głowy, mówi stare
przysłowie.

. Niech żadna twoja mowa próżną nie będzie. Jako lada czego nie
chcesz jeść,
tak lada czego nie mów. Jeżeli opatrujesz pokarm, który do ust
bierzesz, czemuż
nie zważasz na słowo, które z ust twych wychodzi, a które częstokroć
większe
zaburzenie w domu, niż pokarm w żołądku, sprawi? Naucz się wiele z
samym sobą,
mało z innymi rozmawiać. Nieraz mądry człowiek pożałuje, że
mówił; nigdy nie
pożałuje, że milczał. Zwierzęta nawet, które najwięcej mają instynktu,
jaknajrzadziej głos swój wydają. Gadatliwość jest to wada dzieci i
niewiast, w

których rozwaga najmniej góruje. Niewiele ten musi mieć cnoty, z
którego ust nie
wyjdzie żadne słowo, coby próżnością i nieużytecznością nie tchnęło.
Gdybyś
kochał Boga

i dbał o swoje zbawienie, Bóg, cnota, doskonałość, byłyby wszystkich
rozmów
twoich przedmiotem. Miłość zmyślać nie umie, ukryć się nie potrafi.
Każdy za to,
co kocha, radby duszę, swą oddał; a czym jest przepełnione serce, to
do ust samo
się ciśnie. Dla tego nie z takim upodobaniem o rzeczach Boskich
rozmawiasz, żeś
jeszcze z bagna występków nie wybrnął. Niech w pomoc przyjdzie
czytanie i
rozmyślanie o rzeczach do zbawienia należących, ażeby ci, kiedy
nawet mówić
zechcesz, co innego na myśl się nie nawijało. Z obfitości serca usta
mówią.

. Co jest zwyczajnym rozmów naszych przedmiotem, jeżeli nie życie,
obyczajnie i
zatrudnienia innych? Każdy tylu ma sędziów, ile osób, co go widzą,
lub tylko
słyszą o nim. Rzadki jest, coby na drugich oka nie zwracał. Jesteśmy
jak ślepe
krety na własne wady, a jak ostrowidzę na cudze. Co jest do zganienia
w drugich,
o tem na całe gardło krzyczymy; co w nich zasługuje na pochwałę, to
jak przez
zęby cedzim. Obmowa im jest pospolitsza, tem bardziej unikać jej
trzeba. Dostyc
ci będzie wiedząc

o swoich występkach. Nad tych poskromieniem i poprawą pracuj.
Twego albo innych
sekretu, koregoś z obowiązku dochować powinien, przed nikim nie
wydawaj.
Niejeden w przykrem postawił siebie położeniu, że nierozważnie
temu, komu
nie trzeba było, swoją tajemnicę powierzył. Nie mów, że przed
jednym, nie przed
wielu, sekretu nie dochowałeś: bo to dla tego złem być nie przestanie.
Od
jednego drugi, od drugiego się wszyscy o tem dowiedzą. Pochodzi to
ztaąd, że gdy
zwyczajnie dłużej jak trzeba przeciąga się rozmowa, powoli człowiek
tak się
nazwyczaja, taki się w nim rodzi pociąg do gadania, że się od niego,
jak
nałogowy pijak od kieliszka, wstrzymać nie może; i dlatego nie ma
tak skrytej,
tak świętej tajemnicy, któraby kiedykolwiek z ust się mu nie
wymknęła. Ten ci
się tajemnic swych zwierzył; tyś, odebrawszy ten dowód zaufania,
swoje mu
nawzajem odkrył; lecz ty może sekretu dochowasz, a on każdemu do
ucha powie; i
choć przed nikim otwarcie nie mówił, wszyscy się pod sekretem
dowiedzieli.
Rzekłbyś, że wieści póty każdemu koło ucha latały, póki

się tajemnica nie wyświeciła i okrzyk nie powstał. Co tylko 'jest złego
pod
słońcem, to albo sprawił język, albo dalej posunął. I dla tego wyważ
każde twe
słowo, nim powiesz, i na usta twoje wędzidło połóż; a nie mów nigdy
tego, o czem

lepiej zamilczeć. Oszczędność w słowach nad złoto lepsza. Kto marnotrawi pieniądze, ten sobie szkodząc, drugim pomaga; a kto nie jest oszczędny w słowach, ten i sobie i innym szkodzi. Kto wiele słucha, a mało mówi, bardziej do Bóstwa się zbliża.

. Język na wszystko się targnie. Ani potęga mocarzów ziemi, ani anielska niewinność ludzi świętych, od jego się pocisków nie uchroni. Sam nawet Chrystus, żyjąc wśród ludzi, nie uniknął języków ludzkich. Patrząc na ten wzór Boski, w cierpliwość się uzbrój. Wszakże obmowa jest bodźcem do cnoty; jest hamulcem, który nas wstrzymuje, abyśmy z prawej drogi nie zeszli. Największą nieprzyjaciółką występków jest zła opinia u ludzi. Kiedy kto źle mówi o tobie, uczy cię, czegoś się wystrzegać powinien. Chcesz, by cię przestało kąsać jadłowite żądło potwarzy,

pogardź jej jadem. Nie poczujesz bólu. kiedy milczeć będziesz, więcej sobie ważąc zdanie ludzi pocziwych, niżeli bezczelność obmówcy. Mało dbaj o złośliwe języki, kiedy w głębi duszy masz pewnego i nieomylnego czynów twoich świadka. Sumienia zapytaj i na jego świadectwie polegaj. Jestże co bardziej poniżającego, jak być niewolnikiem języka głupich ludzi i swoją wartość na sądach ludzkich zakładać? Czy ludzie źle, czy dobrze powiedzą o tobie, tyś być cnotliwym

powinien; jak gdyby złoto lub dyament powiedział: niech ludzie mówią co chcą, ja złotem, ja dyamentem jestem i wartości mojej nie stracę. Niech kto jak najbardziej upośledza przezroczyste źródło, czyż ono dla tego czystą, wodę toczyć przestanie? Niech kto w nie błotem rzuci, wnet je ono wyniesie i znowu będzie czystem jak było. Tak i ty nie trać twojej spokojności, chociaż cię ścinają i wieszają złośliwi. Ten niedosyć ma uczucia własnej godności, komu każda wieść może niepokój sprawić. Niechaj dzieciątko przy piersiach matkę po twarzy uderzy, albo za włosy targnie; matka tego za obrazę nie

weźmie, bo to nie przez pogardę uczyniło dziecie. Jakiemi więc są rodzice względem dzieci, co użycia rozumu jeszcze nie mają, takim bądź względem tych, co twoją sławę szarpia. Jeżeli się do tego stopnia ponizysz, że się obrażonym pokażesz, będzie to tryumf obmówcy. Bo widać, iżby ci pochlebiała pochwała tego, którego cię nieżyczliwość zasmuca; a to właśnie, jest wadą poziomego i upodłonego umysłu. Zawsze nieszczęśliwy będziesz Jeżeli sądzisz, że tobą gardzić kto może.

ROZDZIAŁ XII.

O UCZUCIACH WEWNĘTRZNYCH. JAK PANOWAĆ NAD IMAGINACYA. GRUNTOWNE ZASADY W UMYŚLE

ZASZCZĘPIAĆ. O PANOWANIU NAD ZMYŚLNOŚCIĄ I JEJ
ZŁEMI ŻĄDZAMI. ROZMAITE NA TO
PRZEPISY.

Węgielnym kamieniem, na którym się opiera cała budowa mądrości,
jest to, ażebyś
żadnej opinii nie przyjął, któraby albo naturze, albo rozumowi
przeciwą była.

Dla tego odrzuciwszy wszystkie podobne zdania, na każdy wyskok
imaginacyi, jak
filozof na każdy zarzut sofisty, gotowy mieć oręż winienesz. Syn,
naprzykład,
umiera. Nie w naszej mocy było przy życiu go zatrzymać; a więc
śmierć jego
prawdziwem złem

nie jest. Przyjaciel niewinnie do więzienia wtrącony został. W jego
mocy było
znieść to mężnym umysłem. Jeśli tak postąpił, dobrze uczynił; jeśli
nie, źle
uczynił. Gdy tak sądzić przywykniesz, niemały postęp uczynisz. Ale
wyobraźnia
częstokroć podwaja nasze nieszczęścia. Zmień przekonanie, a pokój
odzyskasz.

Jako szalonego wiązą. żeby się nie rzucał na ludzi, tak trzeba trzymać
imaginacya, na wodzy, ażeby fałszywemi wyobrażeniami nie dręczyła
umysłu. Ona
bowiem rzuca się jak zwierz dziki; na cztery wiatry niczem nie
wstrzymana pędzi;
wielomówna, niespokojna, za nowością płocho się ugania, a miary w
niczem nie
zna. O to się tedy najusilniej staraj, ażebyś ją powściągnął, związał i w
jednej
mierze utrzymał, ażeby twoje myśli i przedsięwzięcia nie były
urojenia

igrzyskiem. Co tylko jest zewnątrz ciebie, nad to wyższym być
powinieneś.

. O jakimkolwiek przedmiocie myśleć zaczniesz, oglądaj go
wszechstronnie: jaka
jest jego niezależnie od wszelkich ubocznych względów natura, jakie
własności,
jaki cel, jaki użytek,

z jakimi nakoniec okolicznościami jest związany? czy do ciebie,
należy? czy
jest w twojej mocy? Inaczej żadnego mu nie dawaj do siebie
przystępu i opieraj
się mu jak możesz. Bóg wszędzie obecny widzi jasno najskrytsze
twojego serca
tajniki, i nic nie jest tak tajemniczego, coby przed Jego okiem ukryć
się mogło.

Pamiętaj więc, żebyś w Jego obecności nie myślał tego, czego byś w
obliczu

uczciwego człowieka powiedzieć się wstydził. Niech twoje myśli
będą łagodne,
proste, czyste, od wszelkiej złości wolne; niech będą takie, ażebyś
nagle

zapytany: co myślisz? mógł bez zarumienienia się jak na dłoni duszę
twoją

pokazać. Wstyd myśleć o tem, coby wstyd było mówić. Nie dasz
przystępu złym
myślom, jeśli dobrami zawsze zajęty będziesz.

. Nic nie jest tak szkodliwym, nic tak nie upadła ducha, jak zmysłowe
rozkosze.

To źródło, z którego wszystkie występki, wszystkie niedoskonałości
płyną; to

nieprzyjaciel, którego zawsze się lękać, z którym zawsze walczyć
winienesz,

dopóki go pod panowanie ducha, o ile to jest w tem życiu podobnem,
nie
podbijesz. Z nim ni-

gdy zawieszenia broni; z nim walczyć nigdy nie przestawaj, nigdy mu
chwili
odpoczynku nie daj: bo on ci szkodzić nigdy nie przestanie, nigdy
odetchnąć nie
dozwoli. On w twojem sercu się kryje; owszem, ty sam przeciwko
sobie jesteś
najsilniejszym jego sprzymierzeńcem. Od siebie samego broń
najmocniej twej
duszy. Łatwiej zdobywać miasta, niż siebie; łatwiej nad królestwami,
niż nad
sobą panować. Nie mówię, żebyś złe żądze całkiem wyniszczył i
wykorzenił; lecz
tylko, żebyś ich panem być umiał. Dostyc dokaże rozum, jeżeli je
powściągnie i w
posłuszeństwie utrzyma. niesprawiedliwymi byli Stoicy, którzy
wszelkie
namiętności jako złe potępiali. Co Bóg dał, ani złem, ani zbytecznemi
nie jest.
Ten znosi cnotę, kto znosi namiętności. Nie ma tam zwycięstwa,
gdzie walki nie
było.

. Trudna to wprawdzie i niepewna walka: bo namiętności razem z
nami się rodzą,
a rozum, dopiero w pewnych latach przychodzi, kiedy one już swoje
panowanie
zaczęły, a wola pozorem dobrego uwiedziona bez oporu ich słucha,
dopóki rozum z
czasem i doświadczeniem wzmógł-

szy się na siłach, praw swoich nie odzyszcze i panowaniu
namiętności
sprzeciwiać się nie zaczniesz. Wprawdzie zaciągnięte od młodości
nałogi trudne są
do poprawienia; ale powinieneś mieć się ciągle na baczności; i jak
tylko
postrzeżesz, że się już płomień namiętności zajmuje, zaraz go
rozumem zatłum.
Łatwiej jest iskrę, niżeli pożar zgaścić. Prędko do wielkiej
spokojności
dojdiesz, jeżeli każdy wypadek pierwej nim się stanie, przewidzisz,
ażeby cię
nieprzyjaciel nieprzygotowanego nie podszedł. Niewczesne są środki
obrony, kiedy
miasto zdobyte zostało. W postępowaniu tedy i mówieniu pozwalaj
sobie jak
najmniej: bo kiedy to tylko mówić i czynić będziesz, co ci obowiązek
nakazuje,
wtenczas burza namiętności w twojem sercu ucichnie. Nie mów: to
mała rzecz, to
nic nie znaczy; bo nie jest małą rzeczą, choćby się taką wydawało, co
jest
początkiem cnoty i doskonałości.

. Człowiek, w którego żyłach płynie skażona krew pierwszego
grzesznika Adama,
jest jakby jakie drzewo z korzenia samolubstwa wyrastające.
Skłonność do złego,
jakby pień tego drze-

wa, rozdziela się na wielkie namiętności gałęzie; a z nich się wywija
występnych
nałogów liście i dojrzewają grzechów owoce. Żeby więc te gałęzie
skażonych
namiętności nie okryły się liściem i nie wydały owoców, przyłóż
siekierę do

korzenia i zgubne samolubstwo wypleń do szczętu. A jak tylko się samolubstwa
pozbędziesz, całe jego występne plemię wyginie. A pozbędziesz się go i
wykorzenisz je w sobie, jeżeli samym sobą pogardzisz; jeżeli się przekonasz, żeś
jest jeden z tysiąca pospolitych ludzi, nieobdarzony żadnym szczególniejszym
przywilejem, a pozbawiony wszelkiej umiejętności i cnoty; jeżeli gotów będziesz
niepodoać się ludziom i być wzgardzonym od nich; jeżeli się chętnie wszelkiej
przyjemności i wygody wyrzeczesz. Wybawisz duszę swoją, gdy będziesz umiał
nienawidzić samego siebie; zginiesz, kiedy siebie źle kochać będziesz.

ROZDZIAŁ XIII.

O MIŁOŚCI. JEJ NATURA, PRZYCZYNY, SKUTKI, SPOSOBY. O NIENAWIŚCI.

Miłość, jest to upodobanie w dobrem; czyli to pierwsze wrażenie, którego doznaje
dusza, kiedy się jej poznane dobro podoba. Ona świat cały łączy; i podbiwszy tę
królowę namiętności, resztę zawojować łatwo. Miłość kiedy jest dobra, tam
zmierza, z kąd swój początek wzięła. Nie zwróci się ku złemu, kiedy z
najwyższego
dobra wypływa. Zastanów się nad swoim życiem i na szali ścisłej
rozwagi połów
serce swoje. Patrz, jaka miłość górę w niem bierze: bo to, ku czemu się szala
miłości przechyla, jest bożyszczem two-

jem, któremu się kłaniasz. Dlatego rozkazuje Bóg, żebyś go z całego serca
kochał, chcąc z góry zawładnąć wszystkimi twojego serca uczuciami:
bo co z
całego serca kochasz, temu cześć Boską oddajesz.

. Do kochania wiecie nie tylko dobroć i piękność, ale jakiś pociąg,
jakieś
podobieństwo obyczajów i charakterów, jako też skromność w
układzie,
szlachetność, dowcip, nauka, bystrość umysłu i tym podobne ciała i
duszy
przymioty. Sama miłość jest już jakby magnesem miłości; a kiedy ją
kto
dobrodziejstwami popierać zacznie, obudzi wzajemność w sercu,
które wprzód od
miłości było dalekie. Są ludzie z natury, że tak powiem, usposobieni
do
kochania: tak ci, co mają więcej w sobie życia, których serce gorętsze,
krew
żywsza, których wreszcie charakter jest łagodny i spokojny, tacy są
więcej do
miłości skłonni.

. Wielka jest potęga miłości, bo kochającego w przedmiot ukochany
wciela. W
niej człowiek jakby odchodził od siebie, jakby zapominał o sobie,
jakby umierał
dobrowolnie. Jak nie

swój jest każdy, kto kocha; nic nie myśli, o nic nie dba, nic nie czyni
dla
siebie; i zdaje się, że nie żyje, jeżeli nie jest przy kochanej osobie. O!
jako

nieszczęśliwe kochanie, jeśli kto Boga nie kocha! bo czyż może
wiekować w
ukochanym przedmiocie, kto kocha rzeczy ziemskie, które nie mogą
nasycić duszy
nieśmiertelnej? bo mają koniec, bo są znikome i śmierci podległe. A
kto Boga
kocha, ten wiekuje w Bogu; a przestając żyć w sobie, żyje w Tym, w
którym
wszystko żyje, który jest ogniskiem naszego bytu i nigdy
niezmiennem dobrem.
Miłość ziemską namiętna jest i pełna goryczy; Boska, zawsze
spokojna i słodka;
tamta dręczy zawiść, ta od zazdrości jest wolna; tamta się lęka, żeby
kto drugi
nie kochał, ta żąda, żeby wszyscy kochali. Jeżeli więc kochasz siebie,
to kochaj
Boga: bo z tego, co kochasz, nie dla Niego, ale dla siebie wszelkie
dobra
spływają. Człowiek może się zmienić i zginąć; Boga nie utracisz
nigdy, chybaś
sam Go opuścił.

. Ażeby miłość, którą dla swego przyjaciela oddychasz, była szczerą,
wszystkie
od niej ziemskie pobudki rozumu, przyjemności, podo-

bieństwa charakterów, oddal; i tych tylko szukaj, które z pobożności i
świątobliwego życia wypływają. Zgubą cnoty jest miłość platoniczną
nazwana, w
której piękność osoby ma niby wznosić umysł aż do zagłębienia się w
piękności
Bóstwa. Widok pięknej twarzy obudza chęć zbliżenia się do niej; a z
oczu
wychodzące czy to jakieś światło, czy to jakiś płyn magnetyczny, "
wprawia

człowieka w odrętwienie i gubi. Nie taki jest upadek, kiedy się kto z
nóg zwali,
niż gdy oczyma upadnie. Uleczyć miłość najtrudniej: bo tłumiona
bardziej się
wzmaga; i jeżeli się jej w samych początkach nie oprzesz, tak całego
ciebie
przejmie powoli, iż pierwiej poczujesz, żeś zakochany, niżeli
poweźmiesz zamiar
kochania. Lecz kiedy w samym źródle się oprzesz, nietrudno ją będzie
uleczyć.
Czem inszem zatrudnić umysł potrzeba, coby cię całego zajęło i myśl
twoją od
ukochanego przedmiotu oderwało. Unikaj tedy nawet wzmianki o
tem, co kochasz: bo
nic tak nie wsiąka w duszę, jak miłość, która kiedy raz twoje serce
ogarnie,
takim cię palić będzie płomieniem, iż ją tylko czas i oddale-

nie powoli ostudzić mogą, póki nakoniec długo tłumiona jak iskra w
popiele nie
zgaśnie. Nie jednemu posłużył za lekarstwo wstyd, gdy mocno uczuł
nad tem, że go
palcem wytykać zaczęto, że się stał pośmiewiskiem wszystkich; gdy
poznał, że to
jest obrzydliwe przed Bogiem, pełne hańby, niebezpieczeństwa; że za
to ciężko
odpokutować potrzeba. Ten się uleczył, poznawszy złą stronę i
niedostatki miłej
osoby, które jej piękność i urok w oczach jego zmniejszyły. Nakoniec
najlepszym
będzie środkiem, do Boga, do cnoty, do dóbr wiekuistych, to jest, do
tego, co
prawdziwie jest godne kochania, serce swe zwrócić; ażeby miłość
zmysłowa
ustąpiła miejsca wyższej niebieskiej miłości, a szlachetna dusza
człowieka w

brudnej ziemskiej miłości wstydziła się zatonać. Zła miłość, dobre
obyczaje
psuje.

. Wszystko w naturze miłość jakby jakimś łańcuchem wiąże. Ona
tworzy harmonią
światów na niebie; ona zbiera w gromady ptaki w powietrzu, trzody
na polach,
dzikie zwierzęta po lasach. Jedna tylko nienawiść ten święty węzeł
rozrywa: bo
jako miłość do jedności, tak niena-

wiść do rozdzielenia i niezgody dąży. Tej namiętności podlegają,
charaktery
gnuśne, trwożliwe, podejrzliwe, które się zewsząd szkody lękają. Są
nawet ludzie
takiego usposobienia, że ku wszystkim mają jakąś wrodzoną
nienawiść, jak owe
złowieszcze ptaki nocne, co nawet swoich ciemności nienawidzą. Taki
człowiek nie
już nienawiści, ale politowania jest godzien. Jako w grze bronisz się
od
przeciwnika spokojnie i bez gniewu, tak w całym życiu usuwaj się bez
nienawiści
od tego, który dla ciebie nie jest dobrej woli. Przytłumisz zaś
nienawiść,
pobudzając do miłości swe serce; wypatrując jakieś dobro w tym, do
kogo
nienawiścią pałałeś. Nie znajdzie w tobie miejsca nienawiść, kiedy
wszystko na
dobre tłumaczyć będziesz. A w nienawiści miej tylko grzech i
potępienie wieczne,
bo to prawdziwie znienawidzenia jest godne. A kiedy co innego
nienawidzić
będziesz, samemu sobie zaszkodzisz, samego siebie zgubisz. Bo jeżeli
Bóg

rozkazuje nawet nieprzyjaciół kochać, kogoż nienawidzić pozwoli?
Trzebaby wyjść
z koła stworzenia, ażebyś znalazł to, cobyś nienawidzić miał prawo.

Złe nie wchodziło w myśl Boga przy wielkiem dziele stworzenia; a
więc ku złemu
tylko niech się twoja nienawiść obraca. A jeżeli już koniecznie
człowieka masz
nienawidzić, to chyba siebie samego: boś więcej sam sobie złego, niż
ktokolwiek
inszy, uczynił.

ROZDZIAŁ XIV.

CZEGO PRAGNAĆ, A CZEGO UNIKAĆ POTRZEBA.

Szczęśliwy, kto z wolą Bożą się zgadza; który niczego
nadzwyczajnym sposobem nie
pragnie, do wszystkiego zastosować się umie i mówi: czy się Panu
Bogu podoba,
żebym zdrow był, lub żebym chorował, żebym był bogaty lub ubogi,
żebym żył lub
umierał, na wszystko przygotowany jestem. Jakaś tylko sobie
powiedział: kiedyż
tam a tam dojdę? kiedy to a to posiadać będę? jużes swoją spokojność
zatrął. Bo
jeśli tego pragniesz, co jest zewnątrz ciebie, ciągłą niespokojnością
dręczony
będziesz, jak owo koło, co się zawsze obraca, a nigdy do końca drogi
nie

dojdzie. W twojej mocy są opinie, myśli, uczucia i wszelkie postęпки twoje.

Zewnątrz zaś twojej duszy są: ciało, bogactwa, sława, godności i to wszystko, co nie sam czynisz. Tamtych nikt ci zabronić, ani skrepować nie może; te obcemi są i od okoliczności zależą. Dla tego ich zgoła nie żądaj; albo tak przynajmniej, żebyś wiedział, iż one nie są w twej mocy i długo być z tobą nie mogą: bo tego ich natura wymaga. Żadnej rzeczy zewnętrznej za cel sobie nie zakładaj, przemija bowiem postać tego świata. Chociażby ci wszystko szło podług myśli, wszystko jednak, acz niechętnie i z żalem, w godzinę śmierci opuścisz. Patrz wewnątrz siebie. Tam jest źródło wszelkiego dobra, z którego zawsze żywa woda wytryśnie, jeśli w niem kopać będziesz.

. Ten to jeden punkt był podstawą mądrości niektórych filozofów starożytnych, którzy, wyżsi nad zmiany losu, nawet wpośród mąk ciała, spokojnym umysłem, jakby żadnego nie czując cierpienia, o szczęściu rozprawiali. Mierząc bowiem granicę władzy danej człowiekowi od Boga, jak na dłoni widzieli, że nic bezpośrednio

od ich woli nie zależało, oprócz własnych uczuć i myśli. I dlatego tak nieograniczoną mieli władzę nad niemi, tak łatwo zarządzili wszelkimi poruszeniami umysłu, iż się nie bez przyczyny chlubili, że oni tylko bogatemi, że oni tylko możnemi, że oni tylko szczęśliwemi byli. Potrzeba zaś nieustannego

ćwiczenia się, ażebyś rzeczami zewnętrznymi, jako zgoła
nienależącemu do ciebie,
pogardzać się nauczył. Kiedy się na to stanowisko wzniesiesz, nigdy
cię brak
czego z rzeczy zewnętrznych smucić nie będzie, jako cię nie smuci, że
nie jesteś
Hanem tatarskim, albo że skrzydeł ptaka nie masz. Czyliż warto dbać
o to, co dla
naszego ducha jest obce?

. Tym to sposobem poskromisz swoje niczem niepoohamowane żądze,
których jeżeli w
pewnych korbach nie utrzymasz, nigdy nie zaspokoisz ich
nienasyconej chciwości;
a choćbyś jej wszelkimi siłami dogadzał, to nie tylko nie uśmierzy,
lecz
bardziej ją rozdrażni i wzmoże. Daremnie chory pije i pije., Nic nie
ugasi jego
pragnienia, jeśli mu piersi trawi ogień wewnętrzny: bo już to nie jest
pragnienie, ale gorączka.

Tak się dzieje z tym, nad którego żądzami panuje nie tak rozsądek, co
je w
pewnych trzyma obrębach; jak występki i zbytek, których
zamarzeniom końca i
miary niemasz. Żadna niewygoda czuć się tobie nie da, na niczem ci
nigdy zbywać
nie będzie, kiedy się tem, czego natura potrzebuje, ograniczysz. A
jeśli te
granice przejdiesz, nawet wśród największych dostatków ubogim
będziesz. Natura
na małym przestaje, żądza zawsze więcej pragnie.

. Pamiętaj, żebyś się w życiu tak jak podczas uczyty zachował. Kiedy
pólmisek

obnoszą, nie wszystko z niego zabieraj. Jeśli jeszcze do ciebie nie doszedł,
czekaj, póki na ciebie kolei nie przyjdzie; a jeśli cię ominął, nie zwracaj go nazad. Tak gdy się względem bogactw, godności i wszystkich rzeczy zewnętrznych zachowasz, staniesz się godnym uczyty świętych; a dusza twoja na tak się wysokie stanowisko podniesie, że nad wszystkie zmiany losu wyższym się staniesz, A kiedy to nawet, co się samo nastęczać będzie, ze szlachetną pogardą odepchniesz od siebie, wtenczas nietylko współbiesiadnikiem świętych, lecz

uczestnikiem ich szczęścia będziesz; i na ziemi, jakby w przedsiönku raju, niebieskiej słodyczy kosztować zaczniesz. W twojej mocy jest zostać szczęśliwym, jeżeli nic pragnąć nie będziesz, co jest zewnętrzne. Ten jest szczęśliwy, kto ma to, czego chce; a ten tylko ma to, czego chce, kto chce tego, co może.

. Lękamy się wielu rzeczy, wzdrygamy się na samo ich wspomnienie, wyobrażamy je sobie jako niemiłe i szkodliwe; a one w rzeczy samej są bardzo użyteczne. Bo to częstokroć podnosi ducha, co się żądzom naszym sprzeciwia. Co nas dotknie do żywego, to za naukę posłuży. Śmierć, wygnanie, ubóstwo, poniżenie, choroba. i inne tego rodzaju nieszczęścia, których uniknąć nie było w twojej mocy, jak nie są wielkim złem, tak ich bardzo do serca brać niepowinieneś. I przeto nie tyle uciekać i drzeć przed nimi, jak przesadzone o nich wyobrażenie zmienić

potrzeba. Sokrates przez porównanie maską one nazywał. Jako bowiem maska przeraża dzieci, chociaż tylko na spojrzenie jest straszna; tak się częstokroć w rzeczach ludzkich zdarza, żeśmy na

nie zwykli patrzeć nie tak, jak są, ale jak się wydają. Czemże jest śmierć? maską. Patrz, jak ona słodka była nie tylko ludziom świętym i cnotliwym w chrześcijaństwie, ale nawet Sokratesowi i innym mędrcom pogańskim. Cóż więc straszniejszego jest w śmierci? wyobrażenie. Bojaźń śmierci przeraża, ale nie sama śmierć. To samo i w innych rzeczach, które cię zwykły trwożyć, postrzeżesz. Popraw twój sąd o rzeczach, a nic dla ciebie nie będzie straszniejszą, tylko grzech.

ROZDZIAŁ XV.

O RADOŚCI I SMUTKU. JAK CZŁOWIEK CNOTLIWY MA SIĘ WESELIĆ. TEN SIĘ NIE SMUCI, KTO KAŻDY WYPADEK PRZE WIDUJE. ROZMAITE POCIECHY W SMUTKU.

Wesel się, lecz niechaj skromność idzie z wesołością w parze; i umysł twój niech w taką zapamiętałość nie wpada, żebyś nie mógł swobodnie, jeśliby tego potrzeba było, przejść od radości do smutku. Chrystus, którego wyrok jest nieomylną prawdą, nie powiedział: błogosławieni, którzy się śmieją, ale, którzy płaczą.

Albowiem bardzo byłoby ubliżającą rzeczą dla chrześcianina, który
tylko
wiecznością zajęty być powinien, ażeby wśród tylu niebezpieczeństw
duszy i
ciała, wśród

tylu najsprawiedliwszych do smutku powodów, ażeby, mówię,
obyczajem płochego
dziecka, zachodził się od śmiechu, i żeby w nim rzeczy znikome jakąś
niezwykłą
radość budziły. Przemija ziemski rozkosz; a to, co nazywamy
weselem, jest
częstokroć smutku zarodem. Prawdziwa radość tylko ze źródła cnoty
wypływa. Sam
tylko mąż sprawiedliwy, stały i umiarkowany, takiej radości
doznawać może; Ażeby
ci nigdy nie zabrakło przyjemności, umiej ją w swoim domu znaleźć.
Znajdziesz
zaś, jeśli ją w duszy swojej mieć będziesz. Inne rozrywki są błahe;
serca
naszego zapełnić nie zdołają; a nie zawsze ten jest wesoły, kto ma
uśmiech na
twarzy. Prawdziwe] radości nikt nam nie wydrze, nic nie zachwieje.
Ona w czystem
sumieniu, szlachetnych przedsięwzięciach, prawych postępkach i
spokojnym biegu
nieskażonego życia ma źródło. To jest nieomyślne prawo cnoty: ażebyś
się
prawdziwie weselił, długo ci płakać potrzeba.

. Smutek na sam widok prawdziwego, albo tylko urojonego
nieszczęścia truchleje.
Nie tyle jednak nieszczęście, ile jego wyobrażenie drę-

czyć nas zwykło. Nie patrz na rzeczy, jakimi one są: na służbę, rolę, pieniądze, interesa; ale raczej zastanów się, jakie sobie o nich wyobrażenie

utworzyłeś. Gdyby cię kto spotwarzył, gdyby ci wydarł pieniądze, gdyby cię nawet uderzył, odwrócić tego już nie potrafisz; ale sądzić o tem dobrze, nie poczytywać tego za nieszczęście, pomyśleć, że to na dobre wyjść może, od twojej

woli zależy. Nigdy boleść nie weźmie góry nad tobą, kiedy od obecnego smutku

myśl swą oderwiesz, a obrócisz ją tam, gdzie źródło prawdziwej rozkoszy bije.

Prawy człowiek nigdy pod nieszczęściem nie upadnie; nie dlatego, żeby go nie

czuł, ale, że nad nie wyższym być umie: bo każdą przeciwność uważa jako próbę

cierpliwości, jako narzędzie łaski Boskiej, jako drogę do nieprzeżytej chwały.

Człowiek cnotliwy nie może być nieszczęśliwy, choćby się nieszczęśliwym, być

zdawał.

. Co tylko wydarzyć się może, przewiduj i bądź przygotowany do tego. Tym

sposobem nieszczęścia moc swoją tracą: bo one dla przygotowanego nie są

nowością, a dla rozpieszczonych,

co się tylko pomyślności spodziewają, dobrodziejstwem zostaną.

Cóż, jeśli

naprzykład przez jaki wypadek, połowę albo nawet cały majątek stracisz? cóż,

jeżeli dom runie, grad zboże wybije, przyjaciele odstąpią? cóż, jeżeli cię kto

na sławie ukrzywdzi, i przez złość ludzką miejsce utracisz? Choroba, więzienie,

ubóstwo, pożar — mędrzec tego się wszystkiego spodziewa.
Rozmyśla o mogących się
wydarzyć nieszczęściach; i ból, który inni długim cierpieniem, on
długim
rozmyślaniami łagodzi. Każdego spotkać może to, co się jednemu
zdarzyło. Gdzież
są bogactwa, za któremiby w ślady głód i ubóstwo nie szły? Gdzież
dostojeństwo,
za któregoby wozem hańba i ostatnie upokorzenie nie biegło? I
niedaleki tu
przedział. Jedna godzina, bogactwo od ubóstwa, pałace od więzienia,
przedziela.
Pamiętaj tedy, że w żadnym stanie ciągłej pomyślności nie ma; że i ty
możesz
uleść temu, czemu inni ulegli. Łatwo zniesie odmianę losu ten, kto się
jej
zawsze spodziewa.

. Rola cnoty odłogiem leży, kiedy nam ciągle pogodne słońce
przyświeca. Wtedy
się ona

w całej sile rozwinie. kiedy w cierpieniach hartu nabierze.
Widowiskiem, mówi
Apostoł, staliśmy się Bogu, aniołom i ludziom. Oto obraz godny,
ażebym na niego
sam Bóg z upodobaniem, jako na dzieło swe patrzył. Oto widok
samemu niebu miły,
mąż nieugięty w walce z przeciwnym losem, który i nad samym sobą i
nad
wszystkimi przeciwnościami tryumf odnosi. Kiedy cisza na morzu i
wiatr pomyślny
wieje, nie ma się gdzie rozwinąć umiejętność żeglarza. Cóż umie, kto
przez
szkołę doświadczenia nie przeszedł? Ktośby ciebie nieszczęśliwym
nazwał, że ci

się ten wypadek zdarzył. Owszem, miej siebie za szczęśliwego, żeś
siebie
wypróbować miał zręczność. Mogło się coś podobnego każdemu
zdarzyć; ale nie
każdy, podobny wypadek zniósł mężnym umysłem. Ażebyś więc w
przeciwnościach nie
upadł na umyśle, nadstaw im mężnie czoła. i wszelkie pociski, które
na nie
spadną, wytrzymaj. Albowiem skoro pierwszy cios odbijesz,
przekonasz się, że nic
tam nie było strasznego, tylko samo wyobrażenie. Co z natury swojej
jest
ciężkie, to dla każdego ciężkiem będzie; a ubó-

stwo, poniżenie, obelgi i wiele tym podobnych przykrości, które tłum
nieszczęściami zowie, nie jeden cierpliwie znosi, nie jeden ich prawie
nie
czuje. A więc smutek z nich pochodzący nie w naturze, ale w
skrzywionem
wyobrażeniu ma źródło. Na cóż kłamiesz samemu sobie? Największe
nieszczęście
znośnem uczynisz, gdy się w cierpliwość uzbrosisz. Wszelka boleść
stanie się do
zniesienia łatwą, jeżeli w skrzywionem wyobrażeniu olbrzyma z niej
nie zrobisz.
Przez niecierpliwość nie powiększaj sobie swych cierpień. Każdy o
tyle jest
nieszczęśliwym, o ile siebie za nieszczęśliwego uważa.

. Wszelka choroba kiedyś przesilić się musi, a najuporczywsze bole
czas łagodzi
i leczy. Cóż wolisz? czyli czekać, aż cię żal mimo twej woli opuści,
czy mu sam
koniec położyć? Czemuż tego mocą woli nie przezwyciężysz, co czas
przezwyciężyć

musi. Choćbyś twój smutek pieścił, jak matka dziecko, on się jednak z pod straży
twojej wymknie. Nic się prędzej nie uprzykrzy, jak smutek, który w pierwszej
chwili współczucie wywoła, a gdy długo potrwa, śmiech w ludziach

i szyderstwo obudzi. A jeśli w nieszczęściu czekać zechcesz, póki serce
przeboli, nie będzie jednego dnia, żebyś się łzami nie zalał. Sen od oczu twoich
odbiegnie, tłuć będziesz piersi, a smutek, biorąc górę nad tobą, wszelkiego
rodzaju męczarnie ci zada. Lecz kiedy łzy nie przyniosą ci ulgi, jeżeli nieszczęścia
nie oddalisz płaczem, ucz się być panem siebie i wszelkie przeciwności niezachwianą
mocą duszy zwalczyć. Zły to sternik, któremu burza rudel z rąk wyrwie, który na
wołanie wiatrów okręt swój puścił. A choćby się rozbił o skały, godzien uwielbienia,
kiedy steru nie upuściwszy z ręki, walczył, póki mu sił stawało, i w walce z burzą
zatonął.

ROZDZIAŁ XVI.

O NADZIEI I ROZPACZY. JAK JEDNĄ I DRUGĄ KIEROWAĆ TRZEBA.

Marzeniem czuwającego, próżną i zwodniczą będzie nasza nadzieja, jeżeli ją
położymy w kim innym, a nie w Bogu, który jednym skinieniem niepodobne do
pokonania zawady uprzęta. Na cóż się dręczysz bojaźnią przyszłości i myślą po

dalekich przestrzeniach gonisz? Niczego nie pragnąc, o nic nie dbając,
czyliż do
czego wzdychać będziesz? Kto o co nie dba, do tego nie wzdycha.
Może cię nigdy
nie zawiodła nadzieja; może czego się spodziewasz, łatwo ziścić się
może; ale
póty cię troski nie odstąpią, póty niepewny przyszłości, jak na fali żyć
będziesz, póki cię nadzieja

łudzić nie przestanie. Jako po bezdrożach i urwiskach chodzićbyś nie
chciał, tak
nie rój sobie takich nadziei, których spełnienie jest nad siły twoje.
Bolesna to
chwila, w której doznamy zawodu nadziei. Patrząc na to, co cię
otacza, co jest
zewnątrz ciebie, mów sobie w duszy, że to wszystko znikome jest i
wątle, jakby
tkanka pajęczna.

. Czemuż na to, co cię czeka, nie pomnisz? Śmiertelny jesteś, a za
jeden dzień,
za jedną godzinę życia nikt ci zaręczyć nie może. Oto za plecami
śmierć. Co
tylko masz, od kogo innego wzięłeś. Dane ci to jest do użycia; ale na
jak długo,
o tem tylko Najwyższy Sędzia stanowi. Na Jego skinienie wszystko
bez szemrania
oddać potrzeba. Zły to dłużnik, który na swego wierzyciela narzeka.
Nic tedy
niema pod słońcem, czegobyś się powinien albo mógł spodziewać. Ta
tylko
prawdziwa jest nadzieja, która się do prawdziwego i najwyższego
dobra odnosi.

. Gnuśność, znikczemnienie, przesadzona obawa, naganne zwątpienie
o swoich

siłach, a na resztę zupełny brak mężstwa, brak mocy urny-

słu, oto są źródła, z których rozpacz wypływa. Ustąpi ona, kiedy
wstępować
będziemy w ślady wielkich mężów, którzy w najcięższych razach nad
wszelkimi
przeszkodami tryumf odnieśli. Rozpocznij tylko i wzmóż się na
siłach: bo Bóg
pracującemu dopomaga; a co się wydawało trudnem, stanie się
łatwem, jak tylko
fałszywe o niem wyobrażenie ustąpi. Nic się tobie bez woli Bożej nie
zdarzy. I
to albo jest po twych siłach, albo nad siły twoje. Jeżeli pierwsze, nie
rozpaczaj, ale cierp; jeżeli drugie, i tak nie rozpaczaj, bo to i samo
prędko
przeminie, i twój koniec przybliży.
Co znieść zdołasz, to lekkie; czego nie zdołasz, to krótkie. Ale
pamiętaj, że w
twojej mocy jest, wiele rzeczy łatwemi do zniesienia uczynić, jeżeli je
jako
pożyteczne i sił twych nieprzechodzące uważać będziesz.
Nieszczęście jest szkołą
cnoty.

ROZDZIAŁ XVII.

O BOJAŹNI. JAK PRÓŻNA JEST I JAK JĄ ZWYCIĘŻYĆ, O
UNIKNIENIA ZAROZUMIAŁOŚCI. I
JESZCZE NIECO O GNIEWIE.

Są ludzie, którzy, chociaż ich nic złego nie spotkało, a może nawet nie
spotka,
w ciągłym jednak niepokoju, w ciągłej obawie zostają; i albo sobie
wymyślają

nieszczęścia, albo na nie przez Szkło powiększające patrzą. Żaden tyran takich mąk nie wymyśli, jakie sam sobie zadaje człowiek, który się ustawicznie trwoży o przyszłość, że może jakąś stratę ponieść, że mu się może noga powinąć. Nie jedno złe, któreby nas nigdy nie spotkało, dla tego tylko spotyka, że się go oba-

Cóż pomoże martwić się przedwcześnie? albo próżnem obmyślaniem nieszczęściu zapobiegać? Czyż dla tegoż już teraz nieszczęśliwym jesteś, że kiedyś w nieszczęście wpadniesz? Co za nierozum brać zaraz do serca to, co komu ślina do ust przyniesie; i nawet kiedy niema żadnego widocznego znaku, któryby wróżył nieszczęście, urojonemi wyobrażeniami się dręczyć. Często uwiedziony błędnym domysłem, wyraz, którego znaczenie wątpliwości ulega, na złe tłumaczysz. Często uważasz urazę możnego za daleko większą, niżeli jest w istocie; i myślisz nie już o tem, jak bardzo jest rozgniewany, ale o tem, do jakiego stopnia uniesienie gniewu dojść może. Próżna to jednak bojaźń; i dla tego samego, że próżna, daleko więcej dręczy. Bo co jest rzeczywiste, to obrachować się daje; a co urojone, to się staje olbrzymem tak wielkim, jak strach przerażonego umysłu. Niewielkato różnica, czy kto czeka pewnego nieszczęścia, czy już je ponosi; tylko, że boleść ma swoją miarę, a bojaźń jest bez granic. Cierpisz w miarę nieszczęścia, które cię spotkało; a lękasz się wszyst-

kiego, co tylko w życiu ludzkim wydarzyć się może.

. Jeśli się chcesz ze wszelkiej bojaźni otrząsnąć, wyobraź sobie, że to się już stało, czego się lękasz. Wtenczas połóż na szali z jednej strony to nieszczęście, a z drugiej twoją obawę; a przekonasz się, że to, czegoś się lękał, nie tak jest wielkiem z siebie, jak z wyobrażenia, któreś o niem powziął. Cóż cię może gorszego spotkać, jak gdybyś na wygnanie skazany, albo do więzienia wtrącony został? Jakież ból może ci więcej dojmować, jak gdybyś gorzał na stosie? Rozbierz jednak to wszystko i do prawdziwej miary sprowadź bojaźń swoją. Wielu znajdziesz nawet wśród niewiernych, którzy nad to wszystko umysł swój wznieśli. Stefan pod gradem kamieni w uspokojeniu wewnętrznym do Boga się modli. Wawrzyniec z wesołą twarzą na rozpalonej kracie urąga tyranowi. Apollonia Ś. na stos gorejący dobrowolnie się rzuca. Uśmiecha się pod żelaznymi młotami Anaxarch. Z wypogodzoną twarzą w ręce Krycyasza pije truciznę Sokrates. Czegoż się lękasz płomieni i zębami na ciebie

zgrzytających katów? Dla słabych tylko umysłów straszne są te poprzedniki śmierci, którą bez trwogi tylu młodzieńców, tyle dziewic poniosło. Oddal widzów, odrzuć przepaskę śmiertelną, niechaj wszystko właściwą sobie postać przybierze;

a nic tam strasznego nie będzie, tylko bojaźń sama. To nam dorosłym dzieciom, co i niemowlętom się zdarza. Niechaj ujrzą w masce tych, których kochają, z którymi się oswoili, z którymi się bawią, a złączą się. Ty zaś, gorzej jak te dzieci, do tego stopnia śmieszności doszedłeś, że cię nie tylko ból, ale samo wyobrażenie bólu, panicznym strachem przejmuję.

. Od szczegółu przejdź do ogółu. Powiedz sobie: śmiertelny jestem, wielu chorobom i na koniec śmierci podległy. Powiedz sobie: jużem oddawna wiedział, że mię wiele przeciwności czeka. Czegóż się więc mam lękać? Przyjdzie choroba? to cierpienia fizyczne do zbawienia duszy posłużą. Wpadnę w ubóstwo? to bezpieczniejszy i spokojniejszy będę. Stracę majątek? to z nim kłopoty i niebezpieczeństwa się zmniejszą. Spotka mnie obelga? jeżeli zasłużona, poprawię się;

jeżeli niezasłużona, w sumieniu znajdę pociechę. Odmówi kto memu żądaniu? i królom nie zawsze wszystko podług myśli idzie. Na wygnanie mnie wskażą? pójdę ochotnie, i powiem sobie, że to wędrówka. Postradam wzrok? to mię od wielu pokus ochroni. Źle o mnie mówić będą ludzie? uczynią to tylko, co czynić zwykli, i na co zasłużyłem. Umrę? dla tego przyszedłem na świat, abym go opuścił. Ale umrę wśród obcych? żadna kraina nie jest obca temu, kto nie ma trwającego miasta na

ziemi. Umrę przedwcześnie? chyba szalony narzekałby na to, że przed czasem pęta jego skruszone będą i z więzienia uwolniony zostanie. Śmierć, wygnanie, utrapienie, nie są to kary, których się lękać trzeba; to kolej śmiertelnika w tem życiu. Byłoby nierozumem lękać się tego, czego uniknąć nie można.

. Nie bądź zarozumiały, i płocho nie podejmuj się tego, co jest nad siły twoje: bo ten najprędzej upadnie, kto zbyt wysoko rozumie o sobie. Słabe są nasze siły bez pomocy Boga, od którego wszelkie obmyślanie i wszelka siła pochodzi. Zbyt wysokie rozumienie o własnej cnocie,.

pogarda przeciwników, nierozmyślność i brak doświadczenia, oto są zarozumiałości źródła. Mniej ufa sobie, kto ma więcej roztropności: bo siły swoje oblicza, i waży długo w umyśle, czemu podoła, a pod czem upadnie. Zarozumiały człowiek, gdy na większe, jak mógł przewidzieć, natrafi niebezpieczeństwa; ochłonąwszy z pierwszego ognia, ustaje i stygnie, zapóźno poznając, jak są niepewne ludzkie rachuby, jak próżne zamysły. Nieostrożne zabezpieczenie się jest często przyszłej klęski zarodem.

. Nigdy gniew nie weźmie góry nad tobą, kiedy mniemanej krzywdy wyobrażenie usuniesz. Sam się wylewasz na złe; sam sobie jesteś do występku podnietą; sam

też do wszystkich nieszczęść drogę sobie ścielesz. Na cóż na kogo
innego
przyczynę twoich niespokojności zwałać, kiedyś w nie sam się rzucił i
ugrzązł.
Nikt bez własnej winy obrazy nie dozna. "Dam coś, jeżeli płakać nie
będziesz,"
mówi do dziecka piastunka Słuszniej ty w uniesieniu gniewu
powiedzieć możesz do
siebie: nie unoś się, nie rób wrzawy i niepokoju, a wszystko lepiej
pójdzie.
Naznacz

sobie pewne dni, w którychbys pod żadnym a żadnym względem, ani
razu się nie
rozniewał; potem przez miesiąc, przez dwa miesiące, takim samym
próbuj siebie
sposobem; a z czasem postrzeżesz sam, żeś tak daleko postąpił, iż
śmiać się
będziesz z tego, z czegoś pierwej w gniewie prawie odchodził od
siebie. Łagodny
człowiek dla nikogo nie jest tak słodki i miły, jak dla samego siebie.
Tyle to
dobrego łagodność wiezie za sobą; zawsze się weseli i tryumfuje.

ROZDZIAŁ XVIII.

O WŁADZACH UMYSŁOWYCH. JAK POWŚCIĄGAĆ
ZBYTECZNE ZACIEKANIE SIĘ? O JAKĄ NAUKĘ
NAJWIĘCEJ SIĘ STARAĆ POTRZEBA? JAK ŹLE JEST W
CUDZE OBYCZAJE WGLĄDAĆ? JAK MAŁO
DBAĆ NALEŻY O SĄDY LUDZKIE ? O WYRZECZENIU SIĘ
WŁASNEJ WOLI.

Bóg ci dał rozum, ażebyś Go poznawał; a poznając, kochał; ale grzech cię o niewiadomość i ślepotę przyprawił. Bo i w poznaniu prawdy błędzisz, i co czynić, a czego strzedz się należy, częstokroć nie wiesz. Z jaką więc pilnością strzeże się miasto, kiedy się wkoło zaraza szerzy, lub twierdza od nieprzyjaciół oblężona, ażeby się nikt dobrze nieznajomy nie wcisnął; z taką troskliwością i jeszcze z większą czuwać należy, aże-

by co złego przez zmysły do duszy się nie wkradło. Bo przedmioty drogą, zmysłów do duszy idą; stojący na straży rozum wstępu im pozwala, a dopiero wola się skłania. Lecz drogą zmysłów idzie złe i dobre, a wola, jednego stronić, drugiego się chwycić powinna.

. A najprzód potrzeba swój umysł od próżnego zaciekania się powściągnąć. Na cóż marnować na rzeczy błache tego ducha, którego udziałem prawdziwa mądrość, a przeznaczeniem Bóg? Pożyteczne owoce na drzewie mądrości rosną. Jako, gdy kto trucizny kosztuje, ażeby się o jej skutkach przekonał, wprzód może zginać, niżeli smak poczuje; tak kiedy duch nasz ugrzęźnie w tem, co jest znikome, pierwiej znikczemnieje, niżli to, czego szukał, pozna. Wiadomość tego, co nie przyda się na nic, z niewiadomością graniczy. Prawdziwa mądrość nie na znajomości teorii, ale na nauce życia za- i leży. Ona w wiadomościach nie szuka

rozrywki dla umysłu, lecz lekarstwa. Choć wszystkie gwiazdy
policzysz, nie
staniesz się mędrszym, kiedy swych, błędów nie poznasz. Umiesz
pięknie i wy-

mownie mówić; a lepiejby było, żebyś umiał milczeć. Pragniesz coraz
nowych
wiadomości; a cóż bardziej nowego, jak żebyś samego siebie
odnowił? Ta nauka
niech cię najwięcej zajmuje. Chcesz ludzkie błędy zbijać; czemuż nie
poprawiasz
swoich? Czytasz dzieje przeszłości i dowiadujesz się o czynach ludzi
wielkich;
dobrze: aleś wprzód wiedzieć powinien, co ci samemu czynić
potrzeba. Chcesz
uspokajać poróżnione umysły; a czemu swoich wzburzonych
namiętności nie
uspokoisz? Nie upędzaj się za tem, bez czego się obejść można; a
łatwo
znajdziesz, co ci jest potrzebne. Nauka zaś ta jest potrzebna, która cię
raczej
dobrym, niżeli uczonym, uczyni. . Na cóż się dręczysz i łamiesz sobie
głowę nad
rozwiązaniem tych zagadnień, któremi gdybyś wzgardził, wyższym
byłbyś, niż
gdybyś je rozwiązał? Dla czego z taką usilnością uczysz się tego,
czegobyś
raczej oduczać się powinien? Lecz niepomiarowana chęć zbadania
wszystkiego
równie nas, jak inne namiętności, dręczy. Nieograniczona jest ksiąg
liczba.
Zgromadzają się ogromne biblioteki nie tak dla tego, żeby je kto

całe przeczytał, jak żeby piękny zbiór i ozdobę stanowiły. Choćbyś
żył jak
najdłużej, ledwiebyś katalogi wszystkich książek przeczytać zdołał; a
i z tych
jedne są niebezpieczne i szkodliwe, drugie niegodne czytania, inne
nakoniec
próżne i nic warte, które choćbyś najdłużej czytał, niczego się z nich
nie
nauczysz. Dobrze jest wprowadzić wiele książek, zwłaszcza w
początkach,
przeczytać, ażebyś nie sądził, że w nich coś wielkiego, lub jakie
ukryte dobro
się mieści; lecz mała tobie ich liczba, byle z wyborem czytana,
wystarczy.
Niewiele książek i nauk do poczciwości potrzeba.

. O jak próżna jest mądrość ludzka! Schnie człowiek nad stosami
ksiąg, a
nabywając coraz nowych umiejętności, rozszerza sferę swego umysłu,
jak gdyby
wieki miał żyć na ziemi; a mało dba o życie wieczne, do którego nie
nauki, ale
cnoty prowadzą. Cóż, że w obszernych tomach dzieje narodów i
królów opisywać
będziesz? Lepiej byłoby swoje własne błędy wykorzenić, niżeli cudze
do
potomności przesyłać. Uczy cię geometrya mierzyć przestrzenie;
niechby raczej

nauczyła tak wymierzyć to, co masz, żebyś na tem przestawać umiał.
Uczy rachować
i obliczać zyski arytmetyka; niechby raczej nauczyła wzniesć się
wyżej, i z
wesołą twarzą tracić to, co się z takimi kłopotami oblicza. Uczy
muzyka, jak

się tony w harmonią zlewają; niechby raczej utworzyła harmonią w duszy, żeby zmysły dostroiła do jednego tonu z rozumem. Uczy wydawać to wesołe, to smutne tony; niechby raczej nauczyła w pomyślności się nie wynosić, a nie tracić serca w złej doli. Nie potępiam tych wszystkich nauk; ale one wtenczas na pożytek ci pójdą, kiedy wprzód samego siebie i swoje przeznaczenie poznasz. Choćbyś wszystkie umiejętności posiadał, nic umieć nie będziesz, jeśli samego siebie nie poznasz.

. Nikczemny to i obrzydliwy występki w cudze czynności wglądać, cudze obyczaje szpiegować, i wszystko na złe tłumaczyć. Któż bowiem jesteś ty, który cudzego sługę sądzisz? Czuwa on, albo spoczywa, swojemu tylko panu odpowiada. Ten będzie sędzią nas wszystkich, który dla siebie samego cały sąd zachował. Jakiemże

czołem śmiesz na trybunał samego Boga się wdzierać? Nad samym sobą czuwaj i tajniki swego sumienia przeglądaj. Patrz, ile złego jest w tobie? ile dobrego ci braknie? a w cudze się postępki nie wtrącaj. Własnych wad masz bez liku; tych bądź i nieubłaganym sędzią. Nic niema tak świętego, czegooby złość ludzka na złe wytłumaczyć nie mogła, Z samej się Ewangelii, przez fałszywe pojęcie, herezye wyległy. Sam Chrystus był spotwarzony przez żydów. Jako u hypochondryków wszelki

pokarm w żółć się przeradza, tak umysł źle usposobiony, cokolwiek
widzi i
słyszy, we wszystkim złą stronę upatrzy. Jeden i tenże sam postępek
dobrym albo
złym być może, wedle tego, jak była dobra lub zła intencja; a ta tylko
samemu
wiadoma jest Bogu, który widzi głębię serca i w myślach naszych czyta.
A gdyby
nawet czyj krok w żaden sposób usprawiedliwiony być nie mógł, cóż
to należy do
ciebie? Czyżbyś się nie wstydził śmiecie i brudy wydobywać z
ukrycia i kłaść
przed oczy ludzkie? Czemuż na siebie nie patrzysz, kiedy gorszym od
innych
jesteś? Na siebie samego jad swój wylej; siebie przed

swój własny sąd zapożyczaj; własnych uchybień bądź oskarżycielem i
sędzią: bo gdy
sam siebie surowo sądzić będziesz, na sądzie Bożym bezpiecznie
staniesz.

. Im częstokroć bystrzejszy wzrok mamy na upatrzenie wad cudzych i
z tą się
bystrością jakby z dowcipem popisujemy, tem łatwiej wpadamy na
domysł, że inni
źle sądzą, lub mówią o nas, że nas nienawidzą, lub za nic mają. Tej
wady żebyś
się pozbył, miarkuj najprzód zbyteczną chęć podobania się ludziom,
miarkuj zbyt
wysokie rozumienie o sobie. Potem nie bądź nazbyt ciekawy
wiedzieć, co inni
mówią albo myślą o tobie: bo często się zdarza, że ci, ani oka nie
zwracają na
ciebie, o których sądzisz, że na ciebie tylko patrzą i źle mówią o tobie.
Mów

sarn do siebie z Apostołem: jeżeliby się ludziom podobał, nie
byłbym sługą
Chrystusa (Gal. . .). Mów do innych: u mnie to jest najmniejsza, żebym
był od
was sądzony, albo od dnia ludzkiego (. Kor. . .). Takiś jest, za jakiego
Bóg
cię uważa. Niech ludzie jak chcą mówią, lub rozumieją o tobie,
dlatego twoje
cnoty cnotami, zbrod-

nie zbrodniami będą. Lepiej być dobrym w istocie, niż tylko uchodzić
za dobrego.

. Nic cię przeciwnego nie spotka, jeśli się woli swojej całkiem
wyrzeczysz i na
wola Boską się spuścisz. Tu prawdziwą duszy pogodę, tu prawdziwą
spokojność
sumienia znajdziesz. Żyć będziesz jak zechcesz, gdy się nauczysz,
czego chcieć
powinieneś. A tegoś chcieć powinien, co się Bogu podoba. Szczęście
tego życia
zależy na tem, iżbyś chciał, żeby wszystko nie według twojej, ale
według Boskiej
woli się działo. Bóg cię prowadzi do celu, do którego od wieków
przeznaczony
jesteś, to gładką, to ciernistą drogą; wśród pogody, lub w burzę. Idź
chętnie
i bądź posłuszny Opatrzności Boskiej: bo choćbyś się opiera!,
pójdiesz pomimo
woli i bezbożnym będziesz. Bóg chcącego jakby za rękę prowadzi. a
niechcącego
niewidzialną siłą popycha.

ROZDZIAŁ XIX.

O POSTĘPIE W CNOTACH. ROZMAITE DO TEGO POMOCIE.
WARTOŚĆ I UŻYCIĘ CZASU. PAMIĘĆ NA
OBECNOŚĆ BOSKĄ.

Gdy chcesz być dobrym, uwierz naprzód, że nim nie jesteś. Nigdy nie postąpisz daleko, gdy w tobie chęć postępu ostygnie. Jak tylko nie chcesz postępować w drodze doskonałości, już się cofnął. Dotrwaj więc w przedsięwzięciu, i pośpieszaj ile ci sił wystarczy, ażebyś prędzej naprawy serca i pogody duszy się cieszył. To dowód, żeś moralnie został lepszym, gdy widzisz w sobie wady, których nie widział. Tak winszujemy ruszonemu paraliżem, kiedy mu ból się da uczuć. Nie dowierzaj samemu sobie, ale czuwaj i strzeż się, a w miarę mocy chara-

kteru i uspokojenia namiętności o swoim postępie wyrokuj. Wtenczas dopiero staniesz w doskonalszym rzędzie, kiedy przyjdiesz do zupełnego panowania nad sobą. Nieocenione to dobro, być panem siebie i jednostajność umysłu zachować. Mąż prawego serca zawsze ma jednaki charakter; podły co krok się zmienia.

. W jednym dniu możesz dojść do szczytu świętobliwości, jeżeli, oderwawszy serce swoje od stworzeń, całkiem się do Boga nawrócisz. Oto są znaki, po których można poznać, że w duchu z Bogiem żyjesz: jeśli twe serce nie lgnie dorzeczy

znikomych, jeżeli masz upodobanie w samotności jeśli usiłujesz być
coraz
lepszym. jeżeli za nic poczytasz mniemania i pochwały ludzkie.
Wieka zaś do
wszelkiej cnoty pomocą będzie ustawne życia i męki Pańskiej
rozmyślanie.
Chrystus jest księgą żywota. W niej jednej, jako najbogatszej
bibliotece,
znajdziesz wszystko, co do zbawienia należy, chociażby wszystkie
inne księgi
razem z ich autorami zaginęły. Ale nie dosyć poznać i rozmyślać o
Chrystusie: w
Jego ślady wstępować i tak żyć trzeba,

jak On słowem i przykładem nauczył. Nie sprostujesz uchybień, gdy
wzoru mieć
przed oczyma nie będziesz.

. Dobrze ktoś powiedział, iż ci, którzy chcą postąpić w doskonałości,
tak żyć
powinni, jak gdyby ciągle do zdrowia przychodzili. Bo wiele i
trudnych przepraw
drogę do świątyni cnoty przegradza. Przeto ani na chwilę spuszczać
ich z oka nie
można. Kiedy naprzykład, zbyt się w sobie zakochasz; kiedy zbyt do
jakiego
otworzenia przyłgniesz; kiedy do rzeczy zewnętrznych zbyt swoje
serce
przykleisz; kiedy w pokarmie i napoju tylko podniebieniu dogodzić
pragniesz;
kiedy w rozmowach i rozrywkach nie pożytek i wytchnienie po pracy,
ale tylko
samą przyjemność masz na uwadze; kiedy się cały w korzyściach
materyalnych
zatopisz; kiedy się nazbyt przy swoim zdaniu upierasz; kiedy na
wewnętrzne

poruszenia serca nie zważasz i Boga w głębi duszy twojej przez
tajemne
natchnienia mówiącego nie słuchasz: te to przeszkody co krok
zatrzymują cię w
drodze, których nie przezwyciężysz, jeżeli nie zmruczając oka czuwać
nie be-

dziesz i mężnie do walki nie staniesz. Niechaj cnota na każdym kroku
ducha
twojego wzmacnia, niech cel wysoki skrzydeł dodaje, niech cię
szlachetność
przedsięwzięcia ożywia. Weź się z takim oddaniem się do pracy,
ażebys ideal
doskonałości w rzeczywistość zamienił. Nie na wielości ćwiczeń
postęp w cnotie
zależy, lecz na wypełnieniu doskonałych codziennych spraw naszych.
Ażebys czyn był
dobry, trzeba, żeby sposób jego wykonania był dobry.

. Lecą. dni, czas upływa; a co przeszło, nie wróci. Zdaje się, że nic
żyjesz,
ale tylko żyć się spodziewasz: zawsze bowiem życie twoje na jutro się
ogląda. I
życie mija, gdy potrzeby do życia zgromadzasz; a tymczasem zbliża
się starość,
za nią idzie śmierć, a ty na jej spotkanie w pogotowiu nie jesteś. Jako
w
podróży tak nieznacznie schodzi czas na przyjemnej rozmowie, że
człowiek ani
postrzeże kiedy u kresu stanie; tak na wozie tego życia, który jednym
pędem, czy
śpisz, czy czuwasz, coraz dalej cię niesie, przy ciągłym zajęciu się i
roztargnieniu ani postrzeżesz, kiedy do mety dobieżysz. Czegóż więc

namyślasz się i drogie chwile marnujesz? Poznaj wartość czasu spiesz się
korzystać z niego; nie trać ani jednego dnia, ani jednej godziny: bo tej
straty
nie nagrodzisz niczem. W grunta twoje nikomu nie pozwalasz się
wdzierać; za
najmniejszy spór o granicę, gotoweś do prawa się udać; a życie, a
czas,
pozwalasz, żeby lada kto tobie zajmował; i marnotrawcą jesteś w tem,
w czym
jednym nawet skąpstwo jest piękne. Oblicz się z życiem swoim; weź
pod ścisły
rachunek każdy rok po kolei. Choćbyś sto lat przeżył na ziemi,
niewiele ci z
nich na życie wieczne zostanie. Ileż bowiem z nich na. sen, jedzenie,
zabawy i
czcze pogadanki odtrącić trzeba? Dodaj do tego, co niewiedzieć jak
przeszło; co
w beczynności, lub nawet w pracy zupełnie bezkorzystnej strawiłeś,
niezastanawiając się, jakieś marnotrawstwo popełniał; a przekonasz
się, jak mało
ci pozostanie, i wyznasz, że przedwcześnie śmierć się zbliżyła.
Żałujesz często,
żeś źle czasu użył; a czemuż nie starasz się tak korzystać z niego,
ażebyś mógł
śmiało powiedzieć; nie wiem czybym go na co lepszego mógł użyć.
Jeden tylko
dzień,

jedna tylko chwila jest w twojej mocy. Czemuż całymi siłami nie
pracujesz
dzisiaj, kiedy ci służy pogoda, a oglądasz się na jutro, które nie jest
twojem?
Najtrudniej temu korzystać z życia, kto wszystko napotem odkłada.
Żyj dzisiaj,
bo jutro — będzie po czasie.

. W każdej myśli, w każdym słowie i w każdym kroku wszelkie inne odsunawszy
względy, na samego się Boga oglądaj i Jego tylko czyn wola. Nigdy ten z drogi
nie zboczy, komu przewodnikiem jest Bóg. Najlepiej tedy poradzisz sobie, jeśli
każdy krok do chwały Bożej odnosić będziesz, tak w każdej chwili postępując,
jakby na ciebie patrzył Ten, który wszystko widzi, zachowuje i opatruje
wszystkiem. Nigdzie się przed Jego wzrokiem nie skryjesz: bo każde twoje słowo,
każdy twój postępek, jest Mu wiadomy; bo On widzi myśli twoją, i w głębi serca
czyta. Gdy pozasłaniasz okna i sam jeden się zamkniesz w pokoju, nie sądź, że
nikogo nie ma przy tobie. Bóg tam jest, który twoją odosobnienie świętszem
uczynić powinien: bo dla Niego żadnych zamków nie ma. W Nim żyjemy, rusza-

my się i jesteśmy. Czy jeść, czy pić. czy zwyczajne sprawy życia odbywać
będziesz, niech Bóg zawsze będzie z tobą. Do Niego. całe życie twoje zastosuj.
Stań się godnym, żeby On na ciebie oczy obrócił, żeby na ciebie z upodobaniem
patrzył. Bardzość być cnotliwy powinien, kiedy jesteś na oku wszystko widzącego
Sędziego. Tak żyj jak gdyby na całym świecie nikogo więcej nie było, oprócz
ciebie i Boga. Co tylko Opatrzność ześle na ciebie, czy złego, czy dobrego,
przyjmuj to bez szemrania. Chcesz dojść do Boga, idź tą lub inną, drogą, byłś

kiedykolwiek doszedł.

ROZDZIAŁ XX.

O OSOBNOŚCI. O UNIKANIU ZŁEGO TOWARZYSTWA.
OBRAZ ZEPSUTEGO ŚWIATA. DAŻENIE DO
DOSKONAŁOŚCI. NABYWANIE CNOT. NIEKTÓRE ZNAKI
POSTĘPU W CNOCIE.

Znać, żeś się udoskonalił moralnie, żeś od złych namiętności wolny,
kiedy sam
sobie wystarczyć umiesz. Jako Bóg, samym sobą szczęśliwy, zawsze
w samym sobie
przebywa; tak ty, wtenczas najwięcej się zbliżysz do szczęśliwości
Bóstwa, kiedy
sam jeden, z duchem tylko swoim, przebywać się nauczysz. A nawet
jeśli zechcesz,
nigdy samotny nie będziesz, tylko się nigdy nie rozdzielaj z
Chrystusem. Kiedy
ci chęć pomówienia z kim przyjdzie, z samym sobą rozmawiaj, byłeś
tylko nie ze
złym człowiekiem rozmawiał.

Może zapytasz: cóż mam mówić sam z sobą? Mów to, co ludzie o
innych mówić
zwykli. Obmawiaj samego siebie. Wyprowadzaj na scenę twoje wady,
i potępiaj, co
w sobie godnego nagany postrzeżesz. Zawsze jakaś choroba do
uleczenia się
znajdzie. Idź na osobność, ale i osobność twoja niech tajemnicą
będzie. Kto się
z niej chlubi, ten próżnej sławy szuka. Ale idąc na osobność ciałem,
idź na nią

duchem, ażeby ci miłą i pożyteczną się stała. Usuń się od
nieużytecznych
zatrudnień, i nietylko się oddal od ludzi, ale nawet od rzeczy, któreby
ducha
twojego rozpraszały. Nie bądź niewolnikiem żadnego stworzenia.
Niech nawet jego
obraz twojego serca nie łudzi. Nie troszcz się zbyt o rzeczy znikome,
abyś nie
znikczemniał w myślach; a w skrytym serca zakątka o Bogu tylko i o
sobie samym
rozmyślaj. Ta to cisza wewnętrzna, to zapomnienie i wyrzeczenie się
wszystkiego,
prawdziwą błogość, prawdziwą duszy pogodę wiedzie za sobą. Tam
uciekaj, tam się
zamykaj, tam zawsze przebywaj: bo tam znajdziesz Boga, jeżeli myśl
od wszystkich
stworzeń oderwiesz.

. Gdy chcesz być dobrym, nie wdawaj się ze złymi. Nie masz większej
trucizny
dla niewinności i cnoty, jak towarzystwo z ludźmi zepsutych
obyczajów. Nigdy
z tamąd tak czystym, jakżeś był wprzód nie wyjdiesz. Umysł
młodociany, i jeszcze
nieugruntowany w cnocie, nie zdoła się oprzeć natarczywości złego,
co go jak
potok unosi. Większość łatwo nas pociągnie za sobą. Rozpieszczony
towarzysz
powoli rozpieści i zniewieściałym uczyni. Bogaty sąsiad chciwość
wywoła. Jeden
przykład lubieżności, albo łakomstwa, do zguby twojej wystarczy.
Sami rodzice,
przyjaciele i słudzy, złego nauczą. Wszędzie niebezpieczeństw,
wszędzie sidła
jest pełno. Jeszcze w kolebce dziecię, a już je wiatr zepsucia i
skrzywionych

wyobrażeń owionął. Trudno znaleźć człowieka, któryby czegoś złego albo nie nauczył, albo nie natchnął, albo nawet pomimo naszej wiedzy na myśl nie przywiódł. Jeśli się kiedykolwiek zamkniesz wśród ścian domowych, zdala od publicznego życia i wrzawy świata, jakże to będzie miłe, jak pożądane schronienie. Jakże się wówczas rozjaśni, jak się wypogodzi

w twojej duszy! Żadnej chmury na czole, żadnej burzy w sercu. Tymczasem ktoś cię wywoła z domu. Pójdiesz. Zbierze się grono przyjaciół, pomnożą je znajomych tłumy, a w zgiełku nie jedno się nadużycie popełni: i tak dobrym, jakiegoś był, nie powrócisz do domu. Nie postrzeżesz nawet choroby moralnej, chyba znowu na osobność powrócisz. Ukrywaj się więc o ile możesz w głębi duszy twojej, ażeby cię do występków nawykuła tłuszcza nie zaraziła swym jadem. Tam jest wewnętrzne wesele, gdzie jak najmniej roztargnień.

. Wyobraź sobie, że stoisz na szczycie wysokiej góry i z tamtąd na ten biedny świat patrzysz. Tam się go nauczysz nienawidzić i od niego na pustynią uciekać. Spojrzysz na drogi, tam rozbojów pełno. Spojrzysz na morze, widzisz zbójców morskich grabieżę. Po całej kuli ziemskiej wojny się toczą, krew ludzka rzekami płynie, a występkę i zbrodnię na minie niewinności głowę podnoszą. Tam w tajemnym zakątku takich się nierządów dopuszczają bezwstydni, że sami nawet bierni się brzydzą. Tam tyle

znikczemnienia, tyle nieprzystojności, iż sądziłbyś, że to dom
obłąkanych, gdyby
ich mniejsza liczba była; lecz, że szaleństwo jest ogólne, przeto się za
obłąkanie' nie bierze. Same prawa nie są rękojmią bezpieczeństwa, a
niewinność
bywa pokrzywdzoną nawet przez tych, którzy jej bronić powinni.
Pada ofiarą
cnotliwy, tryumfuje występny; i trudno zdaje się wyrzec, czy więcej
winien sam
zbrodniarz, czy ten, który usprawiedliwia zbrodnie. Powaga prawa nie
obudza
bojaźni: bo na cóż tego się lękać, od czego się uwolnić można?
Złośliwe są
języki obmowców, zdradliwe mowy pochlebców: tam się sroży
nienawiść, tu kłamana
przyjaźń uwodzi. Ten się winem zalewa, tamten w nieczynności
gnuśnieje. Tego
nienasycone łakomstwo, tamtego durna dręczy. Spójrzysz na ten tłum
ludzi na
publicznem miejscu zgromadzony, a wyznasz, że tam ile osób, tyle
występków. Tam
każdy grzeszy krzywdą bliźniego, lekceważeniem Boga. nadużyciem i
zbytkiem;
każdy wszystko przed swój sąd zapożywa, każdy na wszystko złe się
odważa.
Czyliż bezpieczny krok postawisz, albo

ducha skupisz, wśród takiego nawału występków, które, choćbyś
chciał powstać i
oczy podnieść w górę, przygniotą cię i znowu na dno pogrążą? Trudno
się tam nie
pośliznąć, gdzie zepsucie jak zaraza się szerzy: bo jeśli cię z dobrej
drogi nie

sprowadzi, to zachwieje twą. cnotę. Jeden tylko jest ocalenia środek:
uchodzić
przed tyla niebezpieczeństw, i wznieść się na takie stanowisko,
gdzieby cię
zatruty powiew świata nie sięgnął, i z któregoś bezpiecznie na jego
zepsucie
mógł patrzeć. Kto się nad poziom doczesności wzniesie, i w głębi
ducha swego
jakby w obronnym zamku się zamknie, tego żadna potęga nie
zwalczy. Świat mu
więzieniem, a osobność jest rajem.

. Nie dosyć oddalić się od ludzi; trzeba wszystkie siły wyteńczyć na to.
żeby
czuwając ciągle nad sobą, coraz dalej iść z cnoty w cnotę: bo gdzie jej
nie ma,
tam wszelkie dobra są ni czem; bo w niej tylko prawdziwa spokojność
i szczęście.
Jako Bóg wpośród stworzeń, jako słońce między gwiazdami. tak cnota
w duszy. Bóg
jest wszystkiego światłem i mocą; światło

jest duszą świata i obrazem Boga; cnota jest światłem duszy, przez
które synami
Bożymi nazywamy się i jesteśmy. Z czystym sercem ścieżkami cnoty
iść trzeba,
jeżeli do szczytu doskonałości dojść pragniesz. Cnota bowiem stanowi
doskonałość
człowieka. Przez nią się odradza niewinność. Ona wszelkiej rozkoszy
jest
źródłem. Ona wspomaga niedołężność natury ludzkiej, która sama
przez się do
nadziemskiego dobra wznieśćby się nie zdołała. Ona jest
nawyknieniem do dobrego.
Ona jest bogobojnego życia mistrzynią. Ona, jak gwiazda, w
ciemnościach nam

przyświeca. Przez nią skarby zasług zgromadzamy, przez nią życie
wieczne
wysługujemy. Gdy chcesz cnotliwym zostać, trzeba, żebyś najpierwej
znaczenie i
dzielność każdej cnoty poznał: bo kto czego nie zna, tego pokochać
nie może.
Potem, czynami i ciąglem ćwiczeniem się wprawy nabywaj; a gdy się
ci nie nadarzy
sposobność, naśladowaj żołnierzy, którzy podczas pokoju ćwicząc się w
obrotach
wojennych, do wojny się gotują. Wyobraź sobie, że ci złość ludzka
najczarniejsze
zarzuca zbrodnie, że ci wyrządzono

zniewagę, że ci cały majątek wydarto; i tak cierpliwości swojej
doświadczaj,
jakby cię to rzeczywiście spotkało. Nie stracisz ducha w największym
nieszczęściu, kiedy tak na nie przygotowany będziesz. Z niezachwianą
odwagą
staje do boju żołnierz, który już nieraz był w ogniu.

. Wprawa do cnoty długiem się tylko ćwiczeniem nabywa. A oto są
znaki, po
których się ona poznaje: jeżeliś w sobie przeciwne cnotcie występki z
gruntu
wypleniał, lub po większej części przytłumił; jeżeliś złe skłonności pod
panowanie rozumu, i ciało pod władzę ducha podbił; jeżeli dobre
czyny pełnisz
nie tylko bez trudności, ale z niebieską rozkoszą w sercu; jeżeli zdania
obojętne potępiasz, a z zupełną niepodległością ducha pełnisz to,
przez co
mógłbyś się niepodobać występny; jeżeli do nałogów, w którychś
dotąd zostawał,
jakiś nieprzewyciężony wstręt czujesz; jeżeli nawet we śnie na żadną
nieprzystojność, na żadną niesprawiedliwość nie zezwalasz; jeżeli
usiłujesz

czynić zawsze to, co w innych za zaletę uważasz, a unikać tego, co w nich potępiasz; jeżeli żadnego achy-

bienia lekce nie wazysz, a najmniejszej niedoskonałości pilnie się strzeżesz;
jeżeli na widok cudzych dostatków i dostojenstw zazdrość się i niespokojność w twojem sercu nie budzi; jeżeli się do błędów swoich w szczerości serca przyznajesz, i gotów jesteś słuchać cierpliwie, choćby cię każdy upominał i gromił; jeżeli sumienie tylko mając za świadka, kryjesz przed światem czyny ludzkości i miłosierdzia, bo ci dobry uczynek już sam jest nagrodą; jeżeli naresztę pracując bez wytchnienia, nie ustajesz na dobrej drodze: bo cnota nigdy w odrętwiałość nie wpada, i czyniąc dobrze, nigdy nie powie:., dosyć.
"

ROZDZIAŁ XXI.

O CNOTACH TEOLOGICZNYCH. WIARĘ Z UCZYNKAMI ŁĄCZYĆ POTRZEBA. NADZIEJĘ W SAMYM BOGU POŁOŻYĆ. POBUDKI DO MIŁOŚCI KU BOGU. MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO OKAZUJE SIĘ W CZYNIENIU MU DOBRZE. O JAŁMUŻNIE.

Gruntem cnót i podstawą chrześcijańskiego życia jest wiara, bez której niepodobna podobać się Bogu. Ta to jest mądrość, która świat cały pod swoją berło podbiła;

do której, wszelkie zaciekania się i próżną ciekawość odsunawszy na stronę,
całym sercem przyłgnąć potrzeba. Wierz, i uczynki łącz z wiarą: bo ona bez
uczynków jest martwa. Jeżeli się chlubisz imieniem chrześcianina, pamiętaj, żeby
twoje życie i obyczaje nie były pogańskie. Wierzysz w Ewan-

gielią, dla czegoż nie żyjesz podług Ewangelii? Wierzysz w życie przyszłe, dla
czegoż krótką chwilę przekładasz nad nieskończoną wieczność? Cóż ztąd, że
wierzysz w dobro i prawdę, jeżeli źle czynisz i przeciw prawdzie grzeszysz?
Zaledwie przypuścić można, żeby kto źle żył, a dobrze wierzył. Bo ten tylko
prawdziwie wierzy, kto uczynkami wiary swojej dowodzi.

. Ponieważ Opatrzność Boska tak wszystkim zawiaduje i rządzi, że nawet włos z
głowy i listek z drzewa nie spada bez jej skinienia i woli, spuść się całkiem na
Boga z religijną rezygnacją, z nieograniczoną ufnością, nie wątpiąc ani na
chwilę, że On wkażdej potrzebie ze wczesną ci pomocą pośpieszy. Wiedz, że
wszystkie ludzkie rady i zasiłki są omylne i niepewne; a kiedy Bóg tobą kieruje
i rządzi, możesz być od wszelkiej bojaźni wolny. I gdyby co nawet niespodzianego
spokojność twoją i wszystkie zamiary pomieszało, czy choroba, czy niesprawiedliwe potwarze, czy inny jaki ciężki wypadek, nie upadaj na sercu; ale
ufnością w Bogu silny, z Jego wolą się zgadzaj; bo przez te wypadki i utra-

pienia mądrość Boża do tego cię celu prowadzi, jaki tobie zamierzyła przed
wieki. Nie zważa ten na obecne przykrości, komu je nadzieja
przyszłego żywota
słodzi. Tyle człowiek posiadać i tyle sił mieć będzie, ile ma nadziei i
wiary.

. Miłość, ten wzór, ta królowa cnót wszystkich, do Boga się i do
bliźniego
odnosi. Boga potrzeba miłować z całego serca, z całej duszy, ze
wszystkich sił,
więcej nad wszelki miły sercu przedmiot, jedynie ze względu na
samegoż Boga i
Jego nieskończoną; dobroć. Że żyjemy, ruszamy się i jesteśmy, że
czujemy i
myślimy, to jest łaska Boża. On cię z niewoli szatańskiej
wyswobodził; On duszę
twoją niezliczonemi łaskami ubogacił; On dla ciebie życie wieczne,
bez żadnych
twoich zasług, nagotował. Niebo, ziemia, powietrze, woda. i
wszystkie
stworzenia, codziennie wielkim głosem wołają, ażebyś całym sercem
kochał tego,
który je stworzył dla ciebie. Na cóż się błąkasz, szukając najwyższego
duszy
twojej dobra? Dostyc ci zamiłować jedno dobro, które w sobie
wszelkie
uszcześliwienie zamyka. Szukaj jedyne, to jest, najwyższego do-

bra, nad które nic wznioślejszego, nic bardziej kochania godnego myśl
ludzka
wyobrazić sobie nie zdoła. Samą tylko miłością, Stwórcy twojemu
choć w części

wy wzajemnie się możesz. Miłość zaś nie jest próżnująca, nie szuka swego; do poświęceń i wielkich czynów prowadzi. Niemasz przeszkody, którejby miłość zwalczyć nie mogła. Kto prawdziwie kocha, ten umrze, ale nie złoży broni.

. Sama natura wlała w serce nasze pociąg do podobnych nam istot i do społeczności nas przeznaczyla: bo wszyscy ludzie są członkami jednej wielkiej rodziny, do tejże samej wiary, do tejże samej wieczności przeznaczeni. Nie miłuje ten Boga, kto brata swego nie kocha. Miłość zaś ku bliźniemu przez te się uczynki objawia: każdemu czynić dobrze, każdemu dopomagać, każdego usługą i miłością zobowiązywać. Wspieraj potrzebującego z anielską dobrocią i uprzedzającą chęcią; nie czekaj, póki rękę wyciągnie; a niech szlachetnego ubóstwa nie zarumieni twoje dobrodziejstwo. Niechaj nieszczęśliwy już będzie pewny pomocy, jakieś się tylko

O jego nieszczęściu dowiedział. Jakżeż to boli, jak ciężko człowiekowi, nim to słowo: "proszę" wymówi! Jeżeli w potrzebę przyjaciela wchodzisz i prośbę jego uprzedzasz, dar twój podwójnej ceny nabiera. Już temu kosztowało dobrodziejstwo, kto o nie prosić musiał. Jeżeliś potrzeby uprzedzić nie mógł, nie pozwalaj się prosić długo; a samym pośpiechem dowiedz, że chętniebyś tę przysługę uczynił, chociażbyś o nią, proszony nie był. Dodaj do wspaniałomyślnego wsparcia słowa pociechy i dobroci; a niech dobrodziejstwo

twoje nic w sobie cierpkiego nie ma: ani posepnej twarzy, ani ociągania się, ani przymówek, ani naresztę próżności. Kiedy ty milczeć będziesz, czyny twoje oddadzą ci świadectwo; a ten, który widzi w skrytości, nagrodzi tobie.

. Między czynami chrześcijańskiej dobroczynności, pierwsze miejsce trzyma jałmużna. Ona daje świadectwo wierze, grzechy nasze gładzi, niebo otwiera. Nie pogardzaj tedy ubogim, bo ten ubogi wzbogacić ciebie może. Zaprzędany jesteś w niewolą grzechu; nie żałuj tedy pieniędzy, kiedy się od niej wykupić możesz, a to.

narzędzie łakomstwa uczyni miłosierdzia i zasługi narzędziem. Kuglarz, że cię rozśmieszy, hojnie wynagrodzony odchodzi; a Chrystus, który ci królestwo niebieskie ofiaruje, z próżnymi rękami u twego progu stoi. Płacisz z ostatniego podatki królowi ziemskiemu, chociaż ci nie urodzi na polu; a królowi Chrystusowi z tego, co ci zbywa, kawałka chleba żałujesz. Strzeż się jednak, żebyś, zbierając pieniądze, nie stał się winnym krwi brata twojego. Zabiłeś bowiem zgłodniałego, jeśliś mu pokarmu odmówił. Czynisz zabiegi, żebyś bogatsze dziedzictwo twoim synom zostawił; a mało dbasz o to, żebyś sam sobie dziedzictwo wieczne wysłużył. Lepiej mniejszy majątek dzieciom zostawić, byle zbawienie swoje ubezpieczyć, Zrób porównanie. Rozważ, co w niebie, a co na ziemi

posiadasz? W godzinę śmierci to tylko znajdziesz, coś przez ręce
ubogich do
nieba przesłał. Sam siebie o brak wiary obwiniaj. Wszystko ci
wydrzeć mogą
wrogi, jednego nieba nie wydrą.

ROZDZIAŁ XXII.

O ROZTROPNOŚCI. JAK ONA JEST POTRZEBNA, A RAZEM TRUDNA. OBOWIĄZEK ROZTROPNEGO CZŁOWIEKA.

Czem jest linia i, cyrkiel w budownictwie, tem roztropność w
człowieku. Ona jest
miarą cnót wszystkich, prawidłem postępowania, okiem duszy i nauką
życia. Nie
może być miłe pożycie tam, gdzie roztropności braknie. Wszyscy ją
mają za bardzo
trudną i niedocieczoną sztukę. Trudność jej ztąd się rodzi, że pod
jeden widok
wszystkie ogólne i szczególne sprawy zajmuje. Że zaś wypadki życia
ludzkiego
ulegają, milionowym odcieniom, które zawsze są różne,
nieprzewidziane i od
rozmaitych okoliczności za-

leżą, przeto niepospolitej bystrości umysłu potrzeba, aby je objąć od
razu,
stanowcze sobie o nich zdanie utworzyć, i z jakimś pewnym taktem
nieraz
największe sprzeczności pogodzić. Niedocieczona jest, najprzód dla
tego, że
pobudki naszych czynów gęstym są mrokiem pokryte; a choć się
jakby przez mgłę

przebijają, jednak ich niepodobna zgłębić aż do dna. Powtóre, księga wyroków dla nikogo nie jest otwarta. Nikt nie zgadnie, czy rzeczy dobry lub zły obrót wezmą. I przeto nie wielu się cnotą roztropności pochłubić może. Rzadko kto przewidzi, co w tym lub owym razie na lepsze wyjdzie.

. Doświadczenie i rozważa, oto są roztropności mistrzynie. Przez doświadczenie i obcowanie z ludźmi w wielu szczególnych przypadkach roztropnie się postępować nauczysz. Bezpiecznie chodzić będziesz, nauczony własnem i cudzem doświadczeniem, żebyś się nie piął wysoko: bo tam ciągła obawa, a upadek niechybny. Żebyś zaś we wszystkim roztropnie sobie postępował, potrzeba zastanowić się najprzód nad sobą samym; potem nad rzeczą, którą przedsię-

bierzesz; nakoniec nad ludźmi, z którymi do czynienia mieć będziesz. A najprzód, siebie samego zważ na sprawiedliwej szali, ażeby ci się nie zdało, że czego nadmożność swoją dokazać zdołasz. Ten upadł, że zanadto w swojej wymowie zaufał; tamten, że chciał żyć nad skalę; inny, że przy słabych siłach pracowitego się obowiązku podjął. Potem rozważyć trzeba, co przedsięwierzysz, i z siłami się swemi obliczyć. Upadniesz bowiem, kiedy weźmiesz ciężar nad siły. Tego się tylko podejmuj, czego albo pewny jesteś, albo masz całą nadzieję, że ci się to powiedzie. Naresztę trzeba zrobić wybór osób, czy godne są, ażebyś dla nich

część swego życia poświęcił. Przypatrz się ich obyczajom, ażebyś nie zaszkodził
sobie, chcąc być pożytecznym dla innych. Nakoniec zbadaj siebie, czy
masz do
tego rodzaju zatrudnień jakiś wrodzony pociąg; i ku temu się skłaniaj
— do czego
z natury czujesz usposobienie. Nie męcz się daremnie nad tem, do
czego naturalny
wstręt czujesz.

. Człowiek roztropny do niczego się póty nie weźmie, póki pod
wpływem jakiego
wzru-

szczenia zostaje: bo umysł rozkołysany namiętnością, będąc ciągle
jakby na fali,
jakby łudzony jakimś obłędem, nieraz się z prawdą i przystojnością
rozminie.
Wielki to brak roztropności, gdy się kto bez namysłu rzuca na oślep:
bo nieraz
tak się zapłacze, że się i wywikłać nie zdoła. Dla tego człowiek
roztropny nigdy
lekkomyślnego kroku nie zrobi; a własne mając przekonanie, zdrową
radą nie
gardzi. Błędne są ludzkie rachuby, niepewne zabiegi, wątpliwe skutki,
doświadczenia omylne. Gdzie na dobrej radzie nie schodzi, tam się
tylko
bezpieczeństwa spodziewać można. Do roztropnego należy, rzecz z
gruntu poznać i
wszechstronnie obejrzeć; zedrzyć z niej, że tak rzekę, zasłonę błędu,
któraby
uwodzić nieprzezornych mogła. Odłóż na stronę pieniądze, sławę,
godności;
zewnątrznej wartości szukaj: bo o rzecz same, nie o nazwisko jej,
chodzi.

Krótkiego to wzroku i płytkiej głowy człowiek, którego pozory
ułudzą. Potem
jakby przez lunetę przejrzyj przenikliwym wzrokiem wszystko, co
tylko ci się
przytrafić może, ażebyś nie powiedział głupich ludzi oby-

czajem: "nie spodziewałem się." Doświadczonej tu rady,
wytrawionego rozsądku i
głębokiego zastanowienia się trzeba, ażeby jakaś nieprzewidziana
okoliczność
całej nie sparaliżowała sprawy, ażeby roztropność nie wyrodziła się w
chydrość i
przewrotność, ażebyś przy tak wielkiem podobieństwie prawdy i
obłudy nie wziął
występku za cnotę. Naresztę kiedyś już zrobił wybór, nie odkładaj ani
na chwilę;
ale natychmiast czyn, coś postanowił. Żadna zwłoka nie powinna
mieć miejsca w
dobrym uczynku: bo on wtenczas dopiero jest dobrym, kiedy
skutkiem uwieńczony
zostanie.

ROZDZIAŁ XXIII.

O SPRAWIEDLIWOŚCI I BOGBOOJNOŚCI. ICH DZIAŁANIE. CO JEST POKUTA I NA CZEM SIĘ ZASADZA?

Sprawiedliwość; ta najwznioślejsza cnota, nie dla siebie, ale dla dobra
drugich
zrodzona, wszystko co ma. na współbliźnich przelewa, niczego więcej
nie żądając,
tylko, żeby pełniona była. Ona to ludzi od krzywd wzajemnych
odwodzi, ona świat

cały utrzymuje w pokoju, ona stanowi harmonią w naturze, ona jest węzłem towarzystwa ludzkiego, ona każdego szlachetnego czynu jest duszą. Człowiek sprawiedliwy nikogo nie obraża, cudzego dobra sobie nie przywłaszcza, każdemu pomaga, na wszystkich z do-

brej strony patrzy, o wszystkich dobrze mówi, każdemu oddaje, co mu należy, nikomu na drodze nie staje. Jeżeli jest zwierzchnikiem, zaleca to tylko, co ze sprawiedliwością, jest zgodne; dla każdego przystępny, nie tyle na osobiste korzyści, jak na dobro podwładnych patrzy; nie puszcza bezkarnie występków, zasługi nie zostawia bez nagrody, a tak każdy u niego chętnie swój obowiązek pełni. Jeżeli jest podwładny, żyje z każdym zgodnie, ulega prawu, pełni rozkazy starszych, a kontent ze swego stanu, na urzędy się i godności nie wdziera i w cudze się sprawy nie wtrąca. Jest on sprawiedliwym bez żadnych widoków, ponieważ sądzi, że nie może być większa prawego czynu nagroda nad to wewnętrzne świadectwo, że jest sprawiedliwym człowiekiem. . Bogobojność w rządzie cnót pierwsze zajmująca miejsce, do Boga się bezpośrednio, Jego czci i chwały odnosi. Cześć Boża na tych dwóch rzeczach zależy: najprzód, znać i wierzyć w Boga; a potem, oddawać Mu hołd i Jego doskonałości wielbić. Nie dosyć tylko znać Boga. Znają Go i złe duchy, chociaż są Jego nieprzyjacioł-

mi. Bóg wymaga po nas czci i miłości, które na czym zależą, podobno znamy lepiej, a niżeli pełniemy. Wiesz, że Bóg rządzi światem, że ma w swej opiece ród ludzki, i że wszystko od Jego woli zależy. Wyznajesz, że On sam Wszechmocny, sam dobry, sam Najwyższy; że w Nim, jako w źródle wszelkiego dobra, jako w twoim ostatecznym końcu, wieczne się uszczęśliwienie znaleźć spodziewasz. Dla czegoż Go nie czcisz, jakieś powinien? dla czegoż Mu najwyższego hołdu nie oddajesz, i nad Niego garstkę piasku przekładasz? Daremniebyś mówił, że masz religią, jeżeli jej uczynkami nie okazujesz. Chceszże żyć religijnie? chodź przed obliczem Boga i bądź doskonały. Nie czci ten Boga, kto Go nie naśladuje. Prawdziwa religia. Boga z człowiekiem, a człowieka z Bogiem, jednoczy. Niechże ona lenistwem, błędem, ani grzechem skażona nie będzie. Wielki to nierozum wierzyć w Boga ustami, a uczynkami się Go zapierać. Z takich to ludzi śmiał się niegdyś sławny pogański filozof, mówiąc: nic wznioślejszego nad wiarę chrześcian, nic nędzniejszego nad ich uczynki.

. Przebłaganiem obrażonego Majestatu Bożego jest pokuta. Ona prowadzi do obrzydzenia grzechu, ze stałym postanowieniem uczynienia zadosyć obrażonemu Bogu. Bo pokuta zależy na tem żeby przeszłe grzechy obrzydzić, zgładzić, i

więcej do nich nie wracać. Przemija rozkosz doczesna: zostaje
zgryzota sumienia,
żał i potępienie. Cóż pomoże człowiekowi, że jego grzechu ludzkie
oko nie widzi?
Kto się poczuwa do winy, nie może być usprawiedliwiony, kiedy
przed sądem
sumienia stanie. Jest bowiem w duszy naszej trybunał, przed którym
każdy jest
samego siebie oskarżycielem, świadkiem i sędzią. Tam każdodziennie
z myśli i
uczuć twoich rachunek zdawaj. Sam siebie zapożyczaj i na samego
siebie
nieubłagany wyrok wydawaj. Każdą godzinę prześledź; każde słowo,
każdy postępek,
każdą myśl nawet przeważ na szali; a nic nie obwijaj w bawełnę, na
nic przez
szpary nie patrz. Przebaczy Bóg, jak skoro uznasz nieprawość swoją;
uleczy, jak
tylko Mu ranę duszy pokażesz. Cóż, że ukryjesz swój występki przed
ludźmi, kiedy
go nie ukryjesz przed sobą? Czyliż bezpieczniej

być potępionym w skrytości, aniżeli jawnie od grzechów się
oczyszczając? Choćbyś
się skrył pod ziemię, i tam cię sumienie dogoni, a wszędzie jak cień
pójdzie za
tobą. Biada ci, jeśli wbrew sumieniu pójdiesz.

. Trzy są epoki życia, to jest: przeszłość, obecność i przyszłość. Jak
błyskawica ukazuje się obecna chwila. Jeszcze się nie obejrzał, już
znikła.
Przyszłość przed tobą. A przeszłość, cała na twoje skinienie gotowa,
w każdej
chwili stanie przed tobą, jak tylko ją roztrząsać zechcesz. Nie lękaj się
przypominać sobie tego, co przeminęło; nie wstydz się sięgnąć okiem
duszy w

przeszłość, i do własnych się błędów przyznać. Im częściej wpatrywać się w nie będziesz, tem się prędzej poprawisz. Sam siebie karz surowo; a więcej się tego nie dopuszczaj, co już raz łzami pokuty obmywał. Nie jeden po rozbiciu się na okręcie, z ostatniej wydzwigniony toni, wieczny już rozbrat wypowiada morzu, i błogosławi Boga, ile razy wspomni, że jego życie już na; włosku wisiało. Bierżże wzór ostrożności z niego, ażebyś nie narażał się więcej na niebezpieczeń-

stwo, z któregoś raz wybrnąć potrafił. Potylekroć grzeszyłeś, potylekroć Bóg ci przebaczył. Pamiętaj, żebyś właśnie dla tego złym nie był, iż Bóg jest dobry. Myślisz niekiedy, co masz czynić? czemuż raczej nie myślisz, coś uczynił? bo przeszłość jest mistrzynią, przyszłości. Nie jeden mógłby zostać mądrym, gdyby nie sądził, że już nim został. Kto się nie poprawia codzień, ten codzień gorszym się staje.

ROZDZIAŁ XXIV.

PRZYWIĄZANIE DO RODZEŃSTWA. USZANOWANIE
STARSZYCH. POSŁUSZEŃSTWO. WDZIĘCZNOŚĆ.
JAK PRZYJMOWAĆ I WYPŁACAĆ SIĘ ZA DOBRODZIEJSTWA.

Nad wszelki wyraz chlubnie jest dla człowieka, kiedy sobie powiedzieć może:

zawszeni szanował i posłuszny byłem rodzicom; rozkazy ich, nawet najcięższe, z uszanowaniem i pokorą wykonywałem; zawsze byłem dobrym synem ojczyzny; braciom, krewnym, dobrze czynić nie przestawałem; a nikt mnie w dobrodziejstwach uprzedzić nie mógł. Te to są sposoby, przez które dopełniamy, cośmy winni ojczyźnie, rodzicom, braciom, rodzinie. A cośmy rodzeństwu przez

przywiązanie, to naczelnikom kościoła, panującym, nauczycielom i innym, którzy czy dostojnością, czy nauką, czy wiekiem, czy świątobliwością i cnotą wyżsi są od nas, przez uszanowanie okazywać powinni. Zwykliśmy bowiem przed nimi z miejsca powstawać, głowę odkrywać, z drogi im ustępować, z powozu wysiadać, w ręce całować, i inne oznaki czci wyrządzać. To zaś wszystko wylanem i pełnem czci sercem czynić będziesz, jeżeli wyższość ich w wewnętrznym przekonaniu uznasz. Bo ztąd w myśli zrodzi się jakaś nieśmiałość i jakaś niby bojaźń, która ci zbyt czci z niemi poufałości zabroni, i która sprawi, że przy ich wyższości lepiej się twoja niskość odbije. Wszelka władza od Boga idzie; i przeto wszystkie oznaki czci, które zwierzchnikom wyrządzisz, będą niedostateczne; kiedy je nie ze względu na Boga wyrządzać będziesz.

. Jako nieposłuszeństwo pierwszych rodziców stało się wszystkich klęsk źródłem, tak przez posłuszeństwo Syna Bożego odzyskaliśmy dziedzictwo wieczne, z

warunkiem, żebyśmy i sami posłuszni byli. Posłuszeństwo, to korona
wszyst-

kiego; to najściślejszy węzeł, który całe dzieło stworzenia z jego
najpierwszym
początkiem łączy. Przez nie albowiem wszystko jak z Boga idzie, tak
jakąś
cudowną koleją nazad do Boga wraca. Chrystus je zaleca jako cnotę
nad cnoty; a
chcąc nam przykład zostawić, stał się posłusznym aż do śmierci
krzyżowej. Lepsze
jest posłuszeństwo, niżeli ofiara: bo przez nie własną wolą jakby
całopalenie
poświęcamy Bogu. Ale potrzeba uważać rozkaz zwierzchnika jakby
głos pochodzący
od Boga, nie pytając się, na co i dla czego? Ten nie umie roztrząsać,
kto się
doskonale posłusznym być nauczył. Jak tylko prawo nakazało, jak
tylko
zwierzchnik dał rozkaz, jakem tylko wolą jego zrozumiał, nie pytam,
nie
rozprawiam, nie zdobywam się na wymówki; lecz po prostu,
natychmiast, do
spełnienia się biorę, gotów wesoło i ochoczo najtrudniejsze nawet
spełniać
rozkazy. W jednym tylko razie sprzecznym i opornym być możesz,
jeśliby cię kto
od dobrego odwodził, albo co przeciwko prawu Bożemu rozkazywał.
Zresztą wszystko
mocną wolą i bez szemrania wykonywać winienesz.

. Wdzięczność, jest to poczuwanie się, że mamy dla kogoś obowiązki
za odebrane

dobrodziejstwo. Najpierwej trzeba je wysoko cenić u siebie, jeżeli już nie dla samego dobrodziejstwa, to przez wzgląd na dobre chęci i serce dobroczyńcy. Potem trzeba je w trwałej zachować pamięci i zawsze mieć je obecne przed oczyma duszy. Nie może ten zawdzięczać dobrodziejstwa, kto o niem nie pamięta; a kto je w żywej zachowuje pamięci, to tak jak gdyby już wywdziękzył się za nie. Nie trzeba do tego być bogatym, nie trzeba wielkich zachodów, ani powodzenia; to u każdego jest w sercu. Gdy sił zabraknie, chęcią można nadstarczyć, którą nawet królom wywdziękzyć się potrafisz. Gdy ci kto wyświadczy dobrodziejstwo, przyjm je z wypogodzonym czołem; a niech dobroczyńca wyczyta radość w twych oczach, ażeby się jego serce rozradowało dobroczynności swojej owocem. Miło widzieć radość na twarzy przyjaciela, ale daleko milej być tej radości sprawcą. Kiedy dobrodziejstwo mile, a wdzięcznym i czułym sercem przyjmujesz, już się w części wypłacił. Nie myślał

ten być wdzięcznym, kto je za siebie rzucił, żeby mu na oczach nie stało. Kto wysławia dobrodziejstwo, kto mówi, że się nigdy za nie wywdziękzyć nie potrafi; ten już wdzięczności dowiódł. Kto dar przyjmuje zimno i jakby nie swojemi rękami, ten zdaje się, że go ma za nic. Kto za ledwie da jakiś znak uczucia, kto podziękowanie jak przez zęby cedzi, ten mniejby się okazał niewdzięcznym, gdyby

zupełnie milczał. Człowiek dobry jak tylko dobrodziejstwo odebrał,
już o
wdzięczności myśli. Bo cóż może być bardziej niesprawiedliwego, jak
nie uiścić
się z zaciągniętego długu? A nawet z nadmiarem oddawać trzeba, jak
ziemia,
która, powierzone sobie ziarno wielokrotnie wynagradza. Strzeż się
jednak,
ażebyś nawet zbyt zbytnim pośpiechem nie uchybił. Są tacy, którzy jak
tylko jaki
dar odbiorą, wnet nawzajem inny oddają, ażeby pokazać, że nikomu
nic nie chcą
być winni. Jest to pewny rodzaj wzgardy, kiedy w tej samej chwili za
dar jakby
kupiony, innym darem płacisz.

ROZDZIAŁ XXV.

O PRAWDZIE I JEJ ZASTOSOWANIU. O PROSTOCIE. O RZETELNOŚCI.

W każdej mowie, ruchu, piśmie, i innych znakach zewnętrznych,
niech będzie
prawda. Nie przystoi, ażeby chrześcianin aż do kłamstwa się zniżył.
Małej to
duszy i spodłonego charakteru człowiek, który co innego ma w sercu,
a co innego
w ustach. Mąż szlachetnego umysłu mówi po prostu, jak się rzecz ma;
w
opowiadaniu nie przesadza, z karła nie robi olbrzymą, nie zmyśla, nie
zwodzi; a
mówiąc bez ogródek, prawdy jasnej jak słońce plątaniną wyrazów nie
ćmi. Prostej
prawdzie, prostych wyrazów trzeba. Ona się być naga nie wstydzi, bo
jest
niewinna. Kłamca

zaś i zwodziciel uwija rzecz w dwuznaczne wyrazy, żeby się utaić
potrafił.
Równie ten, kto źle mówi, jak i ten, kto źle czyni, nie lubi światła.
Pamiętaj
tedy, żeby u ciebie zdanie nie było jak suknia na odmianę, inna na
święto, a
inna na dzień powszedni; ażebyś prawdę ukrywając w sobie, pozorów
na jej
miejsce, jak szychu na miejsce złota, nie podstawiał. Sama natura tym
występkiem
się brzydzi. Spójrz na dzieci, których umysł jeszcze się nie rozwinął.
One nie
znają większego występku nad kłamstwo; i chociaż się go czasem
przez płochość
dopuszczają, jednak wrodzonym go jakimś instynktem potępiają.
Uwielbiać w tem
trzeba Opatrzność Boską, że w serce nasze wlała zarody cnót, bez
których życie i
społeczność ludzka ostaćby się nie mogła. Najbezpieczniejszym
kłamstwem jest obłuda
w postępowaniu. Bo jeżeli na wszelki fałsz, jako na niegodny
uczciwej duszy, z
pogardą patrzysz; czemuż się nie lękasz być sam uosobnionem
kłamstwem i obłudnym
życiem ciągle przeciwko prawdzie grzeszyć? Wielka to tajemnica,
zawsze swój
umysł na jednej skali utrzymać.

. Prostota, ten przymiot niewielkiej liczby ludzi, tak wysokiej jest
ceny, że
sam Bóg na nią z upodobaniem patrzy, bo z prostymi rozmowa Jego
(). Bóg bowiem,

samą prostotą i doskonałością będąc, chce, żeby człowiek do Niego z
gołębią się
zbliżał prostotą. Ten zaś jest prostym, kto się na rozmaite drogi nie
rzuca; kto
od dwuznaczności charakteru i obłudy daleki, takim się okazuje w
postępkach,
jakim jest w sercu; kto własne niedostatki, kiedy tego potrzeba,
szczerze i
sumiennie wyznaje; kto maluczki jest złością; kto się podstępny i
zdradzieckim
postępowania sposobem brzydzi; kto, nie rozmijając się z
roztropnością, na
wszystkich z dobrej strony patrzy, o nikim nic złego nie myśli; kto nie
waha się
uchodzić za głupiego przed ludźmi, byle tylko był mądrym przed
Bogiem; kto
naresztę umysłu swego na wiele nie rozpromieniając gałęzi, wszystko
czyni w
prostej intencji podobania się Bogu. Na cóż się troszczysz o wiele,
biedna
obłudo! Jedno tylko jest potrzebne, ażeby

kiedykolwiek osiągnąć tego, którego przymiotem jest najwyższa
prostota i
jedność. Nigdy nie dojdiesz do celu, jeśli dwiema drogami chodzić
będziesz ().

. Rzetelność, jako jeden z najdroższych skarbów rodu ludzkiego
uważać trzeba:
bo gdyby rzetelności i dobrej wiary nie było, wszystkie stosunki
wzajemne,
wszystkie przyjaźni związki, wszystkie przymierza między narodami,
zerwaćby się
musiały; na całej kuli ziemskiej zamętby powstał. Rzadka to jednak i
mało na

świecie znajoma cnota. Czyż to nie potępia nierzetelności naszej, że
nam tylu
świadców, tylu formalności, tylu opisów potrzeba, pomimo których
umowy nasze
jeszcze nie zawsze dotrzymane bywają? Są tak nikczemni ludzie, że u
nich droższy
pieniądz nad słowo. Czyż nie jest hańbą ludzkości taka publiczna
niewiara i
spodlenie? Nikomu nie wierzymy bez świadka, bez poręki; a pismo
więcej u nas
znaczy, niżeli sumienie i słowo. Zresztą,

człowiek rzetelny zawsze się uiszcza z obietnicy, powierzonego sobie
sekretu nie
zdradzi, nawet nieprzyjaciółom dotrzymuje słowa: bo to u niego nad
królestwa,
nad samo nawet życie jest droższe. Nie prędko on przyrzecze, bo wiś,
że nie
jeden niewczesnej obietnicy żałował; lecz kiedy raz da słowo, nie
zmieni go ani
złamie, chybaży ziemia z posad runęła, albo niebezpieczeństwo
grzechu groziło.
Wtenczas tylko nie obowiązuje słowo, kiedy go bez obraży sumienia
spełnić nie
można.

ROZDZIAŁ XXVI.

PRZYJAŻŃ I JEJ OBOWIĄZKI. PRZESTROGI TYCZĄCE SIĘ OBCOWANIA Z LUDŹMI.

Potrzeba duszy naszej jest przyjaźń. Nic pożądaniejszego i miłszego nad
nią. Jest

to na cnocie ugrutowana skłonność dwóch osób, u których wszystkie
dobra są
wspólne. Niemasz większego szczęścia na ziemi, kiedy się tak dwa
serca dobiorą,
że bezpiecznie na swoim łonie wszystkie myśli i uczucia składają;
kiedy
człowiek na wspólnym przekonaniu pewniej niż na swoim własnym
polega; kiedy
wspólna rozmowa przynosi ulgę w cierpieniach; kiedy wspólne zdanie
o zamiarach
stanowi, wspólna wesołość chmurę

smutku rozprasza; kiedy sam widok pociechę wlewa w serce. Możeż
być co miłszego
dla serca, jak mieć człowieka, przed którymbyś się wyznać swego
błędu nie lękał?
z którym samo obcowanie nie może być bez pożytku dla ciebie? Są
tak drobne
zwierzątka, że ich ukąszenie żadnego nam nie sprawuje bólu, i
dopiero
postrzegłszy puchlinę, wnosimy, że nas coś ukąsiło. To samo się
dzieje w
towarzystwie przyjaciela. Nie postrzeżesz, kiedy i w jaki sposób
podziałał na
ciebie, lecz skutek w sobie najwyraźniej widzisz. Nie może być
prawdziwa
przyjaźń, gdzie niema wzajemnego pociągu; lecz ważniejszą jest
rzeczą kochać,
aniżeli być kochanym: przeto za podstawę jej kładzie się na
pierwszem miejscu
oddanie się z twojej strony, a wzajemność drugie miejsce zajmuje.
Prawdziwa też
jest i chrześcijański charakter na sobie nosi przyjaźń, którą nie żadne
widoki
doczesne, nie sama przyjemność obcowania, nie fałszywa grzeczność,
nie zwodnicze

pochlebstwo, ale bojaźń Boża i ćwiczenie się w rzeczach religijnych
kojarzy. Na
piasku stoi budowa przyjaźni, kiedy się w złym celu zawiąże.

. W wyborze przyjaciela wielkiej przezorności potrzeba, według
owego
przysłowia, które z nim beczkę soli zjeść każe. Czterech rzeczy
powinieneś
doświadczyć w tym, którego imieniem przyjaciela masz nazwać.
Pierwszą, jest
wierność, O tę najtrudniej: bo ledwie cień jej można znaleźć na tym
ziemskim
świecie, żebyś mógł siebie i wszystko co masz, bezpiecznie
przyjacielowi
powierzyć. Powtóre: dobra intencja; ażeby przyjaźń szlachetny cel
miała, i to,
co ma z nieba początek, nie wyrodziło się w zmysłową rozkosz.
Potrzecie:
delikatność, ażebyś wiedział, coś winien przyjacielowi, i zbyt wiele
nie wymagał
od niego. Nakoniec: stałość, ażebyś był gotów, gdyby tego była
potrzeba, nawet
wszelkiego rodzaju przeciwności za przyjaciela wycierpieć. Gdy się o
tem
przekonasz, dowiedz się, jakim był dla dawniejszych przyjaciół: bo
jakim dla
innych, takim dla ciebie będzie. Wierny przyjaciel, to najdroższy
skarb, o
którego zachowanie wszelkimi siłami się starać, a stratę ciężko
opłakiwać
trzeba. Szczęśliwy, jeśli znajdziesz takiego, który kocha ciebie, a nie
twoje
dostatki, nie

twój stół, nie twoje zdolności; który cię w błędzie poprawi, w upadku podźwignie, w biegu doda ochoty. Na całej kuli ziemskiej nic mu równego nie ma.

Wielu jest takich, co noszą imię przyjaciół; ale prawdziwych bardzo mało
naliczyć można. Nikt drugiemu z łaski nie oddaje serca. Kto siebie, albo rzeczy
zewnątrzne za cel sobie zakłada, prawdziwym przyjacielem nie jest. Póty cię
kochać będzie, póki mu na coś przydać się możesz. Usunie się, gdy go
karmić i
poić przestaniesz; a jak zaczął, tak skończy. Gdzie najwięcej
oświadczeń, tam
częstokroć najmniej szczerości.

. Jako medyk w leczeniu drogiej osoby, używa najheroicniejszych, byle
skutecznych, środków; tak błądzącego przyjaciela chcąc naprowadzić
na drogę,
postępować potrzeba: swobodnie, śmiało i z wytrwałością, nic nie
zaniedbując,
nic nie obwijając w bawełnę. Zła to jest grzeszność, która występkom
pobłaża.
Jednak słowa prawdy mów przyjacielowi sam na sam. Niech one będą
ocukrowane
dobrocią, niech w żadnym wyrazie twoim nic cierpkiego nie będzie.
Długo się

namyślaj, nim kogo do przyjaźni przypuścisz; a przypuściwszy, całe
mu serce
otwórz, i przed nim tak szczerze myśli swoje wylewaj, jakby przed
samym sobą.
Wprawdzie żyć winieneś tak, ażebyś w obliczu jego nie popełnił nic,
na coby sami
nieprzyjaciele patrzeć nie mogli. Ale że w długiej zażyłości możecie
mieć

niemało szczegółów nikomu oprócz was niewiadomych, przeto
wszystkie troski twoje
i wszystkie myśli bezpiecznie powierzyć przyjacielowi możesz. Są
ludzie, którzy
wszystkim bez braku, mówią to, co samym przyjaciółom mówić
wypada; a co im na
sercu ciąży, z tem się przed każdym wywnętrzają. Są drudzy, którzy
nawet
najbliższym osobom się nie zwierzą; a wszelką tajemnicę tak głęboko
chowają, że
zdaje się, iż nawet samym sobieby nie wierzyli. Jedno i drugie jest złe,
jak
wszystkim ufać, tak nikomu nie ufać; tylko że pierwsze
szlachetniejszym, drugie
bezpiecznijszem się zdaje. A jeśli chcesz bez obawy ze wszystkiemi
rozmawiać,
nie ukrywaj nigdy tego, co czynisz, a nic takiego nie czyń, z czembyś
się chciał
taić przed ludźmi.

, Rodzoną siostrą przyjaźni jest słodycz charakteru, dusza
towarzyskiego
pożycia. Ona milczeć uczy i w granicach skromności utrzymuje.
Człowiek prawy
wiele słuchać, mało mówić powinien. Kto woli się popisywać z
wiadomościami,
niżeli je posiadać; woli sam dawać się poznać, niżeli innych
poznawać; woli bez
użytku marnotrawić, to co ma, niżeli więcej zgromadzać: ten być bez
nagany nie
może. Trzeba ci się oswoić z nieogładzoną mową i obyczajami tych z
którymi
żyjesz; a ich błędne, niedorzeczne, dziecinne i związku z rzeczą nie
mające
gadania zasłoną roztropności pokryć. Małej to duszy, i
rozpieszczonego umysłu

cecha, szukać tylko takiego towarzystwa, gdzie ci się sprzeciwić nie śmieją,
gdzie ci same pochwały i pochlebstwa sypią. Mów jak najmniej o sobie i swoich
zaletach; przy swoim zdaniu nie bądź uparty; unikaj tonu wyrokującego, który
powagą i szkolarstwem trąci. Kiedy co mniej przyzwoitego postrzeżesz, wejdź w
samego siebie i zapytaj: czy się to kiedy i tobie nie zdarzyło? a ze wszystkiego, co słyszysz i widzisz, staraj się moralną dla siebie korzyść

wyciągnąć. Dobrze czynisz, gdy z cudzego upadku pochop do poprawy bierzesz.

. Kiedy cię co niespodziewanego, rażącego i zwyczajom narodowym przeciwnego uderzy, nie zaraz to potępiaj: byłby to bowiem znak płochego umysłu wyszydząć cudzy obyczaj, a swojemu tylko ślepo hołdować. Nie z pozorów trzeba sądzić o rzeczach, ale z istoty. Na umysły gminu działa nowość, trudność, sztuka, osobliwość, przepych, opinia ludzka, naresztę powierzchowność. Mędrzec na wewnętrzną rzeczy wartość i na uczciwość patrzy; a tem wszystkim pogardza, nad czem się gmin bezrozumny unosi. Cokolwiek ci się wydarzy, od ciebie zależy na swoją to korzyść obrócić. Nie ścieśniaj się i własnego pożytku nie zmniejszaj. Naśladuj aktora występującego na scenę. On płacze, nie czując żalu; kupuje, nie płacąc pieniędzy; rozkazuje, nie mając władzy; gra rolę zagniewanego, nie będąc

w gniewie; słucha ostrych wymówek bez urazy: słowem, cudzego życia sceny wygrywa. O! gdybyś i ty, żyjąc z ludźmi, tak postępował, z zimną krwią i bez osobistości! Świat jest wielkim tea-

trem, na którym każdy człowiek ma jakąś rolę do odegrania. Staraj się jednak, żebyś był raczej widzem, niżeli aktorem: bo aktorowie się męczą na scenie, widzowie się śmieją i bawią.

ROZDZIAŁ XXVII.

O SZCZODROBLIWOŚCI. NA CZEM ONA ZALEŻY. JAK SIĘ W NIEJ ĆWICZYĆ. CZEM SIĘ RÓŻNI OD WSPANIAŁOŚCI.

Nie ten szczodroblivy jest u mnie, który pełną garścią sypie pieniądze; który nie umie ani dać, ani oszczędzić; który, nie obdarzając nikogo, wszystko co ma roztrwoni; ale ten, który dać nie tylko umie, ale da rozważnie, i w miarę swojej możliwości; który da w porę i potrzebnemu, nie mając w tem innego widoku, tylko, żeby dopomódz bliźniemu. Szczodroblivość tedy jest cnota, która trzyma w ręku klucze dobrodziejstw, kiedy jeden hojną ręką obdarza, a drugi przyjmuje. Lecz dar główną gra rolę: bo wyższy jest

ten, co daje, niżeli ten, co bierze. Kiedy czasem komu można nie
pozwała,
dobra chęć za skutek stanie; owszem, ona najwięcej znaczy, ażebyś
nietylko
dopomógł, ale chciał dopomódz. Nikt rzekom, ani morzu nie dziękuje,
że one łódź
jego niosą; drzewom, że owoce wydają; wiatrom, że wieją pomyślnie:
bo chociaż to
wszystko są dobrodziejstwa, ale w nich nie ma duszy, to jest, chęci
dobrze
czynienia. Gdy co masz komu wyświadczyć, wyświadcz prędko: bo to
cenę daru
nieskończenie pomnaża. Są tacy, którzy wprawdzie świadczą
dobrodziejstwo, ale z
odwróconą twarzą, ze zmarszczonem czołem, ale zbyt długo na nie
czekać każą,
przez co mu całą wartość odejmują. A tak ociąganie się twoje utrudzi
przyjaciela, a długie czekanie będzie dla niego prawdziwą męką. Kto
daje
chętnie, ten daje prędko; przeto gdy się długo ociągasz, widać, że nie
od serca
dajesz. Wspaniałomyślna łaskawość sama się z dobrodziejstwem
nastęcza; a jakże
to miły dar, który, że tak rzekę, na spotkanie nas wyszedł.

. Nie może ten być szczęśliwym. który we wszystkim nie ma na celu
nic, oprócz
siebie, we wszystkim swoich tylko osobistych korzyści upatruje: Żyj
dla
ludzkości, jeśli chcesz żyć dla siebie. Na cóż, jakby swego, żałujesz?
Szafarzem
tylko jesteś. Wszystko to nie twoje co na żelazne rygle zamykasz; co z
cudzą
krzywdą zebrawszy, własną krwią bronić jesteś gotów. Były to
pożyczone tobie

dobra, i już kto inny ich panem. Wróg je nieprzyjazny albo łakomy
dziedzic
zagarnie. Chcesz wiedzieć, jakim sobie sposobem ich posiadanie
zapewnisz?
Syjąc je hojną ręką dla biednych. Cóż bogactwa twoje stanowi?
Majątki, domy,
pieniądze. Co z nich udzielisz bliźniemu, będzie to dobrodziejstwem,
będzie
cnotą, która z tobą do wieczności przejdzie. Wtenczas pieniądze
wyższej ceny
nabiorą, kiedy się na dobre czyny rozejdą.

. Z małymi siłami daremnie się na coś wielkiego porywać. Przeto jak
przy
miernych dostatkach szczodroliwość nawet ostatkiem podzielić się z
bliźnim
gotowa, tak świetne i znakomite ofiary tylko wspaniałość czynić
może. Te

dwie cnoty tem się tylko różnią, od siebie, że pierwsza małą, a druga
wielką
skalę zajmuje. I przy mierności szczodroliwym być można; ale
wspaniałości
chwała jest wyłącznym przywilejem bogaczy: bo do niej czegoś
niepospolitego,
czegoś bijącego w oczy potrzeba. Gdyby kto naprzykład wysokiej
ceny dyament
ofiarował na kościół, będzie to właściwie mówiąc, szczodroliwość;
ale gdyby za
ten dyament, kościół lub jaki pożyteczny zakład zbudował, już to
wspaniałością
będzie. Pod imieniem zaś pożytecznych zakładów, na które można
wielkich nakładów
nie szczędzić, rozumieją się budowy dla ogólnego dobra, dla chwały
Bożej, lub

dla publicznej zabawy wzniesione. Trzeba w nich wzgląd mieć na to,
żeby one i
chwale założyciela i jego dostatkom odpowiadały. Nie jest wspaniały
ten, kto
więcej jak ma wydaje; który długami siebie i drugich obciąża, ażeby
chwałę
wspaniałości pozyskał. Prawdziwie szczodroblivy i wspaniały jest
ten, który
sobie tego ujmuje, czem drugich darzy.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O MOCY DUSZY. JEJ CECHY. CZŁOWIEK MĘŻNY POGARDZA ŚMIERCIA.

Zniewieściały jest człowiek i ułomny z natury; dlatego mu się w moc
duszy
uzbroić trzeba, żeby, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie
przestąpił
uczciwości granic. Moc duszy na tych dwóch rzeczach zależy:
najprzód, żeby pod
ciężarem prac i niebezpieczeństw nie upaść; powtóre, żeby im, gdy
potrzeba,
odważnie czoło stawić. Człowiek mężnego serca sam się płochu w
przepaść
nieszczęść nie rzuca; ale wszystko, co na niego przypadnie, z mocą
duszy znosi;
nie upędza się za niebezpieczeństwami, ale niemi pogar-

dza. Gdzie inni upadają na sercu, tam się duch jego wzmaga; gdzie
inni leżą w
prochu, tam się on wznosi. Ani zniewaga, ani zawód nadziei, ani
wygnanie i

niesprawiedliwość ludzka, czoła jego nie nagnie. Jemu więzienie,
męki i sama
śmierć nie straszna. On smutki, choroby i przykrości pod moc ducha
podbija.

Żadną prośbą, ani pogróżką, od cnoty odprowadzić się nie da. Nie
traci energii,
choćby tysiące przeszkód napotkał. Nie upada pod ciężarem, ani
kroku nie
cofa; ale co postanowił, póty od tego nie odstąpi, póki do skutku nie
doprowadzi. Stoi on nie zachwiany, choćby się największe
przeciwności na jego
głowę waliły. Przed żadną siłą, przed żadną potęgą, przed żadną
trwogą nie
zadrży. A chociaż zewsząd niebezpieczeństwa zagrożą, nie odstąpi
cnoty, ani jej
wstydzic się będzie. W cel tylko, do którego dąży mając oczy
utkwione, na żadne
przeciwności i cierpienia nie zważa.

. Jako ten, co w pogodę siada na okręt, zaopatruje się we wszystko,
czemby się
mógł podczas burzy ratować; tak dla ciebie pożyteczną będzie rzeczą,
póki
pomyślność służy, uspo-

sobić się w środki obrony, któremi byś wszelkie przeciwności
zwalczył. Wyobraź
sobie, że już przyszły na ciebie wszystkie nieszczęścia, jakie tylko na
świecie
zdarzyć się mogą: sieroctwo, pożar, wygnanie, kalectwo, katownie,
choroby,
potwarze, obelgi; i tak zbierz całą przytomność umysłu, jak gdybyś się
już w
samym ogniu znajdował i żebyś tą niby próbą ośmielony na wszelki
wypadek mógł

wyrzec: jużem to z góry odgadł, przewidział i wzgardził. Od wieków
jest
postanowiono, ażeby człowiek to się weselił, to płakał; i chociaż życie
jednego
od drugiego nieskończenie różnić się zdaje, jednakowoż w końcu jest
zupełnie to
samo. Sami niedługowieczni, skazitelność wzięliśmy w podział.
Czegóż się
gniewasz i narzekasz? Chociażby wszystko zginęło, to nie twoje
zginie. Lepiej
dobrowolnie dług Panu Bogu oddać, niż być do jego oddania
zmuszonym. Mędrzec
nawet w męczarniach nieszczęśliwy nie będzie, powiada sam Epikur.
W miedzianym
Falarysa byku zamknięty, powie: i tu czuję rozkosz! i o srogość tyrana
nie dbam!
Wielkie to wprowadzie słowo, ale nie jest niepo-

jęte dla nas, kiedy mamy tylu męczenników przykłady, którzy taką
stałość w
pośród mąk, taką wesołość w pośród płomieni zachowywali, że się
zdawało, jakby
zgoła mąk tych nie czuli. Kto ma mocną wolę i miłość Boga, temu
same katownie w
rozkosz się zamieniają,

. Nigdzie się lepiej nie wydaje moc duszy, jako w walce między
życiem i
śmiercią. Trudno jest wyrobić w sobie pogardę życia, do którego
niektórzy tak
silnie są przywiązani, że nic nad nie szczęśliwszego i droższego nie
znają. Lecz
kiedyś mądry, jakieś być powinien, nie będziesz za nieszczęście
uważał śmierci,
która jest końcem cierpieli, a początkiem żywota. Spokojnym
umysłem wychodzić

powinieneś, kiedy do ojczyzny powracasz. Śmierć jest koniecznością;
a więc chyba
bezrozumny lękać się jej może. Bo czego się lękasz, to wątpliwe, a
czego się
spodziewasz, pewne. Zastanów się, że dzieci, ani obłąkani, nie lękają
się
śmierci. A byłoby hańbą, żebyś przez rozum tej odwagi nie nabrał,
jaką im ich
nierozum nadaje. Dane nam życie pod tym warun-

kiem, że umrzeć musimy. Nie chciał ten żyć, kto umierać nie chce.

. Wzgląd nam swój okazała natura, gdy do pewnego czasu pozwoliła
swojami
widokami się cieszyć. Ale godzina przeznaczenia wybiła —
odchodzić pora. Któryż
mędrzec, doszedłszy do ostatniej chwili, gdyby mu na nowo
ofiarowano życie,
chciał po raz drugi wejść w żywot matki, przechodzić po raz drugi
niedołężność
niemowlęstwa, bojaźń lat dziecinnych, niebezpieczeństwa młodości,
troski
dojrzałego wieku, i nakoniec przykrą starość, która jest sama przez się
chorobą
? Któż był tak szczęśliwy w życiu. żeby miał ochotę na nowo się
narodzić? Pomyśl
więc do jakiego szczęścia dążysz i co dla niego opuszczasz. Śmierć
nie byłaby ci
straszna, gdybyś był pewny, że do nieba pójdziesz. Oto jest przyczyna
bojaźni,
żeś próżen tych dóbr, których przy końcu życia pragnąć zaczynasz.
Inaczej
czyżbyś się lękał, stojąc na progu szczęśliwości wiecznej ? Dla
sprawiedliwego
człowieka życie byłoby karą, gdyby po niem śmierć nie następowała.

. Nikt z radością nie wita śmierci, chyba się do niej przez długi czas gotował.
Oswoić się z nią przez częste o niej rozmyślanie potrzeba, ażebyś z wypogodzonym czołem ją spotkał. Nie ten syt wieku, kto długie lata przeżył na ziemi; ale, czyj duch opuścić więzy ciała i do swego początku ulecieć pragnie. Ten żył długo, kto umiera dobrze. A śmierć dobra jest dobrego życia nagrodą. Chcesz umierać spokojnie, ucz się z wysoka na wszystko, co jest poziome spoglądać. Nie lęka się ten śmierci, kto sam więcej sobie odjął, niżeli śmierć odjąć mu zdoła. Chcesz miłe wieść życie na ziemi, wyrzecz się zbytecznej o nie troskliwości; bądź gotów na śmierć wszelkiego rodzaju. Żelazo, czy choroba dni twoje przetnie, niech cię to mało obchodzi. Tak urządz życie, ażebyś w każdej chwili mógł powiedzieć: dokonałem zawodu. Ten bezpiecznie żyje i wesoło umiera, który się codziennie do odejścia gotuje, który pewny jest życia po śmierci. Nie możesz dobrze żyć, jeżeli codzień umierać nie będziesz.

ROZDZIAŁ XXIX.

O WIELKOŚCI DUSZY. OBRAZ WIELKOMYŚLNEGO CZŁOWIEKA.

Samo imię wielkomyślności coś wzniosłego oznacza. Wysoka cnota, która całą siłą

do heroizmu i wielkich czynów dąży. Bez niej wszelkie wysilenia
innych cnót są
daremne: bo gdy na ich drodze spotkamy tysiące trudności, potrzeba
nabrać ducha
i mężne czoło im stawić, i póty walczyć, póki wszystkie
przełamawszy przeszkody,
u celu naszych życzeń z tryumfem nie staniemy. Oto jest wielkość
duszy, która
zawsze do wielkich i bohaterskich czynów prowadzi a przy pomocy
Bożej
bezpiecznie i ochoczo najtrudniej-

szych się rzeczy podejmuje. Gdy chcesz czemś zostać, trzeba się na
coś odważyć.
Co jest małe z natury, to nie stanie się wielkiem. Jakże jest wielkiem
to imię
człowiek, gdy kto jest prawdziwie człowiekiem!

. Umysł wzniosły zawsze do wyższości wzdycha; a na to z góry jako
na rzecz
błahą pogląda, za czem się gmin jakby za czemś wielkiem upędza.
Czyni on
wszystko, co najwyższej chwały jest godne; a o zaszczyty jako się nie
dobija,
kiedy go miną, tak gardzi niemi, kiedy je odbiera: chybaby inaczej
chwała Boża i
posłuszeństwo wymagało. Nic on nie czyni dla oka ludzkiego, ale
wszystko czyni
ze względu na Boga i sumienie, a nagrodę dobrego czynu nie w opinii
ludzkiej,
ale w samym dobrym uczynku znajduje. Zawsze wzniosłe stanowisko
zajmuje; wysoki,
niezwyciężony, w każdej losów przemianie zawsze swój charakter
utrzyma; na
wyższe się miejsce nie wspina, bo mu na jego własnej godności
dosyć. On wyższy

nad wszystko, nad wszystkim panuje; dla tego przed nikim czołem
nie bije,
nikogo nie prosi: bo on za granicami swojego

ducha żadnej potrzeby nie ma. Nic go odstraszyć albo z prostej drogi
sprowadzić
nie zdoła. Ukazuje się niekiedy i chce być widziany, ale nie dla
próżności, lecz
żeby życiem swym wzór życia podał, i zjednął cześć darom Bożym,
które się zwały
na niego. Przy tem jednak wszystkim widać w nim najwyższą pokorę
przed Bogiem:
bo wszystkie swoje przymioty i całą chwałę do Boga odnosi, wiedząc,
że sam z
siebie nic nie ma, nic nie może, że sam przez się jest niczem. I to to
jest cel
cnoty zrozumieć, o sobie i swoich przymiotach najpokorniej sądzić, a
jednak
cześć, którą im oddają, z całą skromnością przyjmować. Nie my za
sławą, ale
sława za nami gonić powinna.

. Mąż wielkiej duszy nadstawia pierś na wszelkie pociski
nieprzyjaciół, nie
podnosząc broni, ażeby do szczytu cnoty doszedł. Względem ludzi
małych i
pospolitych jest skromny i umiarkowany; w obliczu bogaczy i
możnych nie
płaszczy się i nie pochlebia, ani przez wzgląd na ich powagę,
szlachetnego czoła
nie nagnie. Co miłości lub nienawiści jest godne, za tem

albo przeciw temu otwarcie się oświadcza, otwarcie mówi i działa: bo
się niczego

nie lęka i na nic się nie ogląda. Czyni on to samo, co inni, tylko nie takim samym sposobem, i dla tego mało jest otwarty z gminem i z nim się nie łatwo zbliża. Zapomina wyrządzonej mu krzywdy; a jeśli jaką znieść koniecznie potrzeba, nie upadła się, ani narzeka. Niewielu chwali, pochwał nie pragnie; ale czyni, co jest godne chwały. Nie rządzi nim skinienie cudze, chyba przyjaciela albo zwierzchnika. Niełatwo czemu się dziwi, bo nic mu się nadzwyczajnem, nic nowem nie wydaje. Na wszelki wypadek, pewny siebie, żadną się zmianą okoliczności nie zmieni. Ruch jego powolny, głos poważny, zdanie gruntowne i nie namiętne: nie ma bowiem potrzeby spieszyć, kto nie wielą rzeczami jest zajęty; ani się ten silnie o co dobija, kto przestaje na swoim.

ROZDZIAŁ XXX.

O CIERPLIWOŚCI. W JAKICH SIĘ OKAZUJE OKOLICZNOŚCIACH. SKUTKI I CECHY PRAWDZIWEJ CIERPLIWOŚCI. JAK ZACHOWAĆ UMYSŁ NA NIESZCZĘŚCIA GOTOWY. POTRZEBA WYTRWAŁOŚCI.

Cierpliwość jest to cnota, która nieszczęścia tego życia spokojnym umysłem znosi. Ponieważ zaś te nieszczęścia są, rozmaite, przeto ona według nich rozmaite nazwiska przybiera. I tak: nazywa się cierpliwością właściwą, kiedy członek krzywdy spokojnie znosi; nazywa się hartem duszy, kiedy na stratę i

uszczerbek w majątku z zimną krwią patrzy; nazywa się wytrwałością,
kiedy mimo
najdłuższą zwłokę i opór

nie odstąpi raz powziętego zamiaru; naresztę stałością, kiedy z całą
mocą
charakteru własne i cudze, szczególne i ogólne nieszczęścia znosi.
Niemasz ani
jednej cnoty, do którejby się nam tak częste nastęrczały zrzęczności.
Nieszczęścia bowiem jak grad na naszą głowę się sypią; nieprzyjaciele
zawszad na
naszą zgubę czyhają, i sprawiedliwie powiedziano: bojowaniem jest
żywot
człowieczy. Niemasz prawie jednej chwili, w którejby walczyć nie
trzeba było. A
kiedy zewnętrzni nieprzyjaciele ucichną, dosyć człowiek sam sobie
niepokoju
sprawi. W nas bowiem samych i przez nas rodzi się tysiąc przykrości,
które nas
dręcą i trapią. Z płaczem przychodzimy na świat, nie umiejac nic,
oprócz
płaczu. Łzy od kolebki nie odstepują nas do grobu. Byli ludzie, co się
nigdy nie
śmieli; nie było nikogo, coby nie płakał. Cierpliwość tedy jest
potrzebna, ażeby
uzbroiła nasze piersi, podniosła ducha i udoskonaliła nasze cnoty.
Nikt nie może
zmierzyć sił swoich, póki ich nie wyprobuje w utrapienia szkole. Nie
jest ten
mądrym, komu na cierpliwości zbywa.

. Żle, kiedy człowiek nigdy przeciwności nie doświadczy. Mówią
lekarze, że

najniebezpieczniejszą, chorobą jest zbytek zdrowia; ale i żeglarze źle
sobie
wróżą, kiedy na morzu zbyt cisza panuje; kiedy cię dotyka i
prześladuje
nieszczęście, nie jest to okrucieństwo, lecz walka. Nie walcząc, nie
zwycięzysz;
a nie zwyciężywszy, tryumfować nie będziesz. A jeżeli potrzeba było,
żeby
Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej, czyliż ty możesz
sobie jaką
inną szczęśliwość bez żadnych cierpień obiecywać? Zbłądzisz o całe
niebo, jeżeli
inną drogą zechcesz trafić do nieba. Oto jest cała tajemnica cnoty:
czynić
dobrze, a co się złego przytrafi, cierpliwie znosić. Znaki nabytej
cierpliwości
są te: być wyrozumiałym na cudze ułomności; nie szemrzeć, kiedy nas
ręka Pańska
dotyka; nie unikać tych, którzy nam co złego uczynili; w pośród obelg
dalekim
być od nienawiści; wszystkie nasze uciski i krzyże, jako z ręki Boskiej
pochodzące, przyjmować; przeciwności w milczeniu znosić; kochać
tych, którzy nam
źle czynią; na krzywdy samemu się tylko

Bogu skarżyć i okazywać się Mu gotowym na wszelkie nieszczęścia z
radością i
dziękczynieniem. Nakoniec prawdziwie cierpliwy jest ten, który się
nie zapala na
widok niedoskonałości bliźniego.

. Kiedy jaką szkodę lub stratę w dobrach tego świata. poniesiesz,
niechaj cię
ta myśl pocieszy, że one być wiecznotrwale nie mogą. Co posiadasz,
w czym się

kochasz, to jest znikome z natury. W twoich to rękach zostaje, ale nie jest
twojem. Niechże więc twoje serce żądzą jakiejś urojonej trwałości się
nie łudzi.
U słabego nic nie jest mocne, u znikomego nic nie jest wieczne, prócz
cnoty. Ona
jedna nieśmiertelna, dostała się śmiertelnemu w podział; zresztą
wszystko zaród
śmierci ma w sobie. A więc wszystkie dobra ziemskie na takim
postaw stopniu,
żeby między nimi i tobą nieskończony był przedział. Cnotliwemu
człowiekowi nic
wydrzeć nie można, bo on nic nie uważał za swoje. Czegoż tak się
smucisz, kiedyś
stracił pieniądze, kiedy ci umarło dziecko, kiedy ci dom zgorzał? a po
stracie
skromności, wstydu lub charakteru,

nie płaczesz. A jednak to właśnie są prawdziwe bogactwa i do tego
twoje; a tamte
i nie są prawdziwym dobrem i nie twoje. Jeżeli tak mocno czujesz ich
stratę,
warto, żebyś je stracił. Nie czułbyś bardzo nad żadną stratą, gdybyś
nic
nieporządną miłością nie kochał. To, co jest materyalne, nie weźmie
góry nad
umysłem mędrca: bo się duch jego do rzeczy materyalnych nie zniży.

. Gdy jakie dzieło rozpoczynasz, rozważ je z każdej strony: bo wiele
się
znajdzie szczegółów, które ci na zawadzie staną, jeżeli wcześniej
przewidziane
nie będą. Zawołasz na służącego; może go co na chwilę zamitrużyło?
lub może co
nie podług twojej myśli uczynił? Odwiedzasz kogo; może zajęty?
może drzwi

znajdziesz zamknięte? może cię nie przyjmie? Czyn z przewidzeniem,
a wszystko ci
pomyślnie pójdzie. Ten mnie dzisiaj nie przyjął, chociaż innych
przyjmował; na
moje zdanie nie zważał; na ostatnim mnie miejscu posadził: są to
skargi
znudzonego ciąglem powodzeniem umysłu, które nieraz ludzie
szczęśliwi,
rozpieszczeni i nieroztropni rozwodzą. Nie czuje nad tem, kto

tego do serca nie bierze, wiedząc, że to wszystko jest długiem,
któryśmy z tem
ziemskim życiem zaciągnęli. Najlepiej znosić to, czego poprawić nie
można.
Jeżeli cię czyja złośliwość albo podłość obrazi, pomyśl, czy może być,
żeby na
świecie złośliwych i podłych ludzi nie było? A gdy to być nie może,
cóż
dziwnego, że człowiek złośliwy i podły właściwym sobie sposobem
nikczemnie
postępuje? Patrz, żebyś raczej sam nie był winien, żeś jego
postępowania nie
przewidział. Zawsze świat był takim, jak dzisiaj. Gdzie tylko są
ludzie, tam i
występki być muszą.

Kiedy karę jaką odbierzesz, patrz nie na to, co cierpisz, ale, coś
uczynił.
Gdy sobie prawdę zechcesz powiedzieć, może wyznasz żeś na
większe ukaranie
zasłużył. Wszystko z woli Bożej się dzieje. Bóg cię dotyka, ażeby cię
uleczył,
wypróbował, utwierdził w dobrem i przygotował sobie. Dla tych on
przyszłe
zachowuje męki, których w tem życiu uszczęśliwiać się zdaje. Zkądże
mogę poznać,

jakim umysłem zniosłbyś ubóstwo, jeżeli w dostatki opływasz?
Zkądże mogę poznać,
że mocą charakteru nad dolegliwości i nie-

przyjaźń złych ludzi się wzniesiesz, gdy tylko oznaki, szacunku
odbierasz?

Słyszałem jakieś innych pocieszał w utrapieniu; chciałbym wiedzieć,
jakbyś samego

siebie pocieszył, jakbyś w boleści serca być panem siebie potrafił.

Jeżeli

lekarzowi, który w potrzebie rany tobie wypala a nawet członki
odcina, nie tylko

dziękujesz, ale nagradzasz; czemuż radom najlepszego lekarza, Boga,
powolny nie

jesteś? Wielki to nierozum, lekarstwa za nieszczęścia uważać. Gdyby
ubóstwo,

choroba i inne tego rodzaju przygody mówić mogły, szydziłyby z
ciebie i rzekły:

czegóż się mnie tak lękasz? człowiecze! Czyliż ci jakie twoje dobro
odbieram?

może roztropność? sprawiedliwość? albo moc duszy? Czyż ja pogodę
duszy ci

mieszam? To, co nazywasz nieszczęściem, zamieni się w dobro, jeżeli
nad nie duch

twój się wzniesie. Ten nieszczęśliwy, kto nie umie znosić
nieszczęścia.

. Możesz niekiedy dobrze udawać stałość w cudzej przygodzie, ale
nigdy w

twojej. Płacz razem z innymi, ale nie z jednakowej przyczyny. Zstąp z
wysokości

i zniż się do uciśnionych, aże-

byś ich podźwignął. Nikt upadłego nie podniesie, jeśli się sam nie nachyli.
Ponieważ zaś rzecz każda ma dwie strony: jedną dobrą a drugą złą;
przeto jeśli
ci kto krzywdę wyrządzi, nie patrz na nią z tej strony, że ci krzywda się stała:
bo to jakby kamień na serce twoje padnie; ale patrz na tego, który ci krzywdę wyrządził, z innej zupełnie przeciwnej strony, i pomyśl sobie, że i on krwią Chrystusa odkupiony, że i on jest także wieczności dziedzicem. I ponieważ przyjaźń zawsze tylko jakby półgębkiem prawdę ci mówi, to od nieprzyjaciela otwarciej mówiącego ją przyjmuj. Ten, ciągle mając na ciebie wyteżone ucho i oko, śledzi wszystkie kroki twoje; i prędzej przed sobą niż przed nim błędy swe ukryć potrafisz. On ci z każdego twego kroku zda sprawę i tajoną albo za nic mianą duszy twojej chorobę, w gniewie odsłoni. Staraj się więc korzystać z tego i radź o zbawieniu swoim. Baczniejszym zwykle bywa człowiek, kiedy wie, że na niego patrzy złośliwe i nieprzyjazne oko.

. Wytrwanie w dobrem jest wszystkich cnót koroną i szczytem.
Chociaż obiecano nagrodę

każdemu, kto tylko zaczął na zbawienie pracować; ale jej nie otrzyma, kto nie wytrwa do końca. Staraj się więc nadewszystko, ażebyś był takim, jakżeś postanowił u siebie. Nic nie jest tak pożyteczne, coby we mgnieniu oka korzyść

przyniosło. Cofniesz się nazad, jeżeli coraz wyżej postępować nie
będziesz; a
skoroś się na chwilę na jednym miejscu zatrzymał, już spadłeś na dół.
Kiedyś raz
co postanowił, dotrwaj w tem do końca. Jest to znak niestałego
charakteru,
codzień inne rozpoczynać dzieło, codzień o zmianie miejsca myśleć.
Nie tyle się
staraj miejsce, jak samego siebie odmienić. Roślina, którą zbyt często
przesadzają, nakoniec usycha; a ciągła zmiana lekarstw do
ozdrowienia
przeszkadza. Jeżeli Apostoł, naczynie wybrane, nie zważając, co
wprzód czynił,
lecz co był czynić powinien, bynajmniej nie rozumiał o sobie, że już
dokonał
zawodu; cóż czynić będziesz ty, któremu winszowaćby należało, żeby
twój koniec z
samym jego początkiem porównać można było? Zapał do nauk w
żadnej porze wieku
nie gaśnie. Chciwość jest zawsze nienasycona, a żądza wyniesie-

nia się żadnych granic nie zna. To co ma granice, za tem się upędzamy
bez końca;
a Boska mądrość, jak tylko jej ustami dotkniemy, już nam przesył
sprawuje.
Inaczej cię zachęca do doskonałości Ten, który powiedział: bądźcie
doskonałymi,
jako wasz Ojciec Niebieski doskonały jest. Tak wysoka tobie
wskazana jest
dążność, ażebyś wiedział, że zawsze będzie dosyć pola do wzrostu
twojej cnocie.

ROZDZIAŁ XXXI.

O WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI. ILE SIĘ DO NIEJ PRZYKŁADA WSTYDLIWOŚĆ. O POWŚCIAĞLIWOŚCI I CZYSTOŚCI.

Wstrzemięźliwość panuje nad rozkoszami, które z dogadzania
podniebieniu i innym
zmysłom płyną. Odrzuca ona i nienawidzi wszystkiego co jest
wymyślne i
zbytkowne; a tych tylko sobie pozwala wygod, jakie zdrowy rozsądek
upowaźnia.
Jej niemylnem prawidłem jest, ograniczać się samą potrzebą w tem co
do wygod
ciała należy; a nigdy nie pozwalać sobie rozkoszy dla samej tylko
rozkoszy. Ta
cnota podtrzymuje w nas go-

dność człowieka, żeby się aż do zwierząt nie zniżył. Nie mało do niej
przykłada
się wstydlivość: bo ona jest wędzidłem chuci skażonych, cechą
wrodzonej dobroci
charakteru, strażą, czystości i niewinności. świadectwem. Kiedy
wstydlivość w
twojem sercu zagości, nauczy cię lękać się jak ognia wszystkiego co
obraża
skromność; nie dopuszczać się żadnego zakazanego uczynku;
szanować wszędzie
obecność Boską; mieć zawsze dla samego siebie szacunek, i zawsze
się kochać w
tej promieniejącej nadobności, którą uczynki wstrzemięźliwości
jaśniej. Ten
jest wstydlivym, kogo samo wspomnienie lubieżności rumieni; kto w
ścianach domu
swego mieszka, ale się nie zamyka: bo są tacy, co sądzą, że dom służy
im nie dla
tego, żeby bezpieczniej żyli, lecz, żeby skryciej grzeszyć mogli. Lecz
cóż

pomoże kryć się, a strzedz się oka i ucha ludzkiego? Bóg zawsze jest z tobą,
który cię na każdym miejscu widzi. Sumienie zawsze jest z tobą, które cię
wszędzie oskarża.

. Od zbytku w pokarmie i napoju wstrzeźliwość i trzeźwość, a
czystość i
niewinność

od rozpusty nas broni. I w pokarmie trudno nie przestąpić miary,
żołądek nie
rozumie przepisów, prosi, nalega; i codzienny dług mu wypłacić
potrzeba. Lecz
jak małym obejść się może, jak mały może mu posiłek wystarczyć, na
to rzadko kto
zważa. Przymuszamy naturę, żeby była współniczką naszych
występków; a głód i
pragnienie, które najprostszy pokarm i napój zaspokoić może, my
przez sztuczne
zaprawy i rozpalające napoje zaostrzamy. Czystość także trudną jest
wśród tylu
ponęt do rozkoszy; i chyba bojaźń Boża, unikanie powodów do
grzechu, czuwanie
nad zmysłami i uczucie własnej godności ustrzedz nas zdoła. Kto się
przed samym
sobą, nie wstydy, innych też się wstydy nie będzie. Chcesz być
czystym?
miej ciągłą straż nad oczyma, ażebyś mimowolnie nie ugrzązł tam,
gdzieś
nieostrożnie spojrział. Dlaczegoż cię tak uwodzi znikoma i zwodnicza
piękność?
kilka chwil przejdzie, a śladu jej nie będzie. Nadobne lice, chropawe
marszczki
poorzą, ogniste oczy mgłą zajdą, perłowe zęby grubą ple-

śnia, obrosną. Unikaj wszelkiego towarzystwa z ludźmi
rozwolnionych obyczajów,
unikaj wszelkiej miękkości; surowością, i postami, wzburzoną krew
ostudzaj.
Zginie, kto nazbyt więzienie swoje pokochał.

ROZDZIAŁ XXXII.

O ŁAGODNOŚCI I ŁASKAWOŚCI. JAKIE SĄ ICH CECHY I ZALETY.

Dla poskromienia zapędów gniewu potrzebna jest łagodność, ażebyś
się nigdy za
daleko nie uniósł. Gniew jest bronią natury, której godzi się użyć
kiedy
błądzących z obowiązku upomnieć i ukarać musisz; kiedy ci
roztropność nakazuje o
swoje się lub cudzą krzywdę słusznie zastawić, żeby nakoniec złość
ludzka przez
bezkarność góry nie brała. Równie okrutny jest ten, który wszystkich
nęka, jak
ten, który i zbrodniom bezkarnie się szerzyć pozwala. Że zaś
przestępcy
sprawiedliwej kary są godni, niechaj łagodność i łaskawość wyrok
dyktuje.
Niechętnie

bierz się do ukarania, i tak obchodź się z winnym, jak Pan Bóg
obchodzi się z
tobą. Jako On długo cierpi, ażebyś się nawrócił, takty zostaw
winnemu czas do

poprawy. Krzywdzisz lekarza jeżeli rozpaczasz o chorym: bo tempera
wniejsza
uleczenia nadzieja, im więcej lekarz ma doświadczenia i życzliwej
chęci.
Człowiek łagodny nad morzem gniewu wznosi się niewzruszony jak
skała, o którą
się spienione roztrącają wały; nie zawsze karze surowo: najczęściej
żału tylko i
poprawy wymaga. Woła do zgromadzonej rzeszy Zbawiciel: uczcie
się odemnie nie
leczyć schorzałych, nie oczyszczać trędowatych, nie ślepym wzrok
przywracać albo
umarłych wskrzeszać; lecz czegoż? uczcie się odemnie, żem jest
cichy. Do tego
zdaje się wszystkie skarby swojej mądrości i nauki odnosić, ażeby nas
łagodności nauczył. Tak to wysoka jest cnota.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O skromności. O nabywaniu nauk. O używaniu rozrywek.

Skromność wszystkim naszym przymiotom dziwnej ozdoby dodaje.
Ona jest odblaskiem
uczciwości i hamulcem występków. Chociaż język milczy, w układzie
i całej
postawie ją, widać. W najmniejszych się drobnostkach cnota przebija.
Twarz,
uśmiech, chód, spojrzenie, wykazują częstokroć, jakim jest człowiek.
Tak żyj,
żeby każdy poznał, iż do aniołów grona należysz. Zachowaj
przyzwoitość w ruchach
ciała, w głosie, w oczach. Niechaj w nich nic zniewieściałego i
wypieszczonego
nie będzie, lub coby nie-

okrzesianiem, albo grubiaństwem trąciło. Prawdziwa skromność z ducha na ciało, a z wewnętrznej surowości obyczajów spływa na cały powierzchowny układ, tak, że ona jest jakby szatą, w którą się dusza ubiera. Człowiek skromny jest żywym obrazem Boga, bo sam jego widok buduje patrzących. A jakież to szczęście, kiedy samo nasze ukazanie się już niemało dobrego sprawi! Skromność w stroju, w sprzętach, w pomieszkaniu i w ilości sług, nad skalę występować nie pozwala. One ścieśniają ducha twego swobodę; one nie ciebie zdobią, ale to, co nie jest tobą. Dla czegoż cię tak cieszy twoje własne nieszczęście? czemuż cię tak próżność zajmuje? czegoż mnogością przeszkód się chlubisz? Ta zgraja sług, która cię otacza, słusznieby za jakieś niby wojsko nieprzyjacielskie uważana być mogła, przeciw któremu zawsze się na baczności mieć trzeba. Oni pilniej się wywiadują, co czynisz, aniżeli twoje rozkazy pełnią. Pokorni są, gdy ich przyjmujesz: hardo się stawiają, gdy służą; a nieżyczliwi są kiedy się oddalają.

. W pracy umysłowej na te dwie rzeczy mieć wzgląd potrzeba: naprzód nieumiarkowaną chciwość zbadania wszystkiego pohamować i do przyzwoitej miary sprowadzić; powtóre otrząsnąć się z lenistwa moralnego a nad nabyciem potrzebnych i pożytecznych wiadomości pracować. Wrodzona jest człowiekowi

ciekawość: bo natura znając piękność dzieł swoich w całym je blasku
rozwiła
przed nami; bo próżnoby one były tak wielkie i wspaniałe, gdyby
przed okiem
ludzkim zakryte być miały. Lecz nadużywamy darów natury,
ciekawie w to się
zaciekając, w czym niewiadomość dalekoby nam pożyteczniejszą
była. Nie ten
mądry, kto wiele mówi, lecz, który tego tylko się podejmuje, co umie.
Najprzód
tedy tego się nauczyć potrzeba, co do zbawienia należy. Zresztą,
czytaj ile
zechcesz, bylebyś to, co czytasz, do swoich obyczajów stosował.
Strzeż się
jednak, ażeby czytanie bez wyboru nie obłąkało cię i nie podkopało
twojej Cnoty.
Są dzieła, które zgłębić i przetrwać potrzeba, chcąc z nich jaką
korzyść dla
umysłu

wyciągnąć. Rozmaitość ksiąg bawi, ale tylko wybór jest pożyteczny.

. Niekiedy umysł potrzebuje odpoczynku; trzeba więc wytchnąć po
pracy: bo i
struna ciągle nacięta prędko się zerwie. Prawodawcy postanowili
pewne dni, w
którychby się wszyscy na publiczne zabawy zgromadzali, a przez
odpoczynek i
rozrywkę nowych sił nabierali do pracy. Rozrywkę, dla umysłu
sprawuje:
przechadzka, rozumie się w miejscu wesołym i otwartym, żeby i ciało
miało ruch
swobodny i umysł się świeżym powietrzem orzeźwia; oddalenie się
na wieś, od
zgiełku i zepsutego miejskiego powietrza; polowanie, byle twemu
stanowi

przyzwoite i niewinniejsze od niego, rybołówstwo; wesołe i spokojniejsze rozrywki, muzyka, gry uczciwe; nakoniec żarty niewinne i wyskoki dowcipu, byle w nich nie było jadu, byle przystojności nie obrażały. Są ludzie nazbyt surowi, którzy nie lubią ludzi; zawsze w sobie zamknięci; na których czole nigdy uśmiechu wesołości nie widać. Są znowu inni, co ciągle w żartach, niczem się nigdy poważnem zająć nie lubią, zawsze za towa-

rzystwem gonią. A przecie jedno z drugim przeplatać trzeba: bo w samotności do towarzystwa zatęsknisz; a jedno dla drugiego być pomocą i lekarstwem powinno. Znużeniu także po pracy zaradzi odpoczynek; a kiedy nuda napadnie, praca ją łatwo odpędzi. Są znowu tacy, którzy nie umiając sił swych miarkować, nadzwyczajną względem samych siebie surowością grzeszą. Oni miary nie umieją zachować. Nie wiedzą, kiedy wrócić do nauk. Pracując bez wytchnienia, nie znają dnia ni nocy; i póty ślęczą, póki z sił nie opadną. Gdy zaś im głowę szłał wesołości zawróci, tak znowu rozleniwieją, że do dawnego zajęcia się ledwie powrócić zdołają. Tyle więc tylko trzeba pozwalać umysłowi wytchnienia, żeby go nie rozstroić, ale tylko pokrzepić. Do tego potrzebne są rozrywki, byleby z przyzwoitych granic nie wychodziły: bo i najlepsza rzecz może się stać szkodliwą przez zbytek i nadużycie.

ROZDZIAŁ XXXIV.

O POKORZE. NA CZEM ZALEŻY POKORA. POZNANIE SAMEGO SIEBIE. CECHY PRAWDZIWEJ POKORY.

Pokora bierze początek od Jezusa Chrystusa. On to uczył jej słowem.
On jej
najlepszy wzór podał.
Po wierze, nadziei i miłości, pierwsze miejsce trzyma pokora: bo ona
od nas
dumę, wszelkiego złego matkę, oddala.
Ona nas czyni miłymi Bogu: bo Jego łaski dostępują pokorni.
Bez tej cnoty, która jest wszystkich innych źródłem, cała nasza
duchowna budowa
ani gruntowności, ani trwałości mieć nie będzie.

Chociaż jej nazwanie zdaje się coś poziomego i małego zapowiadać,
ona jednak
jest cnotą dusz wielkich: bo jest cechą ludzi doskonałych, bo do
największych
czynów odwagi dodaje.
Ona do heroizmu się wznosi; bez próżności przedsięwzię
najtrudniejsze zamiary,
a przeszkód się nie lęka; przywodzi do skutku wszystko, do czego
sprężystości,
charakteru, zdolności i wielkości duszy potrzeba, a jednak nie
przestaje być
pokorą.
Nie zależy pokora, jak sądzą zwyczajnie, na prostej pogardzie i
zarzuceniu
samego siebie; lecz na tej umiarkowanej chęci zaszczytów i chwały,
która trzyma
środek między niedostatkiem i zbytkiem.

Pokorny człowiek ubiega się o chwałę, jako o nagrodę cnoty; na nic innego nie zwracając uwagi, tylko na dopełnienie dobrego czynu; nie dla popisu, lecz dla samej cnoty, i tylko o tyle, o ile sama cnota wymaga. Nieprawe są wszelkie zaszczyty, które nie z cnoty płyną. Ponieważ zaś człowiek pokorny, o ile tylko może swoim rozumem rozpoznawać, jest bezstronnym samego sie-

bie sędzią; przeto słusznie wszelkich zaszczytów unika; już to, że poznał, jak się sam z siebie mało do swoich cnót przyklada; już to, że się lęka, aby osiągnąwszy zasłużone zaszczyty, za niezasłużonemi ubiegać się nie zaczął. Bezpieczniej jest pogardzić zaszczytami: bo kto ich nie przyjmuje, wyższym jest nad nie; kto nie dba o nie, większych dostępuje.

. Nie jesteś pokornym, bo nie znasz siebie. Łatwiej uwierzysz w niepodobne do wiary rzeczy o sobie, niż o jakimś zaczarowanym zamku. Cóż jest człowiek? niedołązne i ułomne stworzenie, z natury bezbronne, cudzej pomocy potrzebujące, igrzysko wichrów i niepogody, garść prochu, istota spodlona i do złego skłonna, a tak przewrotnego i skażonego umysłu, że dla ziemi zapomina o niebie, że doczesne rzeczy nad same wieczność przekłada. Próżność nad próżnościami wszelki żyjący człowiek. Jestże choć jedno zwierzę, któreby tak niepewne życie, tak zapamiętałą, wściekłość, tak przerażającą bojaźń, lub tak burzliwe miało

namiętności? Zkąd się więc bierze u ciebie duma? nędzne i ze wszystkich naj-

nieszczęśliwsze stworzenie! Spójrz na nędzę swoją; spójrz na to, co cię poniża i hańbi, jeśli w tobie jeszcze ostatnia iskierka nadziemskiego życia nie zgasła. Wtenczas dopiero prawdziwie pokornym będziesz, gdy dobrze poznasz siebie.

. Prawdziwie pokorny człowiek zupełnie nie dba o siebie, i nie już nisko uważanym, ale całkiem w zarzuceniu być pragnie; gdy jaką cześć odbiera, tę do Boga odnosi; nigdy nie jest zaufany w sobie; cieszy się, kiedy go spotka upokorzenie, i tem tylko się pyszni, że nad pochwałą jest wyższy; siebie ceni wedle tego, co ma z siebie; innych wedle tego, co mają od Boga; a tak w porównaniu z innymi zawsze się być gorszym od innych sądzi: bo pokora wady swoje stawia na szali z zaletami innych; i przeto każdy nawet najdoskonalszy mniej doskonałym od innych się wyda. Do tego człowiek prawdziwie pokorny z zupełną powolnością pełni rozkazy starszych, własnej się woli wyrzeka, swoich błędów się nie zapiera, krzywdy cierpliwie znosi, najniższych posług ochnocho się podejmuje, unika wszelkiej osobliwości, od wielomówstwa daleki, chce być

ukrytym i nieznanym, sędzi się niższym od wszystkich i za nic siebie
poczytuje;
skromny jest i na wszystko baczny; mówi tylko wtenczas, kiedy
potrzeba wymaga; a
mówi skromnie i bez śmiechu: bo woli płakać, niż śmiać się. Pokorę
jego widać w
całym układzie: oczy jego spuszczone, chód skromny i poważny, a
cała postawa
nachylona do ziemi, nakształt winowajcy, który już ma przed
straszonym sądem Boga
się stawić. Poczuwając sienie do jednej winy, niepewny łaski Bożej,
niepewny
zbawienia, nie śmie oczu podnieść ku niebu; lecz zpublikanem stojąc
zdaleka,
gorąco się modli i Pana Boga o miłosierdzie prosi. Naresztę każdego
swego
uczynku się lęka; wszystkiem, co ziemskie, pogardza; całą pychę
świata nogami
depcze: bo kto siebie ma za nic, u tego świat cały jest niczem.

ROZDZIAŁ XXXV.

O DOSKONAŁOŚCI. OBRAZ DOSKONAŁEGO CZŁOWIEKA. NAJWYŻSZA DOSKONAŁOŚĆ ZJEDNOCZENIA SIĘ Z BOGIEM.

Ten się doskonałym nazywa, który już nie ma nic, coby jeszcze mu
brakło. A cóż
może braknąć temu, kto, wolny od występków, oczyszczony z
grzechów, a w szatę
cnót odziany, z Bogiem się całkiem jednoczy i z Nim staje się jednym
duchem na
wieki? To najwyższy szczyt chrześcijańskiej doskonałości, to ostatni
cel bytu
człowieka. Gdy bowiem każde dzieło wtenczas do-

pióro jest doskonałe, kiedy swój cel osiągnie, a twoim celem jest Bóg;
przeto
wtenczas doskonały będziesz, kiedy, doskonale połączywszy się z
Bogiem,
powrócisz tam, z kądś wziął początek. Nikt doskonałym być nie
może, bez
szczególniejszej łaski Boskiej. A że mało jest ludzi, którzyby tak
ducha swego
usposobili, żeby na nich sam Bog szczególniejszym sposobem zstąpił;
przeto mała
jest doskonałych liczba. Bez nadzwyczajnej pomocy Bożej niewielu
do doskonałości
przyszło.

. Patrzmy na obraz doskonałego męża. Nieustraszony w
niebezpieczeństwach,
niepożyty ogniem namiętności, wpośród przygód i obelg szczęśliwy,
wpośród burzy
spokojny. On się uśmiecha tam, gdzie innemi bojaźń albo żądze
miotają; na
wszystko jako na rzeczy niegodne siebie patrzy; swoim tylko
własnym jaśnieje
blaskiem; zawsze swobodny, zawsze w zgodzie z sobą, zawsze
podobny do siebie,
wzniosły, szlachetny, próżen siebie, a pełen Boga. Jemu dóbr jego
moralnych
żadna siła nie wydrze: on złe nawet w dobre obraca; on nie zna, co to
zawód

nadziei; on się żadnym wypadkiem nie zrazi; on ceni rzeczy podług
ich prawdziwej
wartości, ale nie podług mniemań ludzkich; on na najwyższe
wzniósłszy się

stanowisko, świat cały wzrokiem duszy przegląda, wszystkie jego kroki w skupieniu ducha rozważa. Nic mu wewnętrznej ciszy nie przerwie, nic go zachwiać nie zdoła; a lepszą częścią, swojej istoty zawsze tam, z kąd wziął początek, przebywa. Jako promień słoneczny, chociaż na ziemię spada, jednak się nie odrywa od słońca; tak człowiek doskonały, chociaż ciałem wśród ludzi żyje, ale duchem nigdy się od Boga, swojego ostatecznego końca, nie oddziela. Jako w najwyższych warstwach świata powietrznego, tak w umyśle jego zawsze pogoda. On nie przypuszcza niedoskonałości; on nie rozumie, co niestałość i zmienność; wszystkie wieki mu służą; na wszystko, jako słońce, jednostajnym wzrokiem pogląda; a nie rozdrabiając na wiele gałęzi swojego ducha, do najwyższej prostoty i jedności się wzbija. Nie pragnie on niczego; nie upędza się za tem, co jest zewnętrzne; nie szuka szczęścia daleko, bo je w sercu swem nosi. On nie sobie,

ale Bogu żyje; nie dla siebie, ale dla Boga pracuje, zawsze do odejścia gotowy.

Ten obraz zastosuj do siebie, a poznasz, jakieś od doskonałości daleki.

. Nie wzniesiesz się na tak wielkie i wzniosłe stanowisko, jeżeli cię nie

pociągnie ku sobie ten, który powiedział: beze mnie nic nie możecie uczynić ().

Ale i uprzednie przygotowania są potrzebne. Celem doskonałości życia jest ściśle

zjednoczenie się z Bogiem; lecz że On mieszka w niedostępnej
światłości, przeto
nigdy się nie zbliżysz do Niego, jeśli ciemności ziemskich nie
rozpędzisz przed
sobą. Nie może człowiek stać się uczestnikiem natury Boskiej, póki
nad siebie i
nad wszystkie stworzenia myślą się i sercem nie wzniesie. Wszelkie,
do
jakiegokolwiek stworzenia przyłgnięcie, podobne jest do tych rybek
morskich,
które, uczepiwszy się okrętu, swobodnie mu płynąć nie dają. To nie
jednej duszy
się zdarza, która, jakby okręt niebieskimi bogactwami naładowany,

szczęśliwieby zawinęła do portu, gdyby jej jaka występna skłonność
nie
zatrzymywała. Jedność i prostota, są to własności Bóstwa. Nie może
dusza
połączyć się z Bogiem, póki się do najwyższej prostoty i jedności nie
wzniesie.

KONIEC.